

SZPIEG NAZISTOWSKI ARESZTOWANY

OD WCZORAJ DO DZISIAJ

—Przeciw obcokrajowcom
—I przeciw rozmaitym
"izmom"
—Odniesienie Polaków
inżynierów
—Pomoc szkółkom parafial-
nym

Cała Ameryka z każdym dniem zwraca się coraz więcej przeciw obcokrajowcom, zarówno tym, którzy tu mieszkają od dłuższego czasu, a nie wzięli papierów obywatelskich, uważając się tylko za chwilowych gości, jak i przeciw tym, którzy przyjeżdżają tutaj do tego kraju, aby na ziemi amerykańskiej przyszczać między nowe idee społeczne z Europy, chcąc uprawiać propagandę na rzecz państw i narodów europejskich.

Doszło już nawet do tego, że kongres Stanów Zjednoczonych postanowił przeprowadzić śledztwo przeciw rozmaitym podmuchom propagandowym z zagranicy, szczególnie przeciw agentom nazizmu niemieckiego, faszyzmu włoskiego i komunizmu rosyjskiego. Śledztwo to roztrąbiła prasa amerykańska od oceanu do oceanu.

Nie pomaga to naturalnie grupom obcojezycznym w tym kraju, nawet tym, które dawno temu przyjęły obywatelstwo amerykańskie i pracują rzetelnie nad wyrobieniem dobrego imienia dla siebie i kraju, z którego przybyli. Dowodzi tego coraz więcej projektów ustaw przeciw obcokrajowcom, wnoszonych nie tylko w kongresie, ale i w legislaturach poszczególnych stanów. Dowodzi tego głosy szaszące w prasie anglo-amerykańskiej zarówno w artykułach jak i w głosach czytelników, będących wyrazem opinii szerokiej masy.

Niedawno temu ukazał się w tutejszym amerykańskim ranym dzienniku głos, domagający się, by wszyscy mieszkańcy tego kraju, którzy mają nazwiska o brzmieniu nie-anglosaskim, zmienili je na "nazwiska ludzkie", które człowiek może przeczytać. Świadczy to licho o inteligencji autora takiego listu, ale świadczy też o prądzie panującym.

W innym piśmie skarży się jakiś czytelnik, jakim prawem na liście 27 nowych kapitanów policji chicagowskiej zamianowano dwóch o nie amerykańskich nazwiskach, mianowicie jednego Polaka i jednego Czechę.

I głosów takich są tysiące.

Tymczasem inteligentni Polacy dobrze rozumiają swe posłannictwo i wyrabiają dobre imię swym nazwiskom i swemu pochodzeniu rzetelną, uczciwą i rozumną pracą na polu naukowym, to jest w tych kołach, które cieszą się szacunkiem bardzo szerokich warstw.

Jest to najlepsza broń przeciw wrogiem nam propagandzie.

W kołach inżynierów amerykańskich cieszy się od lat zasługą sławą Ralf Modrzewski, syn znakomitej artystki Heleny. A młodzi inżynierzy polscy starają się iść jego śladami.

Niedawno temu w zakładzie naukowym: "The Rose Polytechnic Institute" mieszczącym

(Dokończenie na str. 2-cj)

Dziewięciu Zabitych w Palestynie

Haifa, Palestyna, 28 maja. W pobliskiej wiosce Miska, szajka rewolwerowców wywolała siedmiu najwybitniejszych Arabów i zasympała wszystkich kulami. Trzech zmarło. Przybyłe na alarm wojsko angielskie dopędziło bandę i w stoczonym walce uśmierdziło sześciu jej członków.

Czesi Pójdą Na Ustępstwa z Niemcami

MÓWIĄ, ŻE PRESJA FRANCJI I ANGLII OSIĄGNĘŁA CEL

Lecz Niemcy Nie Wierzą, Aby Oferta Czeska Ich Zadowoliła; Posel Niemiecki Złożył Protest w Pradze

Praga, Czechosłowacja, 28. maja. — Po gorących długich debatach politycznej rady gabinetowej, złożonej z przewodców rządu czeskiego, dowiedziano się, iż Czechosłowacja ma gotowość do przedstawienia mniejszościom narodowym nowy statut, przewidujący daleko posunięte ulgi i przywileje językowe, kulturalne i administracyjne dla narodowości, składających państwo czeskie. Nowy statut ma być kompromisowym rozwiązaniem szczególnie problemu Niemców sudeckich. Przedstawiciele mniejszości niemieckiej jednakże wciąż wątpią, aby nowa oferta czeska ich zadowoliła.

W międzyczasie dowiedziano się jednak, że premier Hodza, mając statut gotowy, nawiąże rozmowy z Karlem Hermannem

Frankiem, posłem mniejszości niemieckiej do parlamentu praskiego. Pertraktacje mają się rozpocząć w najbliższych dniach, prawdopodobnie po jutrzejszej drugiej z rzędu serii wyborów municypalnych w Czechosłowacji.

Szowinistycznie nastrojeni Czesi zmienili nagłe swe uczucia do Francji i Wielkiej Brytanii, dowiedziawszy się, że rząd poszedł na ustępstwa pod silną presją Paryża i Londynu.

Nowy plan pokojowy, mający doprowadzić do pacyfikacji mniejszości w państwie czeskim, ma przewidywać także zmianę dotychczasowego ustroju administracyjnego na wzór zbliżony do ustroju Szwajcarii. Tak zwane "prawa narodowo-

(Dokończenie na str. 2-cj)

WOJSKA CHIŃSKIE W OFENSYWIE W OKOLICY KAIFENG

O Kaifeng Toczy Się Większy Bój Niż o Suchow; Lotnicy Japońscy Zbombardowali Ciężko Kanton

Główna kwatery armii chińskiej na froncie centralnym, 28-go maja (UP). — Wojska chińskie przeszły do ofensywy pod Kaifeng i walki rozwinęły się w bodaj największą bitwę od wybuchu wojny. Kawaleria chińska zaatakowała obie flanki armii japońskiej, prowadzonej przez gen. Kenji Doihara, zwanego "Lawrence z Mandżurii", gdy piechota atakuje z frontu, spychając powoli siły japońskie na wąski pas ziemi między kolejną Lungai a rzeką Żółtą.

Siedem mil na północno-wschód od Lanfeng wojska chińskie w brawurowym ataku zdobyły Chusingi i postępują na Chenluokuo. Japończycy wycofują się do Sanyi, walcząc o parcie na każdym kroku.

Szanghaj, 28-go maja (UP). — Z Kantonu, największego miasta chińskiego na południu, otrzymano wiadomości o dwukrotnym najazdzie powietrznym i ciężkim zbombardowaniu miasta przez lotników japońskich. Straty w życiu ludzkim i szkody materialne mają być olbrzymie.

Japońskie despesze z frontu centralnego donoszą, iż w bitwie pod Kaifeng bierze udział 20 dywizji chińskich, razem około 140,000 żołnierzy. Bitwa przybiera większy rozmiar, aniżeli pod Suchow. Według innych doniesień, do wstępnego powodzenia wojsk chińskich w toczącym się boju przyczyniły się głównie udatny atak czołgów, uzbrojonych w miotaczki płomieni.

Hr. Wielopolska Zasądzona Na Całe Życie w Więzieniu Niemieckim

Władze Hitlera Odpowiedziały Odmownie Na Propozycję Wymiany Jej Za Więźnia w Polsce

Berlin, 28 maja. — (UP) — Hrabina Boregia Wielopolska, obywatelka polska, została zasądzona przez niemiecki trybunał ludowy na dożywotni pobyt w więzieniu za rzekomy udział w szpiegostwie. Wczoraj przewidziano ją do więzienia w Saksonii, ponieważ nie może być wymieniona za uwięzionego Niemców w Polsce — dowiedziano się.

Wygrała Sprawę



Margaret Ayer Barnes, wspólnie z Edwardem Sheldonem, skrzył wytwórni filmowej Metro-Goldwyn-Mayer, o użycie treści jednej z ich sztuk do nakręcenia filmu bez ich pozwolenia i wypuszczenia filmu pod innym nazwiskiem. Sąd skazał wytwórnię filmową do zapłacenia odszkodowania pokrzywdzonym w sumie \$587,604.37.

sądzona przez niemiecki trybunał ludowy na dożywotni pobyt w więzieniu za rzekomy udział w szpiegostwie. Wczoraj przewidziano ją do więzienia w Saksonii, ponieważ nie może być wymieniona za uwięzionego Niemców w Polsce — dowiedziano się.

Po ogłoszeniu wyroku, poczyniono zabiegi, by uzyskać dla niej wolność przez wymianę. Władze niemieckie postanowiły jednak nie dopuścić do żadnej wymiany.

Hitler Zadał Ciężki Cios Marszałkowi Kaj-Szekowi

Berlin. — W kołach niemieckich w Berlinie uważają, iż kanclerz Hitler przez nagłe odwołanie wojskowej misji niemieckiej do Chin, zadał ciężki cios marsz. Kaj-Szekowi — tak ważnym psychologicznym momentem, kiedy armia chińska była zaangażowana w decydujących bojach.

ZA DUŻO TYCH STRAJKÓW



OSTATNIE TELEGRAMY

Mayor Hague Demonstruje, że On Jest Panem Miasta Jersey City

Jersey City, N. J. — Zwolniony mayor Franka Hague twierdzi, że amerykański odniósł dziś zwycięstwo, gdy policja ujęła i deportowała z miasta kongresmana Jerry O'Connella, demokrate z Montany, który chciał wypróbować swoje prawo konstytucyjne do wolnej mowy na Polu Pershing — i przegrał.

O'Connell został ujęty przez policjantów gdy się pojawił na skwerze, na którym zgromadziło się 15,000 osób wywołanych przez zwolenników mayora przeciw "komunistycznemu zgromadzeniu".

Gdy policja trzymała kongresmana, jeden mężczyzna z tłumy uderzył go w twarz. Inni chcieli go odebrać z rąk policjantów i poturbować.

Pani O'Connell zdołała zbiedz do Newark, gdzie jej opatrzone podobie kolana. Powiada ona, że została brutalnie rzucona przez dwóch policjantów na ziemię.

Państwo O'Connellowie wyjechali później z Newarku do Washingtonu. Kongresman powiada, że teraz nie spocznie aż przywróci prawo konstytucyjne obywateli w Jersey City.

Mayor Hague twierdzi, że dokąd on jest mayorem miasta, nikt nie może pogwałcić jego praw zastąpienia się prawa konstytucyjnego do wolnej mowy. Prawo miejskie domaga się zdobycia pozwolenia na przemawianie publiczne i pozostanie prawem.

D. Carroll Został Uwolniony Od Winy Zabicia Kochanki

New York. — Donald Carroll, lat 16, został uwolniony od winy zabicia swej ciekawej kochanki, Charlotte Mathiesen, lat 18, "z powodu obłąkania", lecz oczekuje na umysłową egzaminację dzisiaj, spodziewając się uwolnienia i połączenia się z siostrą i zabiłszy dziewczynę rodzicami w przeciagu dziesięciu dni.

Berlin Zwrócił Ponownie Swą Uwagę Na Hiszpanię

Berlin. — Pod osobistym przewodnictwem hancera Hitlera odbyła się wczoraj walna narada wszystkich głównych przywódców wojskowych. W kołach nazistowskich oświadczono jednak, że narada ta nie ma nic wspólnego z konfliktem czeskim. Podobno Hitler ze swymi generałami i admirałami dokonał szczegółowej analizy sytuacji w Hiszpanii.

W Akron Próbuje Porozumienia Kompanii Goodyear z Robotnikami

Akron, Ohio. — James P. Miller, regionalny dyrektor Krajowego Wydziału Stosunków Robotniczych rozpoczął układy z przedstawicielami kompanii Goodyear Tire and Rubber i z przedstawicielami unii United Rubber Workers of America w sprawie doprowadzenia do załagodzenia sporu, który doprowadził w piątek rano do krwawych zaburzeń przed fabryką kompanii, w których więcej niż 100 osób zostało rannych.

Lojaliści Kontynuują Ofensywę w Katalonii

Hendaye, Francja. — Według otrzymanych informacji z frontu w Hiszpanii, wojska lojalne, zasłone świeżymi jednostkami czołgów i eskadrami lotniczymi, kontynuują ofensywę w Katalonii i odzyskały już olbrzymie połacie ziemi nad rzekami Serge i Noguera Pallaresa. Na froncie pod Teruel i Walencją zanotowano w ciągu ostatniego dnia szereg ataków lokalnych z jednej i drugiej strony.

Baker Wyprzedza Howarda o 10,000 w Kontencie o Prezesostwo Drukarzy

Indianapolis, Ind. — Nieurzędowe obliczenia głosów z 450 z ogólnej liczby 900 lokalów unii International Typographical wykazują, że Claude M. Baker z San Francisco otrzymał 26,309, a Charles P. Howard, obecny prezes unii, 16,219 głosów.

Unia Automobil. Zagroziła Wywołaniem 24-Godz. Strajka Generalnego

Detroit, Mich. — Urzędnicy unii Zjednoczonych Robotników Automobilowych Ameryki zagrozili wywołaniem 24-godzinnego strajka generalnego w Detroit w proteście przeciw ekscesom policyjnym podczas walki policji z pikietami strajkowymi przed fabryką American Brass Company w ubiegły czwartek. Unia oświadczyła, że wywoła strajk generalny jeżeli nie zostanie zapewnienia, że na przyszłość policja przestanie ochraniać lamistrajki i skiebow a obchodzić się brutalnie z unistami i kobietami. Sześćdziesiąt trzy osoby zostały ranne w czwartkowych rozruchach, w tym także trzynastu policjantów.

Straty Włoskie w Hiszpanii Wynoszą 30,000 Ludzi

Rzym. — Urzędowa statystyka włoska wykazuje, że po stronie wojsk gen. Franco w Hiszpanii poległo w jednej kampanii nad rzeką Ebro od 9-go marca do 18 kwietnia, 76 oficerów i 640 szeregowych włoskich. Rannych jest 207 oficerów i 2,305 szeregowych włoskich. Nadto 1 oficer i 11 szeregowych włoskich znajduje się na liście zaginionych, a 4-ch na liście jeńców. Według nieoficjalnego zestawienia straty włoskie w Hiszpanii wynoszą od wybuchu wojny do tej pory 30,000 ludzi, licząc zabitych i rannych.

Egzekucja "Chińskiej Mata Hari"

Hong Kong. — Donoszą tu z Hankow, prowizorycznej stolicy Chin, o straceniu Leilai, niezwykle pięknej 25-letniej "królowej chińskich klubów nocnych", która okazała się być "chińską Mata Hari" w japońskim systemie szpiegowskim. Leilai aresztowana została wczoraj wieczorem w budynku Y.W.C.A. w Hankow. Znalaziono przy niej przekaz pieniężny na jeden z banków w Hankow na sumę 20,000 dolarów, pochodzący od obcego państwa. Na śledztwie nie chciała wydać żadnych tajemnic szpiegowskich. Nawet w ostatniej chwili przed salwą, śmiejąc się, odmówiła udzielenia jakiegokolwiek szczegółów o szpiegowskiej działalności Japończyków.

PRZEWÓDCA PARTII UJĘTY Z TRZEMA INNYMI NA OKRĘCIE

Federalna Ława Sędziów Wielkoprzysięgłych Wybadauje Kapitana "Bremen," Adolfa Ahrensa

New York, 28-go maja. — Władze federalne aresztowały ubiegłej nocy czterech członków załogi niemieckiego liniowca "Bremen", wśród których jeden ma być urzędnikiem politycznym niemieckiej partii nazistowskiej, w wielkich łowach urządzonych przez rząd na szajki szpiegowskie w tym kraju.

Łowy te, największe w historii Stanów Zjednoczonych w czasie pokojowym, prowadzone są od kilku miesięcy i trzymają być im możliwe w największej tajemnicy. Wiadomym jest tylko tyle, że agenci rządowi są na tropie zorganizowanej szajki szpiegowskiej i część z niej wywołali a za resztą czynione są wielkie łowy.

Szajka ta wykłada tajniki wojskowe Stanów Zjednoczonych, plany samolotów wojskowych, nowych armat, nowych urządzeń okrętowych, fortifikacji, plany mobilizacyjne itp. Rozchodzi się szpiegiem przede

wszystkim o zdobycie tajemnic tych uzbrojeń, w których Stany Zjednoczone wyprzedziły mocarstwa europejskie.

Aresztowano dwóch żołnierzy. Poprzednio aresztowano już 2-ch żołnierzy amerykańskich, fryzjerkę z niemieckiego okrętu pasażerskiego, która jeżdżąc stale między New Yorkiem a Bremą była pośredniczką w wywożeniu wykradanych sekretów, które otrzymywała od zorganizowanej w Stanach Zjednoczonych szajki szpiegów. Oprócz nich aresztowano pewnego mechanika niemieckiego pochodzenia, który pracował po kompaniach wyrabiających samoloty wojskowe i wykradał ich tajemnice.

Szpiegostwo wojskowe zaczęło zataczać takie rozmiary, iż sam szef biura wywiadowczego w departamencie sprawiedliwości przyjechał do New Yorku, aby objąć osobiste

(Dokończenie na str. 2-cj)

ROBOTNICY GUMOWI GROZĄ WYWOŁANIEM STRAJKA GENERAL.

Władze Stanowe Wstrzymują Się Jeszcze z Rozkazem Mobilizacji Gwardii Narodowej

Akron, Ohio, 28 maja. — Sytuacja jest tu dalej napięta po ostatnich zaburzeniach strajkowych, w których więcej niż setka osób została rannych a setki innych zgazowanych.

Policja wyszła zwycięsko z walki z pikietami i odpedziła je na kilka bloków od fabryki, umożliwiając rannej zmianie wejść o godzinie 5 w obiekcie fabrycznym, lecz jest ciągle niebezpieczeństwo, że w następstwie strajku robotników są podrażnione wielce przeciw kompanii i przeciw policji i robotnicy grożą wywołaniem powszechnego

strajku wszystkich robotników w Akron.

Do Akron przybył generał adjutant Marx i czeka na możliwość wezwanie mobilizacyjne Gwardii Narodowej i oświadcza, że wojska mogą być sprosowane do Akron w przeciagu ośmiu godzin.

Gubernator Martin L. Davey, który użył wojsk Gwardii Narodowej do utrzymania porządku w "małym strajku stalowym" w lecie zeszłego roku, postanowił na razie czekać rozwoju wypadków i nie wydawać rozkazu mobilizacyjnego do czasu gdy to będzie konieczne.

UNIA AUTOMOBILOWA ZAPOWIA DA DRUGĄ MOBILIZACJĘ PIKIET

Przeciw Kompanii American Brass, Gdzie Wczoraj Przyszło Do Poważnych Zaburzeń

Detroit, Mich., 28 maja. — (UP) — Przywódcy unii C.I.O. zapowiedzieli, że zmobilizują ponownie na przyszłą środę pikiety przez zakładami American Brass Company, gdzie we czwartek przyszło do krwawego starcia pikiet z policją, w którym 60 osób zostało rannych, w tym niektóre bardzo poważnie.

Komisarz policji Heinrich Pickert posłał na miejsce 600 policjantów dla patrolowania okolicy fabryki, lecz pikiety uciążliwe nie pojawiły się więcej. Sześciu policjantów i czterech członków unii jeszcze znajdują się w szpitalach, gdzie ich zabrano dla opatrzenia poważnych ran, zadanych przeważnie od uderzeń kamieniami, cegłami i innymi ciężkimi przedmiotami.

Romantyczna Przygoda



W marcu t.r., panna Vivienne Waters udała się do Alaski z wizytą. Poznała tam Chrisa Nerlunda, młodego inżyniera i wzięła z nim za kupila bilet na loterię wygrywającą \$16,000. W zeszłym tygodniu matka panny Waters otrzymała telegram, iż córka jej wychodzi za mąż za Nerlunda, i udaje się w podróż poślubną do Norwegii.

Policja trzyma w areszcie szesnastu unistów dla wybadania, po opatrzeniu ich ran. Wśród rannych jest trzynastu policjantów i Tracy Doll, członek wydziału wykonawczego Międzynarodowej Unii Zjednoczonych Robotników Automobilowych.

Władze przeprowadzają śledztwo dla ustalenia winy za wywołanie tych krwawych rozruchów.

Flota Sowiecka Gotowa Do Akcji

Moskwa, 28 maja. — Dziennik "Prawda", organ partii komunistycznej, donosi, iż komisarz marynarki wojennej P. Smirnow wydał rozkaz flocie sowieckiej na Bałtyku, aby była gotowa do akcji bojowej na wypadek zaatakowania Leningradu. Smirnow miał oznajmić, że napięte stosunki międzynarodowe zwiększyły groźbę ataku państw faszystowskich na granicę Rosji.

Władysław Jan Grabski

KŁAMSTWO

Powieść

(Ciąg dalszy)

Interesy majątkowe Nowickich układały się w ostatnich czasach dość pomyślnie. Zwykła cen mieszkań i ogólny dobrobyt wpłynęły na to, że kamienica nie miała ani jednego lokatora niewypłacalnego, lub bezrobotnego i przynosiła stały, wysoki dochód. Łatwy kredyt w Banku Gospodarstwa Narodowego umożliwił przebudowę oficyny i powiększenie wynajmowanych lokali. Zachęcona powodzeniem przy rozbudowie oficyny, pani Nowicka zdecydowała się na nadbudowę jeszcze jednego piętra. Nowe plany przysporzyły wiele kłopotu. Praca się zaciągnęła, koszty wzrosły, a kredyt był na wyczerpaniu. Budowa, stosunki z architektami i rzemieślnikami tak wiele kosztowały nerwów i zdrowia, że pani Renata wyrzekła się na przyszłość wszelkich budowlanych poczynani.

Niewiadomo właściwie, skąd się wziął projekt rozbudowy kamienicy. Nie powstał ani w głowie właścicielki, ani jej synów. Ot! zaraził ich ludzie radością twórczością, pchnęło ich habo uczestniczenia w ruchu budowlanym, interes i ambicja obmurowania Polski. Banki nie tylko że nie robiły trudności, lecz zwróciły uwagę, że powinno się pewną i czystą hipotekę uruchomić, włączając ją do narodowego ruchu kredytowego. W ten sposób powstała oficyna i nowe piętro, a hipoteka kamienicy przestała być czystą, ku utraceniu właścicielki, zymającą się przed placeniem wysokich procentów.

Właśnie w związku z przebudową kamienicy zajął się Jacek jej administracją. Powracając pewnego dnia do domu, spotkał w bramie matkę, rozmawiającą z jakimś nieznanym mu panem. Matka rozmawiała w sposób tak nerwowy, że Jacek, widząc jej wzburzenie, wziął ją pod ramię, odprowadził na bok, a sam powrócił do nieznanego i zażądał, aby mu wyjaśnił całą sprawę od początku. Okazało się, że był to dostawca materiałów budowlanych, który umówił z panią Nowicką cenę cegieł na pierwsze tysiące, a następnie, przy dalszych zamówieniach podwyższył cenę bez uprzedzenia. Pani Nowicka, nie przypuszczając, że mogą być jakieś zmiany, zamówiła z tego samego źródła sześćdziesiąt tysięcy cegieł. Obecnie dowiedziała się, że nowe zamówienie zostało policzone w cenie o piętnaście złotych drożej na tysiącu. Jacek, rozdrażniony stanem matki i nieczystością sprawy, uniósł się i o mało nie poturbował przedstawiciela firmy budowlanej; ten widząc przygotowany był na oburzenie, gdyż atak przetrzymał i opuścił po kwadransie rozmowy z piętnastu na osiem złotych. Wtedy to Jacek wyjechał od matki zgodną na to, że się nie będzie zajmowała sprawami kamienicy, i on zastąpił ją całkowicie.

Chłopcy uznali, że matka zupełnie niepotrzebnie przejmując się i wzrusza sprawami, które tego bynajmniej nie są godne. Pani Renata podzielała ich zdanie, co jednak mogła poradzić na to, że jej nerwy i serce tak łatwo i gwałtownie reagowały na wszelkie wzruszenia? Coraz częściej i coraz łatwiej unosiła się i przejmowała byle czem; a wtedy krew jej uderzała do głowy, twarz czerwieniała i paliła, jak przy czterdziestopiętniej gorączce, a serce było jak szalone, tuż pod gardłem, aż strach było — że wyskoczy z piersi. Wraz z uspokojeniem przychodziło osłabienie i zniechęcenie.

W ostatnich czasach szczególnie grała na nerwach pani Renaty nowa służąca, przydana do pomocy Leosi, pokojowa. Młoda dziewczyna, nie wyrobiona jeszcze, lecz bardzo chętna, przynajmniej raz na dzień znalazła sposobność, aby panią zderniać. A to, że stół w gabinecie wytierała brudną szcirką i porządkowała politykę a to że czyściła elektroluksem półki z książkami wypychała książki do ścian, a to, że przy praniu pomagała sobie tarką blaszaną, zamiast całą bieliznę przepierać rękami. Gdy kiedyś Michasia, skarcona za coś, próbowała się bronić i odburknęła, że "pani tak ciągle wyzywa" — pani Renata o mało nie zemdliała z oburzenia.

Synowie też potrafili drażnić matkę, a szczególnie Hugon. To, na co dawniej uśmiechała się pobłażliwie, teraz wyprowadzało ją z równowagi. Bo dlaczego Hugon nie wietrzy w swoim pokoju i rano takie ma zadymione powietrze, że oddychać nie można? A dlaczego Jacek nie uprzedził telefonicznie, że się spóźni na obiad, i każe czekać na siebie; dlaczego Hugon nie powie, że ma podarte skarpetki i chodzi obdarty jak dziać? Cemu chłopcy wycierają żyłki w ręcznik i porzecinali już kilka nowych, lnianych? Hugon, widząc oburzenie matki, łagodnie całował ją po rękach i obiecywał solenną poprawę, a Jacek stał się jak rozmieszany jakimś głupstwem i odwrócił uwagę od przedmiotu gniewu.

Mimo narzekania i żmarten, z chłopcami najlepiej się jeszcze matka czuła, co, kiedy ich coraz mniej widywała w domu. Bywały dni, gdy dom rodzinny traktowali młodzi Nowicy niby pensjonat. Jedli w nim śniadanie, wpadali na godzinę, aby spożyć obiad, a późno przed snem zjadali chybkiem ogrzewaną kolację. Pani Renata zawsze ich wycekiwała; ileż to jednak kosztowało cierpliwości!

Ktoregoś dnia chłopcy przyszli na obiad razem, później niż zwykle, i widać było, że są czemś bardzo przejęci. Natychmiast po deserze wstali, cmoknęli matkę w rękę na podziękowanie i, zamknawszy się w Jacka pokoju, długo o czemś rozmawiali; po chwili wyszli na miasto. Pani Renata nie okazała tym razem, jak ją uraziło zachowanie się synów. Nie poczuła duszności, ani jej serce szczybić nie poczęło bić, choć przeleżał spotkał ją tak wielki cios... Zdała sobie sprawę, że właściwie jest swoim dzieciom niepotrzebna. Już im przestała być potrzebna, a oni ją tylko tolerują. Jakież nieporozumienie! Chłopcom chodziło po prostu o to, aby matkę nie zawracać głowy tematem, który nie dotyczyło nie interesować jej, ale nawet ją drażnić. Kolega Hugona chciał kupić Jacka motocykl. Bracia przejęci byli transakcją, a matka myślała, że mają przed nią tajemnice i że im przeszkadza. Następnego dnia Huk i Jacek dzwili się, dlaczego matka jest dla nich taka oficjalna. Nawet im przez myśl nie przeszło, że wczorajszy pośpiech przy obiedzie mógł wpłynąć na tę zmianę usposobienia. A jednak było to złarekno, które dopełniło miary.

Od tej pory zaznaczył się przełom w myślach matki o synach. Dawniej niepokoiła się tylko ich zdrowiem, będąc głęboko przekonana, że wszelkie inne życiowe trudności da się usunąć. Chłopcy nie byli dla niej zagadką; domyślała się ich zachowanie, przezuwała ich wybryki, pobłażliwie patrzyła na żarty i głupstwa. Postępowała tak, jakgdyby jedynym celem jej synów było zdrowie. Węć byli zdrowi. Poza tem mogli robić co chcieli, żyć po swojemu. I robili, co chcieli. Mieli swój dom, u matki, i nie przychodziło im do głowy, by sobie jakąś odrębną dom zakładali. Bo to jest ich dom, ich wyłącznie; matka i służba dla nich pracują. Hugon miał jakieś miłośki w Paryżu i w Warszawie też bałamuć panienki. Miłośki miał poza domem, a miłość miał w domu, we własnym domu.

Kuzynka Krzyżanowska spytała kiedyś panią Renatę, czy to dobrze, żeby chłopcy byli do trzydziestu lat kawalerami?

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRWAWA STRZELANINA NA GRANICY POLSKO-SOWIECKIEJ

Sowiecki Karier Dyplomatyczny Padł Pod Kulami Agentów Czereszycyżki, Uśmierciwszy Dwóch Funkcjonariuszów

Wilno, 28 maja. — Z pogranicza polsko-sowieckiego donoszą: Na stacji Niegorieleto rozegrał się w zupełnej tajemnicy dramat, który trwał zaledwie kilkanaście minut.

Gdy ekspres Moskwa-Paryż zbliżał się do granicznej stacji, do przedziału, w którym jechał sowiecki kurier dyplomatyczny "Narkomin dietu", 34-letni Siemion Berstin, weszło 6 żołnierzy z bagnietami.

Pociąg stanął. Berstinowi oświadczone, że jest aresztowany. Zabrano jego bagaż złożony z dwóch waliz i polowej mapy, wyprowadzono z pociągu i samochodem przewieziono do budynku G. P. U. w Niegorieleto.

W gmachu tym oświadczone Berstinowi, że jest podejrzany o trockizm i zatrzymany w celu przeprowadzenia osobistej rewizji i kontroli bagażu.

W chwili, gdy na rozkaz oficera żołnierze zbliżyli się, by dokonać rewizji, Berstin błyskawicznym ruchem wyjął re-

wolwer i zastrzelił na miejscu oficera.

Wtedy Berstina zasypano gradem kul. Leżąc, ciężko rannym na ziemi, jeszcze kilkakrotnie strzelił raniąc jednego z oficerów i zabijając żołnierza. Rozwścieczeni żołnierze zakuli go bagnietami.

Jak się okazuje, Berstin istotnie należał do osób podejrzanych o trockizm. Od kilku tygodni odbywał on podróże służbowe na trasie Moskwa-Niegorieleto-Warszawa-Berlin-Paryż.

Gepiści roztoczyli nad nim niezwykle czujną opiekę.

Po wyjeździe z Moskwy stwierdzono, że zabrał on niezwykle ważne dokumenty. Zalarmowano więc wszystkie posterunki graniczne i kolejowe i tuż przed granicą w Niegorieleto zatrzymano Berstina.

Dopiero kiedy przegraszył się ten ponury dramat, przeprowadzono zwykłą rewizję wśród pasażerów ekspresu, poczem pociąg ruszył ku granicy polskiej.

SŁOWACY Z AMERYKI NIE CHCĄ OSŁABIAĆ CZECHOSŁOWACJI

Dr. Hletko z Chicago Wyrzucił Także Nadzieję, że Polska Pośpieszy z Pomocą Czechosłowacji

Ryga, Lotwa, 28-go maja (Depsza Donalda Day do Chicago Tribune). — Delegacja Słowaków amerykańskich, złożona ze 110 osób, z drem Piotrem P. Hletko, z pnr. 5750 S. Francisco ave., Chicago, na czele, przybyła wczoraj do Warszawy. Dr. Hletko przemawiał na bankiecie, wydanym przez prezydenta miasta Warszawy na cześć delegacji amerykańskiej, i drugiej delegacji Słowaków z Bratisławy, Czechosłowacji, oraz oficjalnego komite-

"Słowacy z Ameryki nie pragną przysparzać kłopotów Czechosłowacji" — powiedział dr. Hletko. — "Jesteśmy mocno zadowoleni z gorącego powitania, doznanego w Polsce, i żywie nadzieję, iż Polska wykaże swe pobratymcze uczucia dla Słowaków przez przyczynienie się do obrony Republiki Czechosłowackiej".

"Znajdujemy się w drodze do Pragi i Bratisławy jako posłannicy pokoju, którzy pragną osiągnąć autonomię i przywileje dla Słowaków na podstawie umowy pittsburskiej."

Sugestie dra Hletko, aby Polacy pomagali rządowi czeskiemu w obecnym kryzysie, nie znalazły odezwu wśród Polaków, mających ambicję osiągnięcia wspólnej granicy z Węgrami przez absorpcję Słowacji przez Polskę, co jeszcze mniej zwolenników znajduje wśród gości amerykańskich.

Dr. Hletko, który jest prezesem Ligi Słowaków w Ameryce, powiedział także jako delegacja amerykańska reprezentuje milion Słowaków. Po zwiedzeniu Pragi Bratisławy, delegacja zamierza wziąć udział w obchodzie 20-letniej rocznicy podpisania paktu czesko-słowackiego w Pittsburghu, Pa., i uroczystościach 20-lecia założenia Republiki Czechosłowackiej w dniu 28-go października. Weźmie także udział w zlocie Sokolów w Pradze w miesiącu lipcu.

Delegacja wiezie z sobą oryginalną umowę pittsburską. Oryginał będzie z powrotem zabrany do Ameryki — oświadczył dr. Hletko — ale w Słowacji pozostanie urzędowo zaświadczona kopia.

Amerykanie — powiedział Hletko — będą pomocni w pertraktacjach między rządem praskim a Słowakami o osiągnięcie autonomii kulturalnej dla Słowacji, co — rzekł — powinno wzmocnić Republikę Czechosłowacką.

Wszyscy Deputy Szeryfi w Harlan Są Pod Oskarżeniem

London, Ky. — Prawie każdy deputy szeryf ze składu policji powiatowej za poprzedniego "wysokiego szeryfa" powiatu Harlan, Theodora Middletona, znajduje się pod oskarżeniem jakiegoś gwałtu i nadużycia władzy i pogwałcenia prawa w toczącym się tu od dwóch tygodni sądowym procesie dwudziestu kompanii węglowych i przeszło czterdziestu osobników, którzy procesowani są o konspirację pobawiania górników w tym powiecie ich prawa do wolnych zgromadzeń i organizowania się w swoją własną organizację robotniczą na podstawie aktu o stosunkach robotniczych Wagnera.

Wczoraj przewijał się przed trybunałem cały korowód świadków, górników, ich żon i córek, które opowiadały o strasznym rządzie terroru, jaki panował w powiecie wzmowie korporacji górniczych z tymi, których zadaniem powinno być pilnowanie prawa i porządku, a którzy za pieniądze kompanii oddali się całkowicie na ich usługi i terroryzowali w okropny sposób ludność górnictwa i dalszych uniłnych.

Na Polu Chwały, H. Sienkiewicz, niezmienne ciekawa powieść.....50c
Dziennik Związkowy,
1406-08 W. Division St., Chicago, Ill.

Szpieg Nazistowski Aresztowany

(Dokończenie ze str. 1-cj)

kierownictwo polowania agentów federalnych na szpiegów.

W następstwie wmożonej akcji wywiadu amerykańskiego nastąpiły zeszłej nocy aresztowania na okręcie niemieckim "Bremen". Aresztowanymi zostali: Wilhelm Boehnke, który ma nadzór nad prowiantami kuchennymi na okręcie "Bremen", a który w rzeczywistości ma być wysokim urzędnikiem w partii nazistowskiej. — Wraz z nim aresztowano Johana Kleibera, drugiego oficera radiowego, i Waltera Otto i Johana Harta. Boehnke i Kleiber postawieni zostali pod poręką \$15,000 każdy, a Otto i Hart po \$5,000.

Kapitan okrętu wybadany Hardy wytumaczył, że czwórka ta została aresztowana w łączności ze specjalną akcją federalnej wielkiej ławy sędziów przysięgłych, która będzie przeprowadzać wybadania czynności szpiegowskich w tym kraju. Władze amerykańskie chciały się tym razem zabezpieczyć, aby nie powtórzyła się historia z ucieczką dr-a Ignatza T. Griebela, którego przeszmuglowano na tym samym okręcie do Niemiec.

Czesi Pójdą Na Ustępstwa z Niemcami

(Dokończenie ze str. 1-cj)

ściowe" mają zastąpić do tej pory znane "prawa mniejszościowe". Języki poszczególnych narodowości mają być postawione na równie stopie. — Przewiduje się także samorządy lokalne dla Słowacji i Sudetów. Wszystkie koncesje polityczne na rzecz mniejszości wykluczać mają jednakże z pod wpływu działościowego poszczególnych narodowości politykę zagraniczną.

Posel niemiecki w Pradze, dr. Eisenlohr, założył wczoraj w czeskim ministerium spraw zagranicznych protest przeciwko oskarżaniu Niemiec o pogwałcanie granic Czechosłowacji przez samoloty niemieckie, utrzymując, iż skargi są bezpodstawne. Rząd czeski nie zakładał protestów przeciw tym "incydentom", lecz informował poselstwo niemieckie o wszelkich przekroczeniach granicy przez lotników niemieckich, a tych było już kilkadziesiąt.

Berlin, 28-go maja. — Prasa nazistowska wstrzymała nagle wszelkie ataki na Czechosłowację, co niewątpliwie nastąpiło na rozkaz z góry.

OD WCZORAJ DO DZISIAJ

(Dokończenie ze str. 1-cj)

się w Terre Haute, Indiana, odbyła się konferencja stowarzyszenia: "The Society for the Promotion of Engineering Education."

W gronie składającym się z przeszło 250-ciu profesorów z różnych uniwersytetów, kolegii i instytutów inżynierskich, byli obecni także i dwaj Polacy. Jeden, to dobrze znany na Poloni profesor Józef S. Kozaczka, dawny sekretarz tego stowarzyszenia; od szeregu lat wykłada on inżynierię mechaniczną w Lewis Institute i pierwszy prezes Stowarzyszenia Inżynierów Polskich w Chicago.

Drugi, to młody i prawie nieznan polak-inżynier, Edward Kozłowski. Jest on głównym asystentem znanego profesora Joseph Gardner Benetta stojącego na czele wydziału inżynierii cywilnej w Instytucie Lewisa, który za rok lub dwa zostanie wybrany na prezesa wielkiego towarzystwa: "The Western Society of Engineers." Kozłowski jest także czynnym członkiem tego towarzystwa.

Na konwencji stanowej w Albany delegat Hoffmann z Brookliny przedstawił wniosek, aby z funduszu stanowego przeznaczonych na utrzymanie szkół publicznych, przeznaczono część na pomoc w utrzymywaniu szkół parafialnych różnych grup narodowościowych.

Projekt ten spotkał się z pewnością ze znaczną opozycją. Zwolennicy projektu uważają, że pomoc stanowa w utrzymywaniu szkół jest słuszną i nie powinna natrafiać na przeszkody.

Trzeba jednak pamiętać, że jeśli stan będzie pomagał do utrzymania szkół parafialnych, to będzie również chciał mieć ściślejszą kontrolę nad temi szkołami. Z rozszerzeniem zaś kontroli zwiększy się nacisk na usuwanie nauki języków obcych, historii i literatury nie-amerykańskiej z tych uczelni.

Polityka

W Hiszpanii ciągle walki, a u brzegów Hiszpanii na morzu stałe kółka się bałwany, uderzające podobne do Anglików...

men" Adolf Ahrens został wezwany przed sędzię federalnego Vincenta Leibela, który miał z nim jakąś tajemniczą konferencję, po której nastąpiły aresztowania. Nakładając wysoką porękę na aresztowanych sędzia Leibel ostrzegł ich, iż przedsięwzięte będą przeciw nim ostre zarządzenia, aby nie próbowali zbiegnąć i nie stawiać się na rozprawę. Nie było to potrzebne, gdyż poręki za nich nie złożono i zatrzymani zostali w areszcie a "Bremen" odjechał po północy — bez nich.

Ellwood Callahan, adwokat amerykański firmy North German Lloyd, protestował, że nałożono na więźniów zbyt wysokie poręki, ale protest nie pomógł.

Prokurator federalny Lamar Hardy wytumaczył, że czwórka ta została aresztowana w łączności ze specjalną akcją federalnej wielkiej ławy sędziów przysięgłych, która będzie przeprowadzać wybadania czynności szpiegowskich w tym kraju. Władze amerykańskie chciały się tym razem zabezpieczyć, aby nie powtórzyła się historia z ucieczką dr-a Ignatza T. Griebela, którego przeszmuglowano na tym samym okręcie do Niemiec.

30 osób znajduje się w saku

Dotychczas około trzydziestu mężczyzn i kobiet znajduje się już w saku władz federalnych pod oskarżeniem lub podejrzeniem uprawiania szpiegostwa. Są to ludzie z najrozmaitszych sfer i stanowisk społecznych a więcej niż tuzin jest podejrzanych i znajduje się pod ścisłą obserwacją.

Ostatnio aresztowano w New Yorku pewną Angielkę nazwiskiem Sylvia Bradshaw, lat 23, w podejrzeniu o uprawianie szpiegostwa.

POJEDYŃCZY FASON



Modelko Nr. 9738.

Sukienkę tę zrobicie łatwo chociaż nie bardzo znacie się na krawiectwie. Tę wygodną, chłodną i ładną sukienkę na lato można zrobić z różnych cienkich materiałów z drukowanymi deseniami kwiatów.

Modelko Nr. 9738 można zamawiać w wielkościach 14, 16, 18, 20, 22, 24, 26, 28, 30 i 32. Na wielkość 16 potrzeba 3½ jarda 36-calowego materiału. Cena modelki 15 centów. Należyto uprasza się przysłać znaczkiem pocztowym. Z Kanady należy przysłać gotówkę.

MARIAN MARTIN KATALOG FASONÓW LETNICH Jest Już Do Nabycia

W katalogu tym znajdziecie wybór modelek na sukienki letnie, które same sobie możecie zrobić łatwo i tanim kosztem. Wiele dobrych wskazówek i porad w dziedzinie krawiectwa. Cena KATALOGU 15 centów. Zamówienia należy nadsyłać do: Dziennik Związkowy, 1406 West Division Street, Chicago, Illinois.

ZAMOWIENIE NA MODEŁKO

Imię i nazwisko.....
Ulica.....
Miasto.....
Stan.....
Rozmiar Modelki (Size).....
Nr. Modelki.....
Zamówionych modelek STANOWCZO nie zmieniamy na inne.

Czarny Rycerz

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy)

— Kocham inną — rzekł pospiesznie — pani zna ją i pani wie, że przez nią stał rozbójnikiem! Czy pani sądzi, że taka miłość gotowa do takich poświęceń, może się ulotnić jak dym lub chmurka? Nie, pani Sabino, nigdy do was należeć nie będę, a gdy za taką cenę chcecie wobec mnie być pokorną, to zrezygnujcie z twej pomocy!

Ładna, tęga kobieta zadrżała. Na chwilę przymknęła oczy; potem spojrzała na niego ostro i badawczo.

— Czy to twoje ostatnie słowo, Lermanie — zapytała — czy naprawdę ostatnie? Pomyśl, co mówisz, ofiarując ci szczęście z moich ramion, o jakim ci się nie śniło. Nie boję się Anusi ze Sprembergu, mogę cię uczynić szczęśliwszym aniżeli ona. Ona jest dziewczyną, która miłości jeszcze nie zaznała, równa fiołkowi, którego zapach może uciecszyć, lecz nie upoić, ja zaś jestem różą. Kto mnie posiądzie, ten pozna dopiero, co to jest prawdziwe szczęście!

— Ja jednak wolę od róży skromny fiołek — odrzekł Lerman — lecz dość już o tem, pani Sabino. Powinnaś się wstydzisz, bo utrzymuję, że choć niewielką czuję sympatię dla pana Kwanta, burmistrza Sprembergu, i choć pojmuję, że on nie bardzo może cię uszczęśliwić, to jednak nie mam prawa ukraść mu jeszcze coś więcej, jak jego pieniądze! Proszę panią, niech pani zapanuje nad sobą i nad swą namiętnością!

Znów podskoczyła, jak piorunem rażona. Czyżby znał tak mało kobiety, by nie wiedział, że tu myśli słów nie wybaczysz nigdy? Czyż nie wiedział, że kobieta wszystko daruje, lecz nigdy lekceważenia z ust mężczyzny kochanego. Czyż nie rozumiał, że budził w sercu tej kobiety straszną nienawiść ku sobie?

Lerman ufał swemu szczęściu. Czyż mu nie zdradziła, gdzie ma jej ukrywać pieniądze?

Sabinka nie pozostawiła mu dużo czasu do namysłu.

— Wysłuchaj mnie — zawołała nagle — musisz działać energicznie, jeżeli chcesz coś mieć z nocnej twej wizyty u burmistrza. Mąż mój śpi wprawdzie, ale ja zamknęłam jego sypialnię, ale rozkazałam mu obudzić się za godzinę, bo w tym wojennym czasie musi obchodzić nad ranem miasto, by się przekonać, czy wszystko jest w porządku. Widzisz zatem, że nie możesz czekać na powrót twojego towarzysza. Napętnij sobie kieszenie. Weź sobie co ci się podoba, poszukaj potom swego towarzysza i uciekajcie czempredę ze Sprembergu.

— Jeżeli rzeczą ma się istotnie tak, jak pani mówi — rzekł Lerman — w takim razie nie należy rzeczywiście tracić czasu. Zatem tych sto dukatów, przeznaczonych dla fałszywego Lermana znajduje się na dole w pracowni burmistrza i to w biurku, nie prawda? On sam to nam powiedział. Zdradziłby się przed nami z najgłębszych tajemnic, bo posiada szczerość dziecka. Zresztą przypuszczam że w biurku znajduje się pewno więcej pieniędzy?

— To prawda — odrzekła Sabina. — Dopiero wczoraj wpłynęło dużo pieniędzy miejskich a że w ratuszu mieszkają obecnie huzarzy więc dla większego bezpieczeństwa zabrał je mąż do siebie i schował do swego biurka.

— Bądź pan zdrową wiem już, co mam teraz zrobić.

— Zostań pan... poczekaj... pomogę panu... Będzie trochę trudno wyłamać biurko, chce panu poświęcić, by ci się r. bota przyjemniejszą i lepszą zdała!

— To chcesz zrobić? — I umienie ci się nie wzrusza na myśl, że pomóżesz zbójowi okradającemu twojego męża?

— Wszakże kocham tego zbroja, a burmistrza nienawidzę — odpowiedziała z zacietością. — O Henryku, błagam cię jeszcze raz, uścisnij nie! Co, odpychasz mnie? pogardzasz mną rzeczywiście? Nie zachlewa ci się człowieku mych całusów, mych uściszków?

— Dosyć, pani sama mi pośpiech polecałaś; nie pora teraz na flirt i romanse! Chodźmy zatem!

Sabina drzącymi rękami chwyciła za lampę.

— Chodź za mną! — wycedziła dziwnym głosem — zapowadzę cię!

Sabina szła naprzód, Lerman, krocząc za nią; oboje weszli razem do gabinetu na pierwszym piętrze.

— Prędko do dzieła! — zawołała Sabinka, gdy się zbliżyli do biurka. — By cię przekonać, jak dobrze myślę o tobie, pokażę ci tajemnicę twojego biurka. Pokażę ci miejsce, które trzeba naciąć, by się sama szuflada otworzyła, w której leżą pieniądze.

— Tem lepiej, oszczędzisz mi dużo roboty!

Przybliżyła się do biurka i wskazała na środek płyty.

— Dobrze już, dziękuję — odrzekł Henryk. — Co prawda, żal mi burmistrza; zasługuje na lepszą żonę.

— Tak myślisz? a jednak dojdzieś jeszcze raz do przekonania, że jestem burmistrzowi jednak dobrą towarzyszką.

Teraz silnie nacisnął płytę obema rękami, a za chwilę odezwał się brzęk, zgrzyt i... okrzyk bólu, wydobyty z ust Lermana.

— Sabino, podeszłaś mnie! — zawołał po krótkiej pauzie. — Próbowałam wyciągnąć rękę z owych kieszczy, które nagle wyskoczyły z biurka, naciśnięte nieopatrznie własną jego ręką. Zrozumiał teraz wszystko. Zrozumiał, że znajduje się teraz w strasznym niebezpieczeństwie, któremu zapewne nie ujdzie. Oparł się o biurko, nie mogąc się od niego oddalić. Teraz rozbzmiewał dźwięki, namiętny śmiech Sabiny, pełen nienawiści i szysterstwa.

— Czy wątpisz jeszcze teraz, że działałam w interesie męża? Widzisz, chwyciłam cię, teraz zawołam mego męża, a ty pójdziesz stąd do więzienia, a stamtąd na szafot.

Teraz rozmyślił się, czy nie lepiej byłoby spocząć na piersi pani Sabiny i dać się upajać jej miłością i całusami. Dosyć wyraźnie wyczłajał z oczu tych, że mnie nienawidzisz. Ha, zgrzytając zębami Lermanie, przewracaj oczyma. Teraz jesteś więźniem i żadna siła cię z kieszczy tych nie uwolni.

— Przekleść babo! — zgrzytnął Lerman; — gdybym mógł się zbliżyć do ciebie, zabiłbym cię jak sukę, a potem chętnie bym położył głowę pod noś kąt.

— Bądź zdrow, Lermanie, myśl o twym fiołku, o Anusi — wykiwała Sabina. — Zabijać miałeś odwagę, lecz pocałować kobietę nie masz odwagi.

Wybiegła z pokoju, zabierając z sobą lampę.

Głęboka ciemność ogarnęła Lermana, który napróżno mocował się z biurkiem, by się z niego wydostać. Przyszedł w końcu do przekonania, że sam nie nie zdziela, a Ambrozjusz jeszcze nie powrócił.

Fetko nie miał wyobrażenia, co się działo w domu burmistrza; jakie niebezpieczeństwo groziło jego naczelnikowi. Wściekła złość opanowała Lermana; nie zachowywał wcale ostrożności, bo i na co ona mogła mu się przydać. Wszak Sabina pobiegła już pewno do pokoju męża, by go obudzić i pewno niebawem zjawi się cała rzesza dla pochwywania prawdziwego zabójcy hrabiego.

Ze złości i rozpacz zapłakał nad swoim losem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

NOTATKI MIEJSKIE

STAN POGODY

Dziś w Chicago i okolicy przebiega pochmurnie i deszczowe przy umiarkowanych zmianach wiatrach; jutro pogoda nieustalona z deszczem po południu lub nad wieczorem.

W stanie Illinois dziś deszcz i burze; w niedzielę pogoda nieustalona i ciepła.

Najwyższa temperatura była wczoraj o godz. 1:50 po południu — 79 stopni; najniższa o godz. 3-ej rano — 61 stopni.

Wschód słońca o godz. 5:19; zachód o godz. 8:15. Wschód księżyca o godz. 5:22 rano.

KALENDARZYK

Dziś sobota, 29-go maja — Germania, Jaromira.

Jutro niedziela, 29-go maja — Teodozji, Boguchwały.

Pojutrze poniedziałek, 30-go maja — Feliksa, Ferdynanda, Sulimira.

Gubernator Horner, w swojej dorocznej deklaracji wydanej wczoraj, wyzwa mieszkańców stanu Illinois, aby w poniedziałek przez cały dzień mieli wystawione z budynków amerykańskie flagi, przed południem do połowy masztu na znak żałoby po poległych żołnierzach, po południu zaś na wysokości pełnego masztu na znak chwali, jaka otacza nazwiska poległych.

Dwie Murzynki napadły wczoraj i niebezpiecznie poczęły nożami Charlesa Dellerta, lat 40, drukarza z pod nr. 1508 Addison ulica, obrabowawszy go przy tym z sumy \$6 przed frontem domu pod nr. 968 Cuyler ulica. Dellert, pożany w lewy bok i lewą rękę, został odwieziony do szpitala American.

Dwaj bandyci zaskoczyli wczoraj Franka Burkhalter, 4317 North Leavitt ulica, pracownika Central Watch Service, w tym sklepu Woolwortha pod nr. 3262 Lincoln avenue, odebrali mu rewolwer i następnie zmusili go do otworzenia z powrotem sklepu, gdzie przez pół godziny pracowali napróżno nad otwarciem kasy. Zostawili Burkhalter w sklepie, bandyci uciekli bez łupu.

Dwie taksówki, które zostały skradzione na zachodniej stronie miasta, policja odzyskała wczoraj z powrotem, lecz jeszcze nie znalazły się \$12, które bandyci zabrali zsoferom. Adolph Lenartz, 5223 S. Campbell avenue, został obrabowany z \$5, zaś William Riley, z pod nr. 6740 S. Winchester avenue z \$7. W obydwóch wypadkach napadu dokonali ci sami dwaj bandyci.

Polski Skład Sukien, Martha's Bridal Shoppe, ma na składzie Wielki Wybór Sukien Wiosnowych i zimy, w których widać podział obecnych wyprzedzających. Suknie jaskółkowe na zamówienie we wszystkich stylach i rozmiarach. Suknie ślubne, welony i dla druhen po bardzo niskich cenach. Przyjdźcie panie a przekonacie się pnr. 5012 S. Ashland Ave. M. Ronkowska, właścicielka.

Nierozpoznany mężczyzna, lat około 60, znaleziony został nieprzytomny i z pękniętą czaszką w kurytarzu opuszczonego domu pnr. 15 West 65-a ul., w którym zaczął się ogień na pierwszym piętrze. Zmarł on w kilka godzin po przywiezieniu go do szpitala St. Bernard. Dom ten odwiedzany był często przez włóczęgów. Ktoś z przechodniów zauważył ogień i dał znać na policję.

Stare pieniądze i banknoty, zbierane przez dłuższy okres czasu przez panią Eleanor Brueckner, żonę pastora kościoła luteranckiego, skradzione zostały z plebanii pnr. 2008 Bradley place. Złodziej dostał się do środka przy pomocy wytrycha. Między starymi pieniędzmi były niektóre, przedstawiające wartość \$160.

Pani Mona Shahan, lat 19, posłubiona zaledwie przed siedmioma miesiącami, po sprzeczce z mężem, Robertem, lat 24, zażyła truciznę. Sprzeczka poszła o buty. Mąż naoliwił swoje buty robocze i postawił w kuchni. Żona wniosła te buty za drzwi na kurytarz, dowodząc, że walają jej pod nogi. Mężulek uparł się jednak i buty wniósł z powrotem do mieszkanki. Wtedy Mona wyleciała z domu, pobiegła do pobliskiej apteki, kupiła flaszeczkę trucizny i po powrocie do mieszkanki, wypila zawartość flaszeczki. Przewieziona ją do szpitala Chicago, gdzie lekarze orzekli, że stan jej zdrowia nie jest groźny.

CZUJESZ SIĘ NERWOWO?

Wiele Ludzi Używa

DR. PIOTRA GOMOZO

DR. PIOTRA GOMOZO jest przez czas-wypróbowanym lekarstwem ziołkowym jakim przez pięć pokoleń dopomógł milionom cierpiących na: nerwowość, niestrawność, zatwardzenie i zaburzenie żołądka z powodu wadliwego trawienia i wydzielenia. Reguluje kislę. Pomaga trawieniu. Jeszcze dzisiaj sprowadź do domu 14-ciojawną Butelkę tylko za \$1.00 opłacać pocztą!

DR. PIOTRA GOMOZO

Przyznaj się, kłopotliwa ulga zmęczonym obolawym męskulom. Przez 50 lat przynosił on pożądaną ulgę tysiącom cierpiącym na bóle reumatyczne i neuralgiczne, bóle krzyża, zwłoki bóle głowy, satynne obolałe mięśnie, skurczenia, siadki i zwłoki. Posilicie dzisiaj po 2 regularne 606 butelki tylko za \$1.00, opłacać pocztą!

Jedli sobie życzy, wysyłamy lekarstwo C. O. D.

Doręczenie wolne od opłaty dla w Kanadzie

Dr. Peter Fahrney & Sons Co.
2501 Washington Blvd.
CHICAGO, ILL. Dep. D607-54

Dr. Piotra Oleo Liniment

Przyznaj się, kłopotliwa ulga zmęczonym obolawym męskulom. Przez 50 lat przynosił on pożądaną ulgę tysiącom cierpiącym na bóle reumatyczne i neuralgiczne, bóle krzyża, zwłoki bóle głowy, satynne obolałe mięśnie, skurczenia, siadki i zwłoki. Posilicie dzisiaj po 2 regularne 606 butelki tylko za \$1.00, opłacać pocztą!

Jedli sobie życzy, wysyłamy lekarstwo C. O. D.

Doręczenie wolne od opłaty dla w Kanadzie

Dr. Peter Fahrney & Sons Co.
2501 Washington Blvd.
CHICAGO, ILL. Dep. D607-54

Fred Fiore, lat 43, z pod nr. 521 South California avenue, właściciel zakładu fryzjerskiego, wypił wczoraj całą flaszeczkę środka dezynfekcyjnego w celu samobójstwa. Denata odstawiono do szpitala powiatowego, gdzie lekarze powiedzieli, że stan jego nie jest groźny.

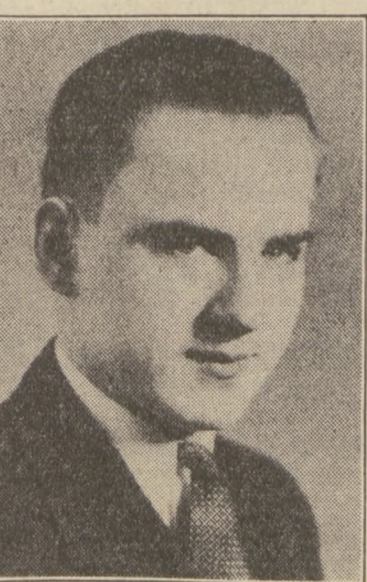
Pani Velma Weeks, lat 38, 3756 North Central Park ave., kiedy brodziła po jeziorze, w wodzie nie głębszej nad cztery stopy, nagle zasłabła i upadła. Przechodzeń, widząc to, wyciągnął ją w parę sekund z wody. Zażewany oddział strażnicy pożarnej stwierdził jednak u starszej kobiety śmierć. Pani Weeks, zdaniem lekarza, doznała ataku serca.

Nierozpoznany mężczyzna, lat około 45, którego znaleziono nieprzytomnego przy 63-iej ul. i Oak Park ave., w sobotę, zmarł wczoraj w szpitalu powiatowym.

Związkowcy z Cleveland Odwiedzili Dom Związkowy

Na kilkudniowy pobyt przybyli onegdaj do Chicago z Cleveland, O. pp. Stefan i Franciszka Kruszyński, z córką Eleonorą. Wraz z nimi przybył również p. Józef Szczepański, narzeczoną panny Eleonory. Mili goście zatrzymali się u znajomych a nie omieszkali również odwiedzić nowego Domu Związkowego, który oglądali z wielką radością, gdyż są wszyscy czynnymi Związkowcami i należą do grupy 17 ZNP. w Cleveland, Pp. Kruszyńscy obezrali cały Dom Związkowy zapoznali się z wszelkimi urządzeniami wewnętrznymi a później przybyli do starego Domu Związkowego, gdzie zwiedzili redakcję, administrację i drukarnię Pism Związkowych.

Otrzymał \$100.00 Nagrody



HENRYK MIKOŁAJCZYK

Henryk Mikolajczyk, syn pp. Michała i Katarzyny Mikolajczyk właścicieli europejskiego sklepu wędlin pnr. 1737 W. Division St., Chicago, Illinois, student Armour Institute of Technology w Chicago, Ill. uczęszczający na kurs Architektury trzeci rok, rokujący świetną przyszłość w tym zakresie już nieraz zdobywał nagrody za dobre rysunki z Beaux Art Institute of Design w New Yorku.

W obecnym roku Alluminating Engineering Society wydało konkurs na pomysł nowej lampy elektrycznej przez miesiecnicy Interior Design and Decoration. W konkursie wzięli udział studenci całej Ameryki, Architektów i Commercial Designers i po zamknięciu konkursu, drugą nagrodę w sumie \$100 dolarów przyznano studentowi H. Mikolajczyk.

Załączając należy, że przyznawanie nagród Polakom, o polskich nazwiskach nie jest tak łatwą sprawą. Zyczymy młodemu H. Mikolajczykowi dalszych postępów w dziedzinie Architektury. Młody student należy do ZNP. do gr. 1936 do Tow. Ojczyźnie Służ.

OSTATNIE WIADOMOŚCI Z POLSKI

Kanada Zdeczydowała Się Przyjąć Żydów-Rolników z Polski

Warszawa. — Rząd kanadyjski wyraził zgodę na wyjazd do Kanady z Polski Żydów zawodowych rolników. Przyjazd do Kanady winien nosić bezwzględnie charakter osadniczy i rodziny rozporządzać muszą kwotą pokazową w wysokości 1,000 dolarów. Kwota ta będzie deponowana na tych samych warunkach, jak to ma miejsce z innymi rodzinami rolniczymi emigrującymi z Polski do Kanady.

Emigranci rolnicy-Żydzi będą podlegać ścisłej selekcji.

Wizyta Gen. Hallera u Ks. Biskupa Łukomskiego

Warszawa. — Przez Warszawę przejechał gen Józef Haller, udając się do Łomży, na zaproszenie ks. biskupa Łukomskiego. Z gen. Hallerem wyjechał do Łomży pułkownik Modelski.

Ze względu na piastowanie przez gen. Hallera i pułkownika Modelskiego wysokich godności w Stronnictwie Pracy, wizycie tej u biskupa Łukomskiego, zbliznionego ideowo do Stronnictwa Narodowego, przypisują polityczne znaczenie.

Kursy Dla Gospodyń Wiejskich

Karków. — W związku z coraz bardziej rozwijającym się ruchem turystyczno-leśnikowym w powiatach górskich, odznaczających się korzystnymi warunkami klimatycznymi, krakowska Izba Rolnicza przy poparcu Minister. Rolnictwa i Reform Rolnych zorganizowała na terenie kilkunastu miejscowości górskich kursy dla gospodyń wiejskich, na których prelegenci zainicjowali kobiety wiejskie ze sprawami należytego utrzymania zabudowań gospodarczych i ich czystości, utrzymania inwentarza, z produkcją warzyw i owoców, dostarczaniem nabiału, należytej obsługi i odpowiednim traktowaniem przyjezdnych, które to zagadnienia są zasadniczymi warunkami stałego rozwoju letnisk. Nadto przeprowadzono kursy gotowania, prania, prasowania, kalkulacji, oraz wykłady z zakresu higieny. Kursy te w obecnym sezonie ukończą 511 kobiet-gospodyń, zajmujących się przyjmowaniem letników.

Prokurator Apeluje w Sprawie Byłego Posła Zwierzynieckiego

Wilno. — Sąd okręgowy przesłał do sądu apelacyjnego w Warszawie akta głosnej sprawy docenta Cywińskiego i byłego pos. Zwierzynieckiego. Poza apelacją obrony Cywińskiego, skazanego na 3 lata więzienia, zgłoszono skargę apelacyjną urzędu prokuratorskiego przeciwko wyrokowi uniewinniającemu byłego posła Zwierzynieckiego. Obrona Cywińskiego wniosła uwagi na protokół rozprawy w pierwszej instancji, które częściowo uwzględniono.

Odnalazł Matkę i Braci Po 20-tu Latach

Olksuz. — Dużą sensację w Olksuzie wywołał niezwykle wydatek odnalezienia rodziny po dwudziestu kilku latach przez Henryka Kamińskiego, zamieszkałego w Radosiu pod Warszawą. Ojciec Kamińskiego udał się przed laty do Warszawy, poszukując pracy i zabrał z sobą 4-letniego syna.

Z Warszawy Kamiński wyjechał do Niemiec, gdzie nagle zmarł i chłopiec pozostawiony w Warszawie wychowywał się w bardzo ciężkich warunkach.

Dopiero obecnie, po 24-ach latach, Henryk Kamiński robiąc starania o metrykę dowiedział się o zamieszkałych w Olksuzie matce i braciach. Wyjechał więc natychmiast do Olksuza, aby powitać odnalezioną rodzinę.

Prasa o Nominacji Profesora Bartla, Byłego Premiera

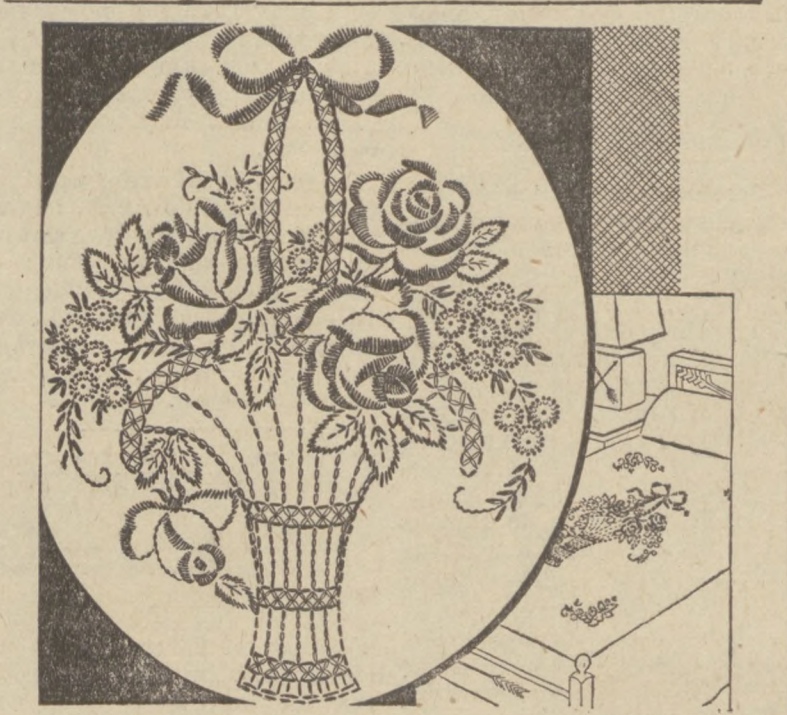
Warszawa. — Powołanie prof. Bartla do Senatu wywołało wielkie wrażenie w sferach politycznych Warszawy. Pisma omawiają na naczelnych miejscach ten fakt.

"Goniec Warszawski" pisze: "Prof. Kazimierz Bartel, jakkolwiek od lat 10 nie bierze wewnętrznego udziału w polityce, utrzymując, iż zajmuje się jedynie pracami nad perspektywą, jakkolwiek jest człowiekiem, który pięciokrotnie piastował te funkcje, ciągle jeszcze politycznie jest kartą niezapisaną. Należy do osobistości, które Niemcy nazywają "regierungsfähig".

Przed parą laty z ustąpienia premierostwa w roku 1929, prof. Bartel ogłosił jedyny wywiad polityczny, w którym zadeklarował się jako przeciwnik tak zwanej grupy pułkowników. — "Dajmy wreszcie, że wicepremier Kwiatkowski podczas swych bytności we Lwowie, często odwiedzał p. Bartla. W tych warunkach nominacja nowego senatora nabiera specjalnego posmaku politycznego".

"Wieczór Warszawski" oświadcza w tej samej sprawie: "Zachodzi pytanie, czy ten powrót nie oznacza czegoś więcej, czy działalność prof. Bartla w gmachu przy ulicy Wilejskiej nie będzie tylko etapem na drodze do innych jeszcze wyższych politycznych funkcji. Przeszłość polityczna prof. Bartla, zaufanie, jakim cieszył się na Zamku, jego ambicje i duży temperament — wszystko to upoważnia do wniosku, że prof. Bartel po 9-letnim wycopaniu, który w swoim czasie Marszałek Piłsudski na poważnej herbatce w Belwedrze nazwał dowcipnie "kuracją nerwów i nerek", nie ograniczył się do wygośnienia jednej czy drugiej mowy w Senacie, ale będzie brany w rachubę przy nadchodzących zmianach na innych wysokich stanowiskach politycznych".

Wzory Laury Wheeler



Wyszycie Na Kape—Modelko Nr. 1776

Ten barwny deseń nadaje się na kape, poduszkę lub inne nakrycie. Modelko Nr. 1776 zawierające jeden wzorek 15x20 cali i cztery wzorki 4x6 cali, wraz z ilustracjami wszystkich szczegółów, kosztuje tylko 10 centów. Należy do uprasza się przysłać znaczkami pocztowymi. Z Kanady należy przysłać gotówkę.

DZIENNIK ZWIĄZKOWY, 1406 West Division St., Chicago, Ill.

Imię i Nazwisko.....

Adres.....

Miasto..... Stan.....

Nr. Modelka.....

W Niedzielę 5 Czerwca "Otwarty Dom" w Zakładzie Lecznym Dra Nystul

Od czasu gdy Dr. Nystul niedawno urządził tak zwany "Otwarty Dom", otrzymał on więcej niż 700 listów od osób pragnących zwiedzić jego słynny instytut mieszczący się pnr. 3952 North Damen Avenue. To też Dr. Nystul, który zawsze jest gotów służyć sprawie lecznictwa bez lekarstwa przy pomocy najnowszych metod, zgodził się na ponowne urządzenie "Domu Otwartego".

Dr. Nystul's Sanatoria niedawno powiększone o całe piętro i zajmujące ogółem powierzchnię 6,000 stóp kwadratowych, rozwinęły się ze skromnego zakładu obejmującego tylko dwa pokoje.

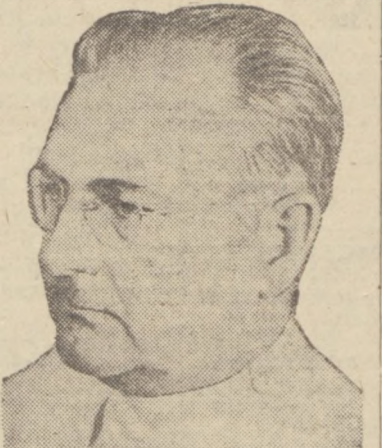
Niespodzianka Dla Was

Osoby które nigdy nie były w Dr. Nystul's Sanatoria podczas "Otwartego Domu", czeka mia niespodzianka. Zobaczą one bowiem postęp zwalczania wszelkiego rodzaju chorób. W zakładzie tym nie stosuje się żadnego "specjalnego systemu" leczenia, lecz kombinację wszystkich metod (w długoletniej praktyce wykazywał swą skuteczność).

Bez Lekarstwa, Bez Chirurgii

Tutaj możecie otrzymać informacje dotyczące nowoczesnych metod skutecznego leczenia ludzi—bez lekarstwa, bez chirurgii, bez niebezpieczeństwa. W Dr. Nystul's Sanatoria stosuje się tylko uznane naukowo metody leczenia. Zobaczyć tam te same urządzenia i przybory fizjoterapeutyczne jakie są używane i stopniowo wprowadzane w najbardziej nowoczesnych szpitalach. Dowiedzieć się tam również jak osoby dotknięte chronicznymi chorobami nie tylko donajają chwilowej ulgi lecz także w zupełności odzyskują zdrowie.

Podczas "Otwartego Domu" Dr. Nystul i jego sztab lekarzy i pielę-



niarek oprowadził Was po różnych departamentach. Nie będą oni wygłaszać żadnych mów, ale chętnie będą udzielać odpowiedzi na zadane pytania. Goście mogą przyjść i odejść kiedy zechcą. Goście nie będą poddawani żadnej egzaminacji, ale jeżeli ktoś zażąda porady Dr. Nystul bez żadnego zobowiązania udzieli porady w prywatnym biurze.

Darmo Przekąski

W Dr. Nystul's Guest House, pnr. 1851 Byron Street, a więc tylko dwa bloki od Sanatoria, będą podawane przekąski. Dom ten budowano nie dawno dla przyjeżdżających z całej Ameryki klientów, chcących poddać się leczeniu u Dra Nystul.

W niedzielę więc, 5-go czerwca, przyjdzie zwiedzić Dra Nystul's Sanatoria, od godziny 10 do południa do 5-go wieczorem. Adres: Dr. Nystul's Sanatoria, 3952 North Damen Avenue, róg Irving Park i Lincoln Avenue. (R.M.)

"Poznaj Polskę," Abyś Ją Czcil"

"Naród Tyle Cnot i Zalet Emanuje, że Znać Go Należy"; "Polska Jest Szkołą Prawo-Rządności i Dzielności"; "Każdy Powinien Znać Polskę; Aby Ją Czcil i Aby w Niej i Od Niej Się Uczyl"

Słowa poniższe pisze się w stolicy Stanów Zjednoczonych, gdzie jedni z nas żyją już jako obywatele tego kraju, inni jako nieobywateli, ale wszyscy, do których słowa te trafiają. Polacy i polskiego pochodzenia. W nadpisie tych krótkich uwag zamieściliśmy zdanie Stano-Zjednoczenia, który jest nie Polakiem, bo z innego kraju przybył jego prapradziadek i z innego narodu pochodzi.

Dodamy, że interlokutor, który użył słów: "Polskę poznaj, abyś ją czcil", był w Polsce i że zajmuje wysoki urząd w sąsiedniej Pensylwanii.

"Wróciłem z Polski" — mówił on — "przekonany, że Polska faktycznie w Europie była nauczycielką wolności. Jako Polacy obcy krwi i językiem wróciłem zdumiony, że my, Amerykanie, czy Polacy obcy, czy z niej pochodzący — tak mało wiemy o Polsce. Polska jest uosobieniem wielkiej prawdomówności i tak w tej dobie koniecznej miłowności wolności, iż uważam ją za szkołę tego jak wolność miłować, jak ją cenić się powinno. Na każdym kroku, wszędzie, gdzie człowiek spotyka, widzi pamiętki działalności narodu i równocześnie naczynia dowodów nadzwyczajnego kultu wolności i tego wszystkiego, co wolność tak pięknie czyni. Nie mogę powstrzymać się od twierdzenia, że każdemu z nas przysługiwałaby wizyta w Polsce, jak w kraju, w którym młody i stary, bogaty i ubogi, wykształcony i niewykształcony ma na każdym kroku pomniki działalności i kultury narodu."

Słowa te pochodzą z ust człowieka, który nie ma powodu mówienia nieprawdy, bo nie ma w tym żadnego interesu, aby o Polsce mówić tak czy inaczej. Zacytowaliśmy je dlatego, aby podkreślić wagę zwiedzenia Polski, aby — jak on powiedział, co zresztą nie jest nową rzeczą — przez poznanie Polski nauczyć się czcil Polskę.

Związek od dawna to rozumiał i zrozumieniu temu dał wyraz przez rokroczne urządzania pielgrzymek do Polski.

I w tym roku — jak już pisano w pismach przychylonych tym patriotycznym imprezom — Związek Narodowy Polski urządza pielgrzymkę do Polski, która dnia 22-go czerwca odbija od brzegów Stanów Zjednoczonych do Polski okrętem M. S. Piłsudski.

Czy widzieliście już Polskę? Jeżeli widzieliście ją przed kilku laty, jedźcie znowu, aby ją lepiej poznać.

Jeżeli jej nie widzieliście, jedźcie, aby ją poznać, tyle, o ile można, jak można w czasie jednej pielgrzymki.

Związek, — bez względu na to czy do Związku należycie lub nie, — da Wam ułatwienia. Za samo zgłoszenie się, iż ze Związkiem jedziecie do Polski, otrzymacie zniżkę o połowę ceny na kolejach w Polsce.

Korzystajcie z dnia, zanim będzie za późno. Postanówcie zwiedzić Polskę, donieście o tym do Związku, pisząc na adres: Polish National Alliance, 1514-20 W. Division St., Chicago Ill.

Uczyńcie to jeszcze dzisiaj!

UCZCIJMY UROCZYSTOŚĆ DNIA POLSKIEJ MŁODZIEŻY SZKOLNEJ!

Zgodnie z tradycją polskich szkół doświadczeni, a także w myśli uchwał ostatnich zjazdów oświatowych, Koło Nauczycieli im. Grzegorza Piramowicza postanowiło tegoroczny Dzień Szkoły Polskiej poświęcić w jedno wielkie święto POLSKIEJ MŁODZIEŻY SZKOLNEJ, obejmując w ten sposób nie tylko szkoły doświadczone, ale i młodzież polską bez względu na to do jakich szkół czy klubów należy.

Mamy nadzieję, iż uroczystości poświęcone polskiej młodzieży przyjmą się w całym Chicago i wreszcie w całych Stanach Zjednoczonych.

W tym roku współzłoty w Dniu Polskiej Młodzieży Szkolnej zgłoszyli następujące szkoły doświadczone: Szkoła Gm. 34 ZNP, w Pullman, Szkoła Tow. Ogniwo Gr. 2735 ZNP, w So. Chicago, Szkoła Gm. 39P, w Town of Lake, Szkoła Gr. 1864 ZNP, w Wilson Park, Szkoła w Humboldt Park, Szkoła Gm. 87P ZNP, i Szkoła Polskiego Uniwersytetu Ludowego.

Poza tym biorą udział polskie kluby z Wells High School, Harrison High School, Bowen High School, Tuley High School i Lane, oraz drużyny harcerstwa ZNP.

Powinno być, iż uroczystości poświęcone polskiej młodzieży przyjmą się w całym Chicago i wreszcie w całych Stanach Zjednoczonych.

Każdy kto przybędzie w tym dniu do Związku Polek netylko będzie

ka, który nie ma powodu mówienia nieprawdy, bo nie ma w tym żadnego interesu, aby o Polsce mówić tak czy inaczej. Zacytowaliśmy je dlatego, aby podkreślić wagę zwiedzenia Polski, aby — jak on powiedział, co zresztą nie jest nową rzeczą — przez poznanie Polski nauczyć się czcil Polskę.

Związek od dawna to rozumiał i zrozumieniu temu dał wyraz przez rokroczne urządzania pielgrzymek do Polski.

I w tym roku — jak już pisano w pismach przychylonych tym patriotycznym imprezom — Związek Narodowy Polski urządza pielgrzymkę do Polski, która dnia 22-go czerwca odbija od brzegów Stanów Zjednoczonych do Polski okrętem M. S. Piłsudski.

Czy widzieliście już Polskę? Jeżeli widzieliście ją przed kilku laty, jedźcie znowu, aby ją lepiej poznać.

Jeżeli jej nie widzieliście, jedźcie, aby ją poznać, tyle, o ile można, jak można w czasie jednej pielgrzymki.

Związek, — bez względu na to czy do Związku należycie lub nie, — da Wam ułatwienia. Za samo zgłoszenie się, iż ze Związkiem jedziecie do Polski, otrzymacie zniżkę o połowę ceny na kolejach w Polsce.

Korzystajcie z dnia, zanim będzie za późno. Postanówcie zwiedzić Polskę, donieście o tym do Związku, pisząc na adres: Polish National Alliance, 1514-20 W. Division St., Chicago Ill.

Uczyńcie to jeszcze dzisiaj!

Uczyńcie to jeszcze dzisiaj!

Uczyńcie to jeszcze dzisiaj!

Uczyńcie to jeszcze dzisiaj!

Uczyńcie to jeszcze dzisiaj!

Uczyńcie to jeszcze dzisiaj!

Uczyńcie to jeszcze dzisiaj!

Uczyńcie to jeszcze dzisiaj!

Uczyńcie to jeszcze dzisiaj!

Uczyńcie to jeszcze dzisiaj!

Uczyńcie to jeszcze dzisiaj!

Uczyńcie to jeszcze dzisiaj!

Uczyńcie to jeszcze dzisiaj!

Uczyńcie to jeszcze dzisiaj!

Uczyńcie to jeszcze dzisiaj!

Uczyńcie to jeszcze dzisiaj!

Z TRÓJCOWA

Egzamina roczne w szkole elementarnej, rozpoczęte w zeszły poniedziałek, dobiegły już do końca. Dowiodły one, że chłopcy i dziewczęta pilnie oddawali się nauce. Wszystkie klasy wykazały znaczny postęp. Z podziwu godnym zapale odpowiadano na pytania. Bardzo miłe wrażenie pozostawiły egzamina w pamięci K. Proszczy, Siostry Dyrektorki, Siostry Wizytatorki, Siostry Nauczycielki i członków Wydziału Szkolnego. Wydział ten stanowią: p. Stanisław Krenz, Józef Makarski, Edmund Meller i Piotr Gierszewicz.

Piknik Działowy

Niedziela Trójcy Przenajświętszej przypada 12-go czerwca. W dniu tym spotka niezmierzana radość starszych chłopców i dziewcząt: przyjdzie uroczysta Komunii św. Sakrament Bierzmowania przyjmą starsze dzieci w poniedziałek wieczorem, dnia 13-go czerwca. Wszystkie dzieci szkolne we wtorek, dnia 14-go czerwca, wyjadą do ogrodu Kołowego na piknik. Komitet szkolny przygotowuje dla nich mnóstwo niespodzianek.

Kolejka na Dobroczynność

W tę niedzielę otrzymają Trójcowanie w kościele kopertki przeznaczone na diecezjalną zbiorke dobroczynną. Wszyscy na cel tak zbożnych dzieł winną od tej niedzieli za tydzień jak najhojniej ofiarować.

W rodzinie towarzystw trójcowskich jest beniaminkiem Sodalicy Najśw. M. P. Wspomożenia Wiernych i św. Jana Bosko. Celem jej to niesienie pomocy ubogim klerykom kształcącym się w seminarium Salezjańskim w Krakowie. Seminarium to przechodzi ciężkie chwile w utrzymaniu ponad 100 kleryków, którzy dają do Kapłaństwa. Sodalicy spieszą z pomocą tym klerykom, by dopiepli swego celu i stanęli do podniesienia pracy na niwie Zgromadzenia Ojów Salezjanów, Sodalicy, zawiązana temu lat czterech, pięknie rozwija się po czynnym dożerem pani Anny Skwarek i wyświadczenia ubogim klerykom niemale dobrodziejstwa. Członkiem Sodalicy ubiegłej niedzieli o godzinie 9-tej przystąpił do Stółu Pańskiego na uczczenie Najśw. M. P. Wspomożenia Wiernych.

W rodzinie towarzystw trójcowskich jest beniaminkiem Sodalicy Najśw. M. P. Wspomożenia Wiernych i św. Jana Bosko. Celem jej to niesienie pomocy ubogim klerykom kształcącym się w seminarium Salezjańskim w Krakowie. Seminarium to przechodzi ciężkie chwile w utrzymaniu ponad 100 kleryków, którzy dają do Kapłaństwa. Sodalicy spieszą z pomocą tym klerykom, by dopiepli swego celu i stanęli do podniesienia pracy na niwie Zgromadzenia Ojów Salezjanów, Sodalicy, zawiązana temu lat czterech, pięknie rozwija się po czynnym dożerem pani Anny Skwarek i wyświadczenia ubogim klerykom niemale dobrodziejstwa. Członkiem Sodalicy ubiegłej niedzieli o godzinie 9-tej przystąpił do Stółu Pańskiego na uczczenie Najśw. M. P. Wspomożenia Wiernych.

W rodzinie towarzystw trójcowskich jest beniaminkiem Sodalicy Najśw. M. P. Wspomożenia Wiernych i św. Jana Bosko. Celem jej to niesienie pomocy ubogim klerykom kształcącym się w seminarium Salezjańskim w Krak

Bziennik Związkowy

POLISH DAILY-ZGODA

Entered as second class matter January 9, 1908, at the Post Office at Chicago, Illinois, under the act of March 3, 1879.

Published daily except Sundays and Holidays by Alliance Printers and Publishers, Inc., 1406-08 W. Division St., Chicago, Ill.

Daily, without special Saturday sections
By mail.....\$5 per year
To Europe.....\$7 per year

In Chicago and foreign countries, by mail, all Saturday sections included
\$8.50 per year \$2.25 for three months
\$4.50 for six months \$.75 monthly

In U. S. and Canada, daily, all Saturday sections included
\$6.50 per year \$1.75 for three months
\$3.50 for six months \$.60 monthly

KAROL PIATKIEWICZ, Editor in Chief
KAZIMIERZ KOWALSKI, Manager

Phone: All Departments Brunswick 3700
Telefon do Wszystkich Departamentów Brunswick 3700

Rekopisów i fotografii Redakcja nie zwraca

NASZE HASŁA: Zgoda, Miłość Bratnia i Uczciwość! Praca dla Związku Narodowego Polaków! Praca dla Polski! Praca dla Wychodźstwa!

PADEREWSKI USUWA SIĘ OD POLITYKI

Raz kiedyś, co pewien czas ponawiają się w prasie na obu półkuli pogłoski, iż I. J. Paderewski, wódz wychodźstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych w okresie Wielkiej Wojny a były premier Rzeczypospolitej, zamierza powrócić do życia publicznego w Polsce i objąć ponownie ster rucem politycznym na ziemi ojczystej.

Sprawę tę poruszył ostatnio przedstawiciel jednego z pism warszawskich we wywiadzie z Paderewskim odbytym. Paderewski wręcz oświadczył na pytanie czy wraca do polityki:

"Niestety, nie. Stan zdrowia mego już mi na to nie pozwala. Jest to jedna z przyczyn, że w tych sprawach mogę się z całą szczerością i otwartością wypowiedzieć. Drugą przyczyną jest, że patrząc na wydarzenia w Polsce z pewnej perspektywy.

"Nie tyle mam na myśli faktyczne moje oddalenie od kraju, ile perspektywę, którą się osiąga w miarę, jak się lata posuwają.

"Człowiek w podeszłym wieku łatwiej odróżnia rzeczy istotne od mniej ważnych, staje się bardziej wyrozumiały, zbyt mało czasu mu już zostało na zajmowanie się szczegółami, synteza życia bardziej go interesuje niż wielobarwne momenty przejściowych emocji, utrudniające nieraz ogarnięcie całokształtu zagadnienia.

"Z całą pogodą ducha i z pełną wiarą w ich najlepsze chęci ustępuje miejsca młodszemu.

"Oby jak najprędzej wybiła ta błogosławiona godzina, w której bratnie dionie ponad murem dotychczasowych rozdziewków spotkają się w zgodnym uścisku.

"Oby mur ten, dzielący nas dotąd, rozszalał się w gruzy, obymy z tych gruzów wzniesł potrafił niezniszczalny pomnik jedności i zgody bratniej, spoiwszy je tym, co Polskę zbudowało i odbudowało — miłością Ojczyzny i ofiarnością w jej służbie — a stanie się ten pomnik zarazem pomnikiem Wielkiej, Potężnej, Zjednoczonej, Sprawiedliwej i Rządnej Polski".

CENZOR ŚWIETLIK O SWYM POBYCIE W WASHINGTONIE

Ostatnio kilka pism polskich w Ameryce puściło w kurs pogłoski, jakoby Cenzor Z. N. P. p. F. X. Świetlik wyjechał ostatnio do Washingtonu dla załatwienia od ambasadora hr. Potockiego odwołania konsula gen. R. P. w Chicago, dr. Wacława Gawronskiego. Ponieważ zarzut taki, aczkolwiek podany w formie plotki względnie przypuszczenia, jest poważny i dowodliwy, że Cenzor największej organizacji polskiej w Ameryce miesza się w sprawy konsulatów i ambasady, zwróciliśmy się do Cenzora Świetlika po informacje i uzyskaliśmy następujące wyjaśnienie:

"W pogłosce tej niema ani cienia prawdy. W czwartek i piątek, 12-go i 13-go maja byłem w Washingtonie na dorocznym Zjeździe Amerykańskiego Instytutu Prawa w hotelu Mayflower wydelegowany tam przez uniwersytet, w którym jestem dziekanem prawa. Korzystając z pobytu w stolicy, przyjąłem na zaproszenie "Komitetu Pamięci Gen. Krzyżanowskiego" aby uczestniczyć w uroczystości odsłonięcia pomnika tegoż generała na cmentarzu w Arlington, oraz aby w imieniu Związku N. P. przemówić na wieczornicy w hotelu "Warden Park".

"Pana Ambasadora Potockiego spotkałem w sobotę, na cmentarzu, gdzie to w imieniu Związku złożymy wieniec przy pomniku Generała Krzyżanowskiego. Tam też byłem przez Pana Ambasadora proszony na śniadanie, w czasie którego nie było żadnej mowy, a tem mniej załatwienia odwołania konsula Gawronskiego."

Tyle p. Cenzor Świetlik.

Pogłoska więc była zupełnie bezpodstawną.

BOJKOT ARABSKI

Palestyna, mandat brytyjski z ramienia Ligi Narodów, sprawa Anglii kłopoty niestanę od czasu Wojny Światowej. Winni tego stanu rzeczy są poniekąd sami Brytyjczycy, gdyż w czasie wojny tak zwana "Deklaracja Balfoura" obiecała Palestynę dla ydów z całego świata jako należącą się im "prawną ojczyznę". Ta deklaracja zraziła Balfoura Arabów do Anglii, którzy pomagali jej w wojnie światowej i którym Anglia obiecała niepodległość na rejonach przez nich zamieszkałych, a jednym z tych rejonów była Palestyna.

Przez blisko dwadzieścia lat Anglia miała nieustanne kłopoty z tymi obietnicami, danyimi obu stronom. Żydzi, którzy osiedlili się w Palestynie, wkrótce przekonali się, że Arabowie uważają Palestynę za swój własny kraj, a nie za kraj żydowski. Od tego czasu rozpoczęły się zaburzenia wewnętrzne między ludnością żydowską i arabską. Później wysłano do Palestyny Komisję Królewską, która miała przeprowadzić inwestycje i złożyć sprawozdanie.

W lecie zeszłego roku Komisja Królewska pocięła podzielenie Palestyny na trzy części — Państwo Żydowskie, Państwo Arabskie i brytyjski mandat dookoła Jerozolimy z korytarzem łączącym Jerozolimę z morzem Śródziemnym. Propozycja ta nie spotkała się z uznaniem i zażołowaniem ani u Żydów, ani też u Arabów.

lecz Brytyjczycy postanowili przeprowadzić swój plan.

Przed czterema tygodniami przyjechała z Anglii jeszcze jedna komisja dla rozpoczęcia technicznych badań w przygotowaniu do proponowanego przez Komisję Królewską podziału. Przybycie Komisji było dla Arabów sygnałem do anty-żydowskich demonstracji w całym świecie arabskim. W Iraku, w Syrii i Egipcie odbyły się masowe wiece, na których potępiano Wielką Brytanię i Żydów palestyńskich. Członkowie komisji rozpoczęli objazd Palestyny. Żydzi przyjęli ich dość życzliwie, lecz Arabi bojkotują komisję i odmawiają współpracy jakiegokolwiek z nią. Anglii zagrażają nowe kłopoty z całym światem arabskim i szczęście dla niej, że Italia jest z nią w pokoju.

SŁOWACKI AKT, OSKARŻENIA PRZE- CIW CZECHOM

W dniu 26-go maja przybyła do Gdyni na okręcie "Batory" specjalna delegacja Słowaków z Ameryki z dokumentem przedstawiającym ogromną wagę dla narodu słowackiego Dokumentem tym jest słynna umowa pittsburska, zawarta podczas wojny światowej w Stanach Zjednoczonych pomiędzy Czechami i Słowakami i gwarantująca równe prawa ustrojowe dla obu narodów w przyszłej niepodległej republice Czechosłowackiej.

Jak wiadomo, Czesi objawili władzę nie respektowali tej umowy a nawet poddawali w wątpliwość istnienie tej umowy. Aby zadać kłam tym negacjom narodowy komitet Słowaków w Ameryce postanowił wysłać do Europy specjalną delegację z oryginałem, względnie wiarogodnym odpisem umowy pittsburskiej. Delegacja ta opuściła Amerykę na polskim motorowcu "Batory" i w dniu 26-go maja przybędzie do Gdyni.

Na spotkanie i przywitanie delegacji na ziemi polskiej przybędzie do Gdyni grupa posłów Słowaków z Czecho-Słowacji z postem Sidorem na czele. Równocześnie i ze strony polskiej powita delegację specjalny komitet przyjęcia z postami na czele.

W Gdyni zorganizowano także specjalny komitet, aby godnie i entuzjastycznie powitać pobratymców polskich z Ameryki i dowiedzieć, że w Narodzie polskim mają gorących i niezawodnych przyjaciół.

WYSOKI KOSZT ŻYCIA

Ten stary demon, ta zmora powszechna ludzi biednych — wysoki koszt życia — jest znów przedmiotem omawiania publicznego w prasie. Federalna komisja handlu zdała niedawno Prezydentowi raport z swoich badań nad sprawą bezrobocia. Prezydent Roosevelt badał ten raport podczas swojej ostatniej przejażdżki po wodach południowego Atlantyku i to co się Prezydent z raportu komisji federalnej dowiedział miało być bezpośrednim powodem jego orędzia do kongresu w sprawie przeprowadzenia dodatkowych praw antytrudniowych.

Gdy z wysokim kosztem życia łączy się jeszcze poważne bezrobocie, jakie mamy obecnie, — problem ten staje się istotnie bardzo poważny dla milionów rodzin.

W tym świetle fakto, zdawałoby się, że jest rzeczą bardzo nierozsądną przeprowadzanie praw zmierzających do zakazania metod handlowych, których kardynalną zasadą zastosowania i działania jest dawanie kupującym więcej i lepszego towaru za mniejsze pieniądze.

A jednak proponowane są prawa, wymierzona w pewne interesy, które zabezpieczyłyby milionom ludności niskie ceny na produktach jakie one sprzedają. Jeżeli narzekamy w dzisiejszych warunkach na wysoki koszt życia, to jakiby ten koszt życia gdyby nie działalność tych przemysłów i byznesów, które przez masową produkcję i przez zbiorową działalność metod handlowych na wielką skalę umożliwiły spożywców lepszy towar po tańszych cenach? Weźmy na przykład t. zw. sklepy łańcuchowe, przeciw którym prowadzona jest kampania w tym kraju. Ileż wyższym byłby koszt naszego życia gdyby nie te sklepy, gdyby nie ich konkurencja, masowa produkcja, lepsze metody handlowe?

Dzisiaj niektórzy politykierzy dążą do wytrącenia tych interesów z egzystencji przez nadmierne podatki. Lecz bez względu na to co mówią różni politykierzy, prawa tego rodzaju uderzają prosto w kieszenie ludzi ubogich — w tych, którzy mają największy udział w oszczędnym handlowaniu. Wielką dziś potrzebą jest niższy koszt życia — a nie wyższy!

NIE TAKI DIABEŁ STRASZNY...

O niezmiernej, niepokonanej potędze Niemiec urobiła się i urabia w świecie cała legenda. Nie tylko Niemcy sami, ale także ich przeciwnicy, pragnący ostrzec świat przed niebezpieczeństwem germanizmu, propagandą swą wytworząły wrażenie, jak gdyby Trzecia Rzesza była w tej chwili potęgą, której nikt się nie oprze, — potęgą przerastającą wszystkie inne mocarstwa świata. Proścież to przesadne wyobrażenia o potęgę niezwykłą Niemiec nieprasa polska, stwierdzając, iż aczkolwiek Niemcy dzisiejsze mogą dążyć do odzyskania przewagi w Europie, jaką posiadali w średniowieczu, to jednakże wykonanie tego zadania bynajmniej nie byłoby łatwe. Warszawski "Dziennik Narodowy" zwraca uwagę, że:

"Sprawa Niemców w Czechosłowacji, to pierwszy przejaw wejścia Niemiec na drogę dziejową, po której już szli przez lat tysiące. "Otóż pozwolenia Niemcom na maszerowanie po tej drodze nie mogą dać ani narody zamieszkające na terytoriach między Niemcami a Rosją, ani państwa zachodnie.

"Narody między Bałtykiem a morzami Czarnym i Egejskim dla tego, że hegemonia Niemiec w Europie byłaby końcem ich życia samodzielnego i wykonania przez nie ich ścisłych przeznaczeń dziejowych, byłaby końcem ich historycznych indywidualności.

"Narody zachodnie dlatego, że zapanowanie idei niemieckiej na wschodzie byłoby podstawą do przewagi Niemiec w Europie i końcem pozycji mocarstwowej Anglii, Francji i Włoch.

"Wobec tego wszystkiego musimy stwierdzić, że popełniają wielki błąd ci wszyscy, którzy holdują fatalistycznemu mniemaniu, że tylko od ich woli zależy, kiedy i jak daleko pójść. Zapewne Niemcy wiele chcą, bo są narodem silnym i wielkim, lecz już dziś nie wszystko mogą. A pierwszym warunkiem utrzymania ich polityki w ramach rozsądku i możliwości jest pozbycie się przez sąsiadów Niemiec, w pierwszym rzędzie przez Polaków, błędnego przeświadczenia o nieograniczonej potęgę narodu niemieckiego."

Z POEZJI...

POECI

W ustroniach zapomnianych,
Zdała od szczęsnych chat,
Poeci żywot wiodą
Od niezapamiętnych lat.

Choć głodni i obdarci,
Choć znany im jest ból—
To każdy z nich potężny,
To każdy z nich jest król.

Bo zawsze mogą czerpać
Złoto z purpury zórz,
Uśmiechy z blasków słońca
I gromy z gniewnych burz.

W ich pieśniach przeszłość żyje,
Co świeci, jak rój gwiazd
I płynie echem legend
Z dziejów prastarych miast.

Co było i co będzie
Na całym świecie tym,
Proroczo odgadują
I przelewają w rym.

Padają królów trony,
Marmur pożera plesń,
Lecz żyje i żyć będzie
Poetów cudna pieśń.

Chicago.

Walery J. Fronczak.

To i Owo

Niemcy Wygrały

Wojnę Światową

Może nie raz już to się słyszało, lecz teraz poważnie, bez żartów, oświadczył marszałek Henri Petain, obrońca Verdunu, że Niemcy, a nie zwycięscy alianci, wygrali ostatnią wojnę światową.

"Jeśli nasze zwycięstwo nie zostało całkiem roztworzone, to napewno mocno pomniejszone" — wyraził się Petain do zebranych w Caen 42 tysięcy weteranów wojny światowej. "Niemcy, bez walki, osiągnęły to, co mogła im przynieść zwycięska wojna. Sytuacja groźna. Nasza przyszłość może nawet jest zagrożona. Dziś znaleźliśmy się wobec Niemiec, które odzyskały swą siłę z roku 1913-go i zwiększają ją z dniem każdym. Nam więc wypada wrócić do pojęć i stanowczości, jakie nam towarzyszyły w okresie ciemnych dni. Musimy przede wszystkim przekuć wspólne sumienie narodowe i krzewić pojęcia weteranów wojny światowej".

Nie Spią—Lecz Robią

Słowa powyższe sędziwego bohatera i wodza z ostatniej wojny światowej, prasa francuska uważa za ostrzeżenie i apel o wzbudzenie się narodu francuskiego, póki jeszcze nie jest za późno. Niemcy bowiem, po dokonaniu już wielu podbojów, nie zaspiają na laurach, lecz dążą zawzięcie i systematycznie do dalszych łupów. Francja od strony Renu jest atakowana codziennie zorganizowaną silną propagandą przez radiostację i płatnych agentów niemieckich, gdy z drugiej strony — w Hiszpanii, Niemcy, współdziałając z rewolucjonistami gen. Franco, pozycjali na punktach strategicznych wzdłuż wybrzeży i na granicy francuskiej swe daleko nośne armaty.

Dla Polaków ekspansja niemiecka i wzrost potęgi militarnej Niemiec nie mogą być rzeczą obojętną, bo po Austrii, po wcześniejszym jeszcze kompletnym podporządkowaniu Wolnego miasta Gdańska na usługi Berlina, po zapowiedzianym podboju Czechosłowacji, może przyjsć kolej na Francję i Polskę, oraz inne kraje europejskie.

Zmienne Koleje Losu

Jeszcze przed wojną światową jeden z amerykańskich nauczycieli nowojorskich, nazwiskiem Jacobson, znudzony swoim zawodem, nie przynoszącym mu zresztą dużych dochodów, wywędrował do Ameryki Południowej. Ponieważ na podróż nie miał zupełnie środków materialnych, zgłosił się na jeden z okrętów pasażerskich, na którym odbył podróż, jako posługacz. Po przybyciu do Buenos Aires wszedł do jednego z kasyń, gdzie zaryzykował kilka dziesiąt dolarów, które wówczas stanowiły cały jego majątek. Los nadspodziewanie przyszedł mu z pomocą, bowiem tej nocy wygrał przeszło trzy tysiące dolarów, z którymi niezwłocznie po przepianym dniu w hotelu udał się na zachód. — Tam za łatwo zdobyte pieniądze nabył 100 hektarów ziemi i stał oświe, a miejscowi osadnicy pomogli zbudować dom. Przez 25 lat Jackson niezmordowanie pracował i powiększał swą farmę. — Stał się on jednym z najbogatszych farmerów; corocznie sprzedawał tysiące kilogramów wełny ze swych niezliczonych stad, a przez niezmierne sprytnie i umiejętnie skupowanie papierów wartościowych majątek jego

powiększał się z dnia na dzień. Przed paru laty Jackson rozpoczął nawet hodować wielbłądy, których hodowla w tamtych okolicach nie była do tej pory znana i sprzedawał sierść wielbłądzą, za którą jak wiadomo osiąga się bardzo wysokie sumy.

Niestety, niespokojny duch Jackson'a nie dawał mu spokoju, i oto dwa lata temu Jackson zaangażował cały swój majątek w australijskim przedsiębiorstwie poszukiwawcy diamentów. Okazało się później, że przedsiębiorstwo zostało założone przez niezwykle sprytnych oszustów i Jackson z bogactwa stał się biedakiem. Nie wpadł on jednak w rozpacz, nie załamał ręk, lecz na nowo postanowił zyskać majątek. W tym celu został agentem jednego z wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, czuje się w nowym zajęciu dobrze i twierdzi, że znów jest na drodze do fortuny.

Jak Dawson Zwyciężyła

Suchestowa

Od pewnego czasu sprawa awanturniczej księżniczki Radziwiłła umilkła. Było wiadome, że ks. Radziwiłł nosi się z zamiarem poślubienia pani Suchestowej. To też wielką niespodzianką była wiadomość o nowej przygodzie podgrzybiałego magnata, który opuścił Suchestową, zostawiając ją w długach.

Nie trzeba dodawać, że wypadek ten wywołał duże wrażenie na Riwerze francuskiej. Widywano stąd oboje narzeczonych w kasyne, na promienach, lub w dancingu, a księżka zdawał się wyglądać bardzo szczęśliwie. Kilkakrotnie został zaproszony do pałacu księżniczki monegaskiego.

W międzyczasie ks. Radziwiłł poznał 60-letnią owdowiałą Angielkę p. Dawson. — Mimo tak poważnego wieku nowa osoba zainteresowała księżkę.

Suchestowa odrazu spostrzegła niebezpieczeństwo i postanowiła jak najszybciej z romansem narzeczoną wyjechać z Monte Carlo. W tym celu sprzedała swoją biżuterię.

Za narzeczonymi pojechała także pani Dawson i zatrzymała się w tym samym hotelu w Paryżu. Tu rozegrała się decydująca walka między obiema kobietami.

Zwyciężyła Dawson, uwożąc ks. Radziwiłła do Anglii i tam go poślubiła. Suchestowa pozostała w Paryżu i podobno zamierza procesować "Rudego" Radziwiłła, jak go nazywają, za złamane serce — i pół miliona złotych, obiecanych jej rzekomo przez księżkę.

Kpt. Burzyński w Drodze do Ameryki

Warszawa, 28 maja. — (UP) Kapitan Zbigniew Burzyński odpłynął wczoraj z Gdyni do Now Yorku na pokładzie M.S. Batory w celu nabycia odpowiednich instrumentów nawigacyjnych do planowanego w jesieni lotu balonowego do stratosfery.

Kpt. Burzyński, jeden ze zwycięzców wyścigów balonowych w Chicago, w roku 1933, o nagrodę Gordon-Bennetta, zdobył później jeszcze szereg nagród aeronautycznych.

Związek Narodowy Polski jest organizacją narodową i społeczną, utworzoną dla dobra wychodźstwa i wszystkich swych członków. Zapisz się więc do niego jak najprędzej.

Jak Powstała Pieśń "My, Pierwsza Brygada"

Po raz pierwszy usłyszeliśmy Legiony melodyj Pierwszej Brygady w 1914 roku w Kielcach. W tym czasie dopiero co powstała orkiestra złożona z ochotników, członków kieleckiej orkiestry strażackiej. Jednym z pierwszych utworów granych przez tę nowopowstałą orkiestrę, była właśnie melodia Pierwszej Brygady. Nie miała ona w tym czasie żadnej określonej nazwy — orkiestra nasza nazywała ją poprostu "Marszem Nr. 10".

Nikt nie mógł przeczuwać, że melodia ta kiedyś rozbrzmiewać będzie w całej Polsce, jako hymn żołnierski, ale od razu spodobała się ona legionistom i grywano ją coraz częściej. Pamiętam, że w zimie 1915-1916 r., kiedy staliśmy z 1-ym pułkiem w Karalinie, "Marsz Nr. 10" już uważany był jak gdyby za marsz pułkowy 1-ej Brygady i stał się w Legionach o wiele popularniejszy, niż najpopularniejsza do tego czasu pieśń strzelecka "Hej strzelcy wraz".

Skąd przyszła ta melodia, nie wiemy dotąd dokładnie mimo wszelkich wysiłków. Kiedyś rzuceno przypuszczenie (Nowaczyński), że pochodzi ona z Niemiec; wysłano nawet podobno jednego oficera-specjalistę do Berlina dla zbadania, ile jest prawdy w tym przypuszczeniu, ale nic nie wyjaśniło. Wydaje się najbardziej prawdopodobne, że melodia 1-ej Brygady przyszła do Kielc z Rosji i została samopopularyzowana przez orkiestrę wojskową jednego z pułków, stacjonowanego wówczas w Kielcach.

Przez długi czas szerszy ogół sądził, że tekst Pierwszej Brygady jest pochodzenia anonimowego. Nie zgłaszałem swego autorstwa aż do dnia 10-go sierpnia 1924. Na zjeździe b. legionistów w Lublinie, z okazji 10-lecia czynu legionowego, Pierwsza Brygada rozbrzmiewała po całym mieście przez dwa dni. Marszałek Piłsudski po swym odczycie przerwał długotrwałą i burzliwą owację, jaką Mu zgromadzeni żołnierze i zainicjowani pieśń "My, Pierwsza Brygada", a po jej odczycie wspaniału przez wszystkich zebranych, rzekł słowa, które stały się historyczne: "Dziękuję panom za tę najdumniejszą pieśń, jaką kiedykolwiek P o l s k a stworzyła".

Wzruszony do głębi tymi słowami, które stały się dekretem nominacyjnym dla pieśni legionowej, nie mogłem długość tań mego autorstwa. Użyłem audience u Marszałka, któremu opowiedziałem okoliczności w jakich stworzyłem teks tej pieśni.

Okoliczności te szczegółowo opisałem następnie w specjalnej broszurze, wydanej przed kilku laty. Stworzyłem ten wiersz w najcięższym momencie mego życia. W dniu 17-go lipca 1917 r., wieczorem, rozbrojeni i odprowadzeni przez towarzyszy broni, udaliśmy się na dworzec w Modlinie. — Jechaliśmy do Szczepiarni. — Kapelan wojskowy ks. Ciepichał wygłosił piómiennie kazanie na dworcu, nawołując do wytrwania. Odjeżdżaliśmy zlanami na duchu. Jadąc do obozu jeńców, kończyliśmy nasze życie legionowe. Czuliśmy się, jak człowiek, gdy umiera. W ostatnich przeżytych świadomości widzi on przebieg całego swego życia; wszystkie najważniejsze wydarzenia przesuwały się w kolejnym porządku. I w moim sercu owej pamiętnej nocy przesuwały się dzieje le-

gionów. W pewnej chwili, nie wiedzieliśmy dlaczego, chyba prądem kontrastu, przypomniała mi się dość popularna w owym czasie pieśń Słoińskiego, która zaczyna się od słów:

Legiony to są Termopile,
Legiony to z są świata zew...

— Co za ironia tkwi w tych słowach! — myślałem, jadąc do obozu jeńców, bez uprzednio stoczonej walki, poddawany się dobrowolnie Niemcom, tylko przez bezgraniczne zaufanie i karność wobec rozkazu naszego ukochanego komendanta.

Wówczas to spontanicznie utworzyłem pierwszy tekst pieśni "My, Pierwsza Brygada". Kiedy został w całości napisany na papierze, zaczęliśmy go zaraz na miejscu w wagonie śpiewać. Pierwsi, którzy zainicjowali tę pieśń, byli koledzy Lipski i Maciejewski. Próbowano śpiewać tę pieśń do tej samej melodii, na którą śpiewano pieśń Słoińskiego. Pasowała ona do tej melodii zupełnie dobrze. Ale coś nasuwało odrzuć kolegom myśl, że te tragiczne słowa, to pożegnanie z życiem i czynem legionowym może być śpiewa-

ne tylko na melodię naszego marsza legionowego. Od razu więc pod moje słowa podłożono melodię owej "Marsza Nr. 10", o którym pisałem wyżej. Już wówczas w wagonie tekst w pewnym miejscu nie bardzo jakoś zgadzał się z melodią i trzeba było trochę szachrować, żeby się to jakoś kleiło... mam tu na myśli strofę w refrenie: "Na stos — rzuciliśmy życie". A potem w ostatniej strofie trzeba było aż trzy razy powtórzyć "na stos".

Kiedy w roku 1918 w Dąbrowie Górniczej usłyszałem tę pieśń śpiewaną już niemal powszechnie, te wady zwróciły znów na siebie uwagę, i nasuwały mi myśl przeróbki tekstu. Wówczas to powstał zwrot: "Na stos rzuciliśmy swój życia los" i tekst został zupełnie gładko dostosowany do melodii.

Z miesiąca na miesiąc rozpowszechniała się moja pieśń po całej Polsce. — Nie umiem wytłumaczyć faktu, że z tylu pieśni legionowych piosenek ta właśnie stała się tak popularna. Melodia czy słowny tekst stał się tego przyczyną?

Tadeusz Biernacki,
b. żołn. I Bryg. Leg.

MAJĄ DOSTARCZYĆ DOWODÓW POGRÓŻEK ZABICIA PREZYDENTA

Stworzono Izbowy Komitet Śledczy z Siedmiu Członków Dla Przeprowadzenia Dochodzeń

Washington, 28-go maja. — (UP) — Kongresmani, którzy będą prowadzić dochodzenia w sprawie istnienia tu "nie-amerykańskich" organizacji szeregających tu cudzoziemską propagandę powiedzieli, że dostarczą zaprzysiężonych dowodów dla udowodnienia, że czynione tu były pogrożki zabicia Prezydenta Roosevelta.

Izba reprezentantów uchwaliła przeważającą liczbą głosów stworzenie komitetu inwestygacyjnego z siedmiu członków, który będzie przeprowadzał dochodzenia przeciw nazistowskiej organizacji German-American Bund, przeciw komunistom i przeciw każdej grupie podejrzanej o działanie na szkodę amerykańskiej formy rządu.

Komitetowi będzie przewodził kongresman Martin Dies, jako autor rezolucji. Komitet ten może przeprowadzać swoje wywiady gdziekolwiek będzie to uważał za stosowne w obrębie Stanów Zjednoczonych.

Kongresman Dies powiedział, że dostarczy najmniej dwadzieścia zaprzysiężonych zeznań, że groźba na życie Prezydenta Roosevelta była podnoszona na zgrupowaniach jednego z nazistowskich obozów. Amerykańska Liga Pokoju i Demokracji ma być w posiadaniu najmniej

trzech takich zaświadczeń zaprzysiężonych.

Groźba odebrania życia Prezydentowi miała być zrobiona na zgrupowaniu "srebrnokoszulców" w hotelu Great Northern w Chicago w dniu 8 maja, gdzie jeden z obecnych miał się wyrazić:

"Jeżeli nikt inny nie zgłosi się na ochotnika zastrzelić go (Prezydenta) to ja to zrobię." "Posiadam najmniej dwadzieścia zaprzysiężonych zeznań od ludzi różnych ras i wyznań, że groźba taka została rzucana" — powiedział kongresman Dickstein, demokrat z New Yorku. "Srebrne koszule są faszystowską organizacją, związaną z Bundem, superpatriotów — są to patrioci 140-procentowi."

Inni kongresmani, którzy od miesięcy pracowali za uchwaleniem takiego dochodzenia, powiadają, że komitet otrzyma zaprzysiężone zeznań, że podobne groźby na życie Prezydenta były robione także na innych zebraniach.

Dochodzenia te będą jednym z trzech dochodzeń przeprowadzanych przez rząd federalny. Agenci departamentu sprawiedliwości prowadzą już od osmiu miesięcy dochodzenia przeciw Fritzowi Kuhnowi i jego nam zistowskiemu Bundowi.

BIL PODATKOWY STAŁ SIĘ PRA- WEM BEZ PODPISU PREZYDENTA

Nie Chciał Być w Sprzeczności z Swoim Sumieniem i Nie Podpisał Ustawy, Lecz Nie Chciał Iść Wbrew Kongresowi

Arthursdale, W. Va., 28 maja. — (UP) — Przemawiając teraz na zakończeniu roku szkolnego miejscowej Szkoły Wyzszej, Prezydent Roosevelt ożnajmił w mowie radiowej wygłoszonej na cały kraj, że postanowił aby nowe prawo podatkowe stało się prawem bez jego podpisu.

Wydarza się to po raz pierwszy od czasu gdy został Prezydentem w roku 1933, iż Prezydent pozwolił, aby jakaś ustawa stała się prawem bez jego podpisu. W ten sposób Prezydent wyraża swoje niezadowolnienie z nowej ustawy podatkowej, której nie aprobował z powodu radykalnych zmian wprowadzonych przez kongres w podatku od niepodzielnych zysków korporacyjnych i podatku od zysków kapitałowych, których zmiany domagał się byznes, a przeciw czemu protestował Prezydent.

Prezydent ożnajmił swoją w tej sprawie decyzję w małej, równej sobie mowie przed klasą graduancką trzynastu studentów miejscowej Szkoły Wyzszej (High School) w tej zbudowanej przez Nowy Ład modelowej osadzie.

"Zwracam definitywną uwagę ludności amerykańskiej — powiedział Prezydent — na te nierozumne części ustawy, o których mówiłem wam tu dziś przed chwilą — z których jedna może przywrócić w przyszłości pewne formy unikania płacenia podatków, i o skoncentrowanej władzy inwestycyjnej, której zaczęliśmy już kląć koniec, a druga byłaby definitywnym porzuceniem zasady polityki podatkowej przysięgi od dawnych czasów jako część naszego amerykańskiego systemu."

Prezydent powiedział, że nie sprzeciwia się usunięciu przeszkód z drogi małych byznesistów, jakie mogą być zawarte w nowym bilu podatkowym, lecz oświadczył

Pp. Piotr i Magdalena Mazur Obchodzili Okazale Srebrne Gody Weselne

Jubilat Jest Wiceprezesem Tow. Tysiąc Walecznych, Delegatem Gminy 91 i Prezesem Klubu Lobzina

W niedzielę, 22-go maja 1938, rządził wiceprezes; również jest delegatem do Gminy 91-ej ZNP., a także prezesem Klubu Lobzina, od założenia. Klub Lobzina wręczył swemu prezesowi \$25 w srebrze w rocznicę ślubu.

Następujący uczestnicy brali udział w tej zabawie: Józef i Anna Mazur, Ludwik i Karolina Osikowicz, Wojciech i Antonina Kolo-dziej, Karol i Marianna Duda, Jan i Marcela Rechul, Monika Mikołajczyk, Stanisław i Anna Szyper, Stanisław i Anna Depa, Wojciech i Marianna Ochab, Jan i Bronisława Ochab, Józef i Helena Jagiełło, Jan Mazur, Piotr Cochara i syn, Stanisław i Józefa Cybulscy, Karol i Anna Kucharscy, Władysław i Aniela Kostoja, Ludwik i Weronika Feldy, Marcela Depa, Antoni i Marianna Kaszuba, J. Follmer z żoną, Stanisław i Marianna Mieszura, Antoni i Helena Dziedzic, Stanisław i Marianna Prokuszki, Tadeusz Kusibab, Szukała z żoną, Kukla z żoną, Michał Kaleta, prezes Klubu Brzeźnica; Ciałkowski z żoną; Michał Jaskier z żoną, Franciszek Gaweł z żoną, Marianna Szawlańska, Tomasz Gawlik z żoną, Ludwik Kusibab, Karolina Isybo, Edward i Cecylia Gawlik, Antoni Pociąg, Józef Zurek, Stanisław Remyan, Gruca z żoną, Władysław i Wiktoria Świętoja, Jan i Anna Kołodziej, Jan Kołodziejczyk, Stanisław Król z żoną, Helena Sroka, C. Kubaj z żoną, Józef Kozar, Trojan z żoną, Trósczewski z żoną, Jan Dziedzic z żoną; Julian Buczyński z żoną, Ludwik Śliwa, L. Klus, Belica z żoną; Franciszek Blachalski; Jan i Kolaszyn Kopica, Józef Prokuszki z żoną.

Po skończonym programie nastąpiła ogólna zabawa taneczna, która przetrwała się do późnej godziny. Należy zaznaczyć, że jubilat p. Piotr Mazur, należy do gr. 877 Tow. Tysiąc Walecznych, gdzie pełni urząd wiceprezesa.

Szereg Ważnych Uchwał Zapadło Na Ostatnim Posiedzeniu Tow. 'Chicago'

Na ostatnim posiedzeniu Tow. "Chicago" i grupy 1450 Związku N. P. zapadły następujące uchwały:

- 1) Czerwcowe posiedzenie odbędzie się w browarze "Białego Orła".
- 2) Posiedzenia w lipcu i sierpniu odbędą się mają gdzieś na świeżym powietrzu.
- 3) Wyasygnować z kasy towarzysztwa \$100 na umeblowanie stałej kwatery, gdzie skoncentruje się cała praca tej żywej placówki polskiej.
- 4) Znieść posiedzenia z kolumnami w sali nad restauracją "Warszawa".
- 5) Wyasygnowanie z kasy \$25 miesięcznie na opłacenie kwatery.
- 6) Wszelkie majątki towarzystwa — ruchomy jak i nie ruchomy — o-toczy troskliwą opieką, oraz wszelkie dokumenty, papiery wartościowe i inne utensylia przechowywać w lokalu kwatery.
- 7) Sporządzić kompletną listę majątków Tow. Chicago bez względu na jego formę; przeprowadzić szczegółowy inwentarz i w przyszłości stale prowadzić listę i spis detaliczny wszystkiego, co się znajduje w posiadaniu Tow. Chicago.
- 8) Polecić ciału "Board of Trustees" dokonać spisu majątku i takowy stale prowadzić.
- 9) W myśl idei Związku Narodowego Polskiego — podać rękę młodzieży naszej i rozpocząć energiczną akcję wśród młodego elementu polskiego pochodzenia.
- 10) Urządzić turniej golfowy wyjątkowo dla członków w Elmhurst Country Club.
- 11) Przystąpić natychmiast do systematycznego wprowadzania w czyn uchwał, jakie dotychczas na posiedzeniach zapadły, i które o-trzymały sankcje izby na zebraniach miesięcznych.
- 12) Rozwinąć szeroką działalność na niwie kulturalnej, oświatowej, narodowej etc., tak jak było w latach poprzednich, — a z czego "Chicago Society" może się poszczycić; jednym słowem — przystąpić do czynu!

Pokaż zdjęć kinematograficznych dokonanych przez koleję North-Western w tak zwanych "Black Hills" w stanie South Dakota, przez członka "Chicago Society" i naczelnego klerka przy kasach biletowych kolei North-Western p. Jana Szupikowskiego — był swego rodzaju atrakcją majowego posiedzenia.

W dalszym ciągu sesji, a w imieniu odczytanych komitetów sprawozdania złożyli: adw. Edward Piszcza-towski, adw. Marian Kudlick, Jan Jajko, Jan Piasecki, adw. Kaz. Mi-dowicz i adw. Zenon Czesławski. Posiedzenie zgabił i prowadził prezes p. Jerzy Jaworowski, protokół odczytał i prowadził sekretarz p. Józef Koskiewicz.

Wycieczka Do Polski Związku Klubów Małopolskich

Wycieczka Związku Klubów Małopolskich wyjeżdża z Chicago dnia 7-go czerwca ze stacji Grand Central Station, S. Wells i Harrison ul. o godzinie 3:30 po południu linią kolejową Baltimore and Ohio.

Wszyscy, którzy jadą ze Związkiem Klubów Małopolskich, proszeni są o zamawianie biletów na tą linię. Po drodze wycieczka zwiedzi Washington, D. C. i odjedzie w tym samym dniu na miejsce przeznaczenia. Jest to może jedyna sposobność dla wycieczkowiczów zwiedzić Washington.

Uprasza się również wszystkich, którzy odjeżdżają z wycieczką do Polski o przybycie na wieczorek pożegnalny, który się odbędzie w środę, dnia 1-g czerwca, w sali Oaza, 1250 Milwaukee ave. Bilety można uzyskać w biurze pnr. 1336 W. Cortez ulica, narożnik Thomas. Ci, którzy już bilety otrzymali, proszeni są o zawiadomienie sekretarza, że weźmą udział w wieczorku lub zwrócą bilety. — J. Burzawa, sekr.

NA ŚLUBNYM KOBIERCU



(Washington Photo Studio)

Eleonora Rożńska—Tadeusz Ramotowski

W środę 18-go maja, o godz. 10tej rano odbył się imponujący obrzęd zaślubin inż. Tadeusza Ramotowskiego z panną Eleonorą Rożńską w pięknie przystrojonym kwiecień kościele św. Jana Kantego. Ślubu udzielił, przed uroczystą mszą św., ksiądz proboszcz T. Kłopotowski.

Orszak ślubny poprzedzili p. Katarzyna Rożńska i p. Maria Ulatowska, babie, wraz z najbliższą rodziną. Pan młody przybył w asyście matki, p. Walerii Ramotowskiej, a pani młodej towarzyszył ojciec, p. W. M. Rożński.

Dostojnej parze družbowali: — p. Hieronim Rożński z panną Ligią Danielczykówną; p. Edward Rożński z panną Janiną Majewską; p. Larson z panną Marią Majkówną;

p. Julian Romane z panną Ewą Brzeźnicką i p. Gordon Zwissler z panną Alicją Brzeźnicką.

Podczas mszy św. wśród uroczystego nastroju słyszeliśmy kilkakrotnie piękny głos p. Walerii Krenz-Głowackiej, oraz solo na skrzypcach w wykonaniu p. Antoniego Kawalkowskiego.

Uroczystości odbyły się w rezyduencji rodziców pani młodej, pp. Wł. Rożńskich, która wśród biesiadnej i zabawowej przebiegała się do późnej pory. Państwo młodzi otrzymali moc darów, gratulacji i telegramów miejscowych jak również z Polski, od chóru Dana.

Nowożeńcy udali się w podróż poślubną we wschodnie strony Stanów Zjednoczonych. Ad multos Annos!

Pp. Aleksander i Eugenia (z Domu Wentkowskiej) Wołowic

W ubiegłą niedzielę, o godzinie 5-ej po południu, odbył się w kościele św. Szczepana ślub znanej i dobranej pary, panny Eugeniei Wentkowskiej z panem Aleksandrem Wołowicem. Ceremonii ślubnej, której świadkami było bardzo liczne grono krewnych, przyjaciół i znajomych państwa młodych, dokonał ks. Szczepan A. Bubacz, proboszcz parafii św. Szczepana, po czym w serdecznych słowach przemówił do młodych w języku polskim i angielskim życząc im szczęścia i pomyślności w stanie małżeńskim.

Pieśń "Ave Maria" odśpiewał pięknie p. Kazimierz Szymański, znany śpiewak radiowy z Trójce, syn prezesa Gminy 3-ej ZNP. p. J. P. Szymańskiego. Solo na skrzypcach odegrał p. Jan Nowak. Kościół był na tę okazję ślicznie przystrojony w zieleń i kwiaty, a ołtarz tonął w powodzi światła.

Do ołtarza pannę młodą poprowadził jej brat p. Tadeusz Wentkowski, zaś pana młodego jego ojciec p. Józef Wołowic. Najbliższym družbą był p. Stanisław Wołowic, brat pana młodego, z jego drużną panną Anną Melaczewską z Milwaukee, Wis., kuzynką pani młodej; w drugiej parze družbowali p. Tadeusz Szymański z panną Fryderyką Kaźmierską, w trzeciej p. Antoni Świątanek z panną Lucją Wojtowicz z Indiana Harbor, Ind. Damą honorową była pani Teresa Szwec, a poduszkę z pierścieniami niósł mała Loreta Majchrowicz, której jako mały družba towarzyszył Ryszard Brochowski.

Po ceremonii ślubnej orszak weselny udał się do sali "Gay Time",

1145 W. Chicago avenue, gdzie rodzice obydwojga młodych podejmowali wszystkich ze staropolską gościnnością. Około trzystu osób brało udział w tej uroczystości. Przy kolacji wykonany został program, na który złożyły się przemówienia i życzenia krewnych składane pod adresem młodej a dobranej pary. Przemawiali: ojciec pana młodego p. Józef Wołowic, p. Józef P. Szymański, pani Stanisława Szymańska, matka pani młodej, p. Leon Markiewicz i inni. Na zakończenie obydwoje państwo młodzi serdecznie krewnym i znajomym podziękowali za upamiętnienie im pięknego dnia ślubu przez liczną obecność na ceremonii ślubnej i uczcie weselnej.

Dodać należy, że pani młoda jest córką pani Stanisławy Szymańskiej, żony ob. J. P. Szymańskiego, prezesa Gminy 3-ej ZNP, który od 38 lat prowadzi zakład z przyborymi elektrycznymi pod nr. 1018 Milwaukee avenue. Rodzina pp. Szymańskich, składająca się z jednastu osób, jest sto procentową rodziną Z. N. P.

Władysława Skupień — Dr. H. Lewandowski

Dziś rano o godzinie 10-ej, w kościele św. Brunona, przy ulicy 49-ej i South Harding, dr. Henryk C. Lewandowski, zam. pnr. 2825 West 55 ulica, syn pp. Kazimierza i Józefiny Lewandowskich z Baltimore, Maryland, został połączony dożywotnym węzłem małżeńskim z urodną panną Władysławą Skupień, córką pp. Szczepana i Katarzyny Skupień, sta-

rych osadników Barbarowa i Brunona. Modelą a dobranej parze ślubu udzielił ks. Edward Skupień, asystent przy parafii św. Młodzianków i brat panny młodej.

Państwu młodym družbowali: — dr. Hieronim J. Kurland z panną Laurą Lewandowską, siostrą pana młodego, która przybyła z Baltimore, Md., oraz dr. B. Lapp z panną Rytą Skupień, siostrą panny młodej. Pani M. Zubek, druga siostra panny młodej, była damą honorową.

Nadobna panna młoda uczęszczała do kolegium Bryn Mawr w stanie Pennsylvania, zaś dr. Lewandowski otrzymał swoje wykształcenie w kolegium miejskim w Baltimore oraz na uniwersytecie stanowym Maryland i tutejszym uniwersytecie "Chicago", gdzie uzyskał stopień doktora medycyny. Dzięki Fundacji Kościuszkowskiej, młody dr. Lewandowski pobierał specjalne studia w Warszawie, Krakowie i Wiedniu, gdzie pracował w klinikach i prowadził badania naukowe medyczne. Był on jedynym lekarzem z Ameryki na sztabie lekarzy Kasy Chorych w Polsce, bardzo odpowiedzialnym stanowisku wymagającym nadzwyczajnej wiedzy w zakresie medycyny.

Nowa pani drowa Lewandowska należy do kółek dramatycznych przy parafiach św. Barbary i św. Brunona, do chóru Lutnia i do stowarzyszenia kobiecego, kolegiálnego, Delta Omicron Mu. Dr. Lewandowski jest członkiem Stow. Polskich Lekarzy i jednym z organizatorów Klubu Uniwersyteckiego Pol. - American. Tak pp. Skupień jak i pp. Lewandowsky są czynni w pracy społecznej i organizacyjnej i należą do Z. N. P. Dr. Lewandowski jest lekarzem egzaminującym.

Gody weselne nowożeńców odbędą się dziś wieczorem w sali Marshall Square, pnr. 3115 West Cermak ulica.

Wyjęli Licencje Ślubne

Philip Dulski, Lauretta Kaminska, Joseph Banas, Stella Madzarczyk, Henry Kujawa, Gertrude Grabinska, Peter Stamatoff, Harriett Lechowicz, Chester Grabowski, Stella Wzorek, Theophil Szafrań, Ann Kulak, Alex Lozano, Victoria Piwowarczyk, Stanley Janaszkiewicz, Estelle Gorska

George Pochucinski, Mary Locaci, Anton Moll, Sophie Krajewska, Joseph Schwab, Frances Kulkane, Eugene Kupinski, Florence Mix, Edward Wroblewski, Claire Jozwiak, Raymond Daley, Leone Hibner, Robert Howard, Helen Pika, Ralph Congiu, Grace Szczutowska, Walter Podgorski, Lorraine Robinson

George Retzliff, Isabella Smiegowska

Thaddeus Olszanski, Stephany Lapa, Guy Perrone, Jean Lesniak, Claude Koszuta, Evelyn Karolenska, Robert Archibald, Josephine Tomko, John Rybarczyk, Helen Priebe, Alexander Kemne, Josephine Czurylo.

Sprostowanie

Panna Helena Dziubak wychodzi za mąż za dr. Władysława Raczyskiego. W śródomym numerze Dz. Związkowego w kolumnie Licencji Ślubnych djabli dr. Raczyski wypła-tił figla, to też za la mimowolną pomyłkę pannę H. Dziubak przepraszamy.

Wystąpi Na Bankiecie Tow. Bratnia Dłoń



Ludwik Prochut

Małenki Ludwik Prochut Jr. wystąpi solo w grze na harmonii, z za-kłótej ledwo go widać. Gra jednak tak, że wszystkich uczestników bankietu z okazji złotego jubileuszu Tow. Sokół Polski Nr. 1 Bratnia Dłoń, Gr. 1060 Z. N. P., wprawi w zdumienie z powodu niesłychanej muzykalności i techniki. Ludwik jest uczniem panny Zofii Kijowskiej, członkini fakultetu Szkoły Muzyki Władysława J. Żuławskiego p. n. "Wallis Accordion Music School". Ze szkoły tej wystąpił jeszcze — Adelia Krychowiak i Andrzej Zurat Jr. Bankiet odbędzie się w sali Pułaskiego, 1715 S. Ashland Ave., w niedzielę, 29-go maja.

Polka "Stewardeską" Na Aeroplanach



Estella Kosińska - Kay

Urodziła i miła córeczka p. Wojciecha Kosińskiego, zamieszkałego na Helenowie w m. Chicago, panna Estella Kay (Kosińska) została "Stewardeską na aeroplanach pasażerskich linii lotniczych firmy TWA (Transcontinental Western Airways) z główną siedzibą w Kansas City.

Nadobna lotniczka jest chicagowianką i kształciła się w Chicago. Ukończyła Akademię Najświętszej Rodziny SS. Nazaretanek, Instytut Lewisa, Szkołę Pielęgniarstwa przy Polskim Szpitalu SS. Nazaretanek, a praktykę pielęgniarską odbyła w szpitalu powiatowym. Poza tym odbyła trzygodniowy specjalny kurs dla "Stewardess'ek" prowadzonej przy zakładach awiatycznych przedsiębiorstwa TWA. Obecnie spełnia ona obowiązki "Stewardess'y" na

Gotujcie Elektrycznością

by mieć

Lepsze Potrawy...

Mniej Pracy...

Tani Koszt



• Tysiące Chicagowskich gospodyń gotujących elektrycznością, wiedzą że gotowanie elektrycznością nadaje dobrej żywności jeszcze lepszy smak. Prędkie, równe, niezawodne elektryczne gotowanie, zachowuje naturalny smak żywności. Gotowanie na nowoczesnym, automatycznym elektrycznym piecu, zapewnia nadto mniej pracy. Automatyczna kontrola czasu i temperatury usuwa znaczną część pilnowania i kłopotów które dawniej były nieodzowne przy gotowaniu.

A gotowanie elektrycznością jest tanie! Wiele Chicagowskich rodzin przekonało się, że gotowanie elektrycznością kosztuje mniej niż \$2 do \$2.50 miesięcznie.

Oglądajcie wystawę czystych, akuranych automatycznych pieców kuchennych w składach przyborów elektrycznych, mebli, w składach departamentowych, i w Electric Shops Commonwealth Edison Company.

SPECJALNA OFERTA

1. Dobrze odliczymy za Wasz stary piec.
2. W większości wypadków suma ta pokryje koszt założenia drutów i instalacji.

COMMONWEALTH EDISON COMPANY

samolotach pasażerskich kursujących na szlaku Newark - Chicago - Kansas City.

Z FIDELISOWA

Legion Pań przy Post. 16-ym P. L. A. W. bierze udział w niedzielę, 29-go maja w wymarszu i programie

na cmentarzu św. Wojciecha. Zbiórka o godzinie 12:30 na Milwaukee ave. i Devon.

W poniedziałek bierzemy udział w wymarszu w śródmieściu po Michig. gan ave. Zbiórka o godzinie 1:30 po południu, na Ohio ul., przy Michig. gan ave. — P. Skowrońska, prez.; H. Majkowska, sekr.

w Sensacyjnej Nowej Ofercie

Dziennik Związkowy poleca

Hollywood Serwis Porcelanowy

dekorowany prawdziwym 22 Karat. Złotem

w Tym Tygodniu

11-CALOWE TALERZE

3 SZTUKI SERWISU PORCELANOWEGO Będą Wydawane Co Tydzień

SERWISY TE SĄ NA WYSTAWIE Poza Naszym Biurem 1406-08 W. Division St., w Następujących Agencjach Dz. Zw.

2 Filiżanki 2 Spodeczki

3 Płytkie Talerze

3 Miseczki do Zupy

3 Talerze do Sałat

3 Miseczki do Kaszy

3 Talerze do Chleba

1 Salaterka bez Pokrywyki

2 Miseczki do Owoców

2 Filiżanki i 2 Spodeczki

3 Miseczki do Kaszy

3 Miseczki do Zupy

3 Talerze do Chleba

1 Duży Półmisek i 2 Miseczki do Owoców

3 Talerze do Sałat

1 Dzbaneł do Śmietanki i 2 Miseczki do Owoców

3 Płytkie Talerze

2 Filiżanki i 2 Spodeczki

1 Cukiernica, Pokrywka i Miseczka do Masła

Ten Kupon

i pięć następnych porządkowo numerowanych kuponów, z dopłatą 46c (44c oraz 2 centy podatku) — upoważnia do odbioru jednej kombinacji Hollywood Serwisu, ogłaszanego w każdym wydaniu Dziennika Związkowego.

Kupon No. 61

Ten Kompletny Serwis jest zrobiony z najlepszych materiałów. Komplet, który • dumą będzie używać jako Serwis Stołowy... Prosimy wyciąć 6 tych kuponów, numerowanych porządkowo, wraz z dopłatą 46c (44c oraz 2c podatku) upoważnia do jednej kombinacji naczyń, jaka jest zaofiarowana w danym tygodniu. Oferaty te będziemy ogłaszać przez 17 tygodni, ażeby każdy miał możliwość nabycia kompletnego serwisu.

ZAMÓWIEN ROBIONYCH PRZEZ POCZTĘ NIE BĘDZIEMY ZAŁATWIALI

J. LOZANSKA 2231 S. Whipple St.

J. KIERASZ 4110 W. 47th St.

M. BORUS 4318 S. Richmond St.

MARSZEWSKA 1749 W. 48th St.

W. LAMACKI 4854 S. Throop St.

A. BIERNAT 136 E. 118th St.

J. PYRKA 13356 Brandon Ave.

S. KURACKI 4907 Maroun Ave., E. Chicago, Ind.

F. DOLATOWSKI 8354 S. Burley Ave.

WM. RUHNKE 3152 S. Morgan Ave.

J. WATRAH 3651 Wolfram St.

A. SMUSZKIEWICZ 5033 S. Throop St.

W powyższych agencjach można złożyć Kupon z dopłatą, a następnego dnia zgłosić się po kombinację naczyń ogłaszaną.

Dla Oszczędności

Wiecej niż 300,000 ludzi składa swe oszczędności w tym banku. Świadczy to dobrze o bezpieczeństwie i obsłudze oferowanej tym, którzy oszczędzają w tym dogodnie położonym banku. Otwórzcie konto oszczędnościowe które-regokolwiek dnia.

The First National Bank of Chicago

Członek Federal Deposit Insurance Corporation

DEARBORN, MONROE I CLARK STREETS

O'MALLEY & McKAY, Inc.

GENERALNI AGENCI

Bankers Indemnity Ins. Co.

Columbia Fire Ins. Co.

Michigan Fire & Marine Ins. Co.

Sentinel Fire Ins. Co.

222 W. ADAMS UL.

Pokój 1517, 1519, 1521

Telefon CENTRAL 5203

Telefon CENTRAL 5209 CHICAGO

Ofiarami Zwy- kłego 15 Kobiet

Wabash ave., w dniu 16go lipca 1937 roku.

Panna Wirginia Austin, zaatakowana w hotelu Washington, 167 W. Washington ul., w dniu 15-ym sierpnia 1937.

Panna Anna Kuchta, lat 18, studentka - pielęgniarka, zamordowana w swoim pokoju w szpitalu "Chicago" w dniu 21go sierpnia 1937 r.

Pani Anna Hollander, lat 50, 8153 South Green ul., została zaatakowana i pobita do nieprzytomności przez murzynę na pustym polu w odległości bloku od jej domu, w dniu 23go sierpnia 1937 roku.

Panna Lottie Dziewulska, lat 19, z pod nr. 1301 Antona ul., fatalnie pokaleczona przez mordercę, który uśmiał ją zaatakować w jej domu w dniu 3go grudnia 1937 roku.

Pani Juanita Goe, lat 28, z pod nr. 11104 Hermosa avenue, pobita i zaatakowana dnia 12go marca 1938 roku przez nieznanego draba, który ją napadł w tyle jej domu.

Panna Ethel Harris, lat 20 i jej siostra, pani Julia Schultz, lat 34, zaatakowane i pobite przez Thomasa Heckel, lat 34, który został zastrzelony przez policjanta, gdy uciekał z domu siostry pod nr. 3873 Ellis ave., w dniu 28-go kwietnia 1938 r.

Wła Akcja w Celu Ujedno- Przepisów Ruchu w Kraju

OMISJE, KTÓRA MA BADAC CH STANACH I MIASTACH

Akcja Wypadków Samochodo- równo Dla Motorzysty Przechodnia

nie ułatwić orientację się w regulaminach policyjnych zarówno motorzystom, jak i przechodniom. Równocześnie celem podjętej akcji ma być uświadomienie sądów z całej masy drobnych spraw na tle przekroczeń automobilowych.

Zrozumiano, że ta różnorodność przepisów i regulaminów w kraju prowadzi do zamieszania i naraża ludność na nieprzyjemności i aresztowania, a co gorsza, na wypadki przejeżdżania i kolizji.

Zebrańi zgodzili się na jedno, że reforma w tym kierunku leży w interesie mieszkańców i w interesie ciał wykonawczych.

Nie chodzi w tym wypadku o drastyczne przepisy i bezwzględne metody, aby przestępców dla blahych powodów wsadzać do więzienia, ale o inteligentne traktowanie problemu, który dzisiaj stał się bardzo poważnym, gdy się zważy, że tak straszną hekatombę pól kraj

z żyć ludzkich z powodu rozbieżnych metod regulowania ruchu automobilowego w kraju. — Por. Frank Krenl, ekspert ruchu kołowego w Evans-ton, domagał się kooperacji ze strony sędziów, adwokatów i władz policyjnych. Sędzia Gutknecht zwrócił uwagę, że w Chicago stosunki co do fiksowania pozew policyjnych, wydawanych przy pogwałcaniu przepisów ruchu, poprawiły się znacznie i nieprawdą jest, aby 93 procent z tych wezwań przed sąd było usuwanych z kalendarza na skutek wpływów politycznych.

Irena Mucha— Stanisław Kunicki

Jutro, 29-go maja, o godzinie 5-ej po południu, w kościele św. Trójcy staną na ślubnym kobiercu panna Irena Mucha z p. Stanisławem Kunickim.

Drużbować będą: panna Maria Mucha, dama honorowa; panna Dorota Bulawa z p. Władysławem Winkler; panna Janina Mucha z p. Edwardem Bojarskim, panna Anna Kunicka z p. Fryderykiem Kratz, panna Helena Kunicka z p. Bolesławem Haeger.

Oblubienica ubrana będzie w białą markietową suknię, przybraną w atlasowe kwiaty.

Druhu ubrane będą w sukienki markietowe w kolorze seledynowym. Dama honorowa ubrana będzie w sukienkę szafonową w kolorze morelowym.

Gody weselne odbędą się w sali przy współudziale rodziny i przyjaciół.

Dziesięciolecie Klubu Parafii Miklaszewice

Zawiadamia się, że wielce sympatyczny i znany ze swej działalności Klub Par. Miklaszewice będzie obchodził 10-cio lecie swego istnienia. Z tej okazji odbędzie się bankiet z programem w niedzielę, 5-go czerwca, w sali Wonderland Ballroom, 2934 Milwaukee Avenue. Początek bankietu o godzinie 5-ej po południu. Po bankiecie zabawa taneczna. — Za komitet: Barbara Dusik, przewodn.

**PREDKO PIENIAZDZ NA
WYDATKI POGREBOWE**
W myśl naszego planu możemy dostać gotówkę na wszystkie wydatki pogrzebowe, kościelne, odzież, loty na cmentarz i t. d. Matychniak. Bez zwłoki. Po dalsze informacje, bez żadnego zobowiązania, zwróćcie się do swego potrzebującego lub do:
L. T. ELLIS CO., 33 N. La Salle Str., Franklin 1593

Najlepiej i Najładniej Zalutuj Wam Pogrzebową Obsługę

W. M. POMIERSKI

Gdziekolwiek mieszkacie udajcie się do zakładów Pomierskiego w razie śmierci w rodzinie, a otrzymacie obsługę pogrzebową od najskromniejszej do najwspanialszej po cenach najniższych. Dwie kaplice.

**4748 SO. PULASKI RD.
1059 W. 32-ND STREET
Tel. BOULEVARD 4421**

Apel Do Członków Placówki 39 S. W. A. P.

Wzywa się wszystkich członków Pl. 39 S. W. A. P. o przybycie na cmentarz w niedzielę, dnia 29 maja, aby oddać cześć naszym zmarłym Kolegom i uwieńczyć ich groby.

Zbiórka przed główną bramą cmentarza św. Wojciecha o godzinie

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec, dziadus i brat nasz

Ś. p. Józef Matuszyk

po krótkiej chorobie pożegnał się z tym światem, opatrzony Św. Sakramentami, dnia 26go maja 1938 roku, o godzinie 3-45 po południu, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 31-go maja, o godzinie 8:30 rano, z zakładu pogrzeb. Jana J. Pruzyna, 8044 W. Cermak Rd., do kościoła Św. Kazimierza, a stamtąd na cmentarz Św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pogrzeżeni:

Franciszka, żona; Matylda Kwit, Maria Talaga, córki; Antoni Kwit, Michał Talaga, zięciowie; Tomasz, brat; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną. Po informację telefonować Rockwell 4338.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy ojciec i dziadus nasz

Ś. p. Andrzej Kurcz

zam. pod nr. 3745 W. 61 ul., członek Tow. Polskich Strzelców ks. Jana Sobieskiego pod opieką Św. Pawła, Gr. 431 Z. P. R. K., i Tow. Bratniej Pomocy Bartosza Glowackiego pod opieką Św. Jana Chrzciciela, po krótkiej chorobie pożegnał się z tym światem, opatrzony Św. Sakramentami, dnia 27go maja 1938 roku, o godzinie 7:30 rano, w starszym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 31-go maja, o godzinie 9:30 rano, z kaplicy Palacz i Synowie, narożnik 37-iej i Wood ul., do kościoła ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła, a stamtąd na cmentarz Zmarłychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pogrzeżeni:

Ludwik, Leona, Izidor, Hieronim, Leon i Maria, dzieci; wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Palacz i Synowie, narożnik 37-iej i Wood ul. Tel. Laf. 3344.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona i matka nasza

Ś. p. Franciszka Krzykowska

człon. Tow. Norwood Park, gr. 2350 Z. N. P., po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona Św. Sakramentami, dnia 26-go maja 1938 o godzinie 8:40 rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 31-go maja o godzinie 9-tej rano, z kaplicy Stefana Winarskiego, 2021 Dickens ave. do kościoła Wszystkich Świętych a stamtąd na cmentarz Wszystkich Świętych.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pogrzeżeni:

Jan, mąż; Szczepan i Ludwik, synowie, wraz z całą rodziną.

Po informację telefonować: Humboldt 9463.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy brat i szwagier nasz

Ś. p. Andrzej Burda

po długiej ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony Św. Sakramentami, dnia 26-go maja 1938 o godzinie 8:00 wieczorem, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 31-go maja o godzinie 9:30 rano, z domu załoby p. n. 2928 W. 39th Street do kościoła Św. Pankracego a stamtąd na cmentarz Zmarłychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pogrzeżeni:

Józefa Krok, siostra; Ludwik, szwagier; matka, siostry i bracia w Polsce, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Stanisław Fortuna, 2959 W. 43rd St., tel. Lafayette 7781.

W smutku pogrzeżeni:

Anna Bulik, matka; Józef i Ludwik Bulik, bracia.

1-iej po południu, w mundurach lub czapczkach.

Zarazem przypominam że bierzemy udział w wyprawie na Michigian Ave. w niedzielę, dnia 30 maja Zbiórka na Ohio i Michigian Ave., o godzinie 2-iej po południu. — Czesław Józef Tenerowicz, komendant Pl. 39

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka, ciotka, babka i prababka nasza

Ś. p. Wiktoria Pudelek

człon. Bractwa Różańca Św. przy parafii Św. Anny, po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona Św. Sakramentami, dnia 27-go maja 1938, o godzinie 6:55 wieczorem, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 31-go maja o godzinie 9:30 rano, z domu załoby p. n. 2832 So. Homan ave. do kościoła Św. Kazimierza a stamtąd na cmentarz Zmarłychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pogrzeżeni:

Anna Szymczyk, Wiktoria Bała, Józefa Łabędz, córki; Stanisław Pudelek, syn w Polsce; Michał Bała i Antoni Łabędz, zięciowie; Marianna Pudelek, synowa w Polsce; siostrzenice, wnuki, wnuczki i prawnuki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Józ. J. Noworol, tel. Rockwell 3909.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka, babcia i prababka nasza

Ś. p. Anastazja Prozanska

człon. Tow. Sztandar Polek Z. N. P. i Tow. Matki Boskiej Nieustają. Pomocy, gr. 64 Z.N. P. Tow. Niepodległ. Pol. na Bridgeporcie, po długiej ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona Św. Sakramentami, dnia 28-go maja 1938 o godzinie 4:00 rano, w podeszłym wieku.

Zwłoki spoczywają w zakładzie pogrzeb. Talaczyskich, pnr. 1355 W. 51sta ul. Blizsze szczegóły we wtorek. W smutku pogrzeżeni:

Wincenty, Zofia, Anna, Helena, Antonina, Leon, Jadwiga, dzieci; Marianna i Florentyna, synowie; Edward Norton, Peter Patrick, Edward Kwasniewski i Arthur Waldrom, zięciowie; wnuki i wnuczki, prawnuki i prawnuczki, wraz z całą rodziną.

Po informację telefonować: Yards 3904 i 6112.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy brat i szwagier nasz

Ś. p. Andrzej Burda

po długiej ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony Św. Sakramentami, dnia 26-go maja 1938 o godzinie 8:00 wieczorem, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 31-go maja o godzinie 9:30 rano, z domu załoby p. n. 2928 W. 39th Street do kościoła Św. Pankracego a stamtąd na cmentarz Zmarłychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pogrzeżeni:

Józefa Krok, siostra; Ludwik, szwagier; matka, siostry i bracia w Polsce, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Stanisław Fortuna, 2959 W. 43rd St., tel. Lafayette 7781.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy brat i szwagier nasz

Ś. p. VIOLA BULIK

która w kwiecie wieku bo dopiero 17 lat licząca, pożegnała się z tym światem, opatrzona Św. Sakramentami, dnia 13-go maja o godz. 8:30 rano. Pogrzeb odbył się w niedzielę, dnia 16-go maja, 1938.

Orszak pogrzebowy wyruszył o godz. 10-tej rano z domu załoby pn. 15237 Vincennes Rd. do kościoła Ascension Church, Harvey, Ill. gdzie solenne nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Violi, odprawił proboszcz tejże parafii ks. proboszcz Hennessy, przy asystencji ks. Kane jako diakona i ks. Sullivan z Homewood sub-diakona, oraz za piękne przemówienie w kościele, jak również za odmówienie pięknych modłów nad mogiłą ś. p. Violi, za co familia Bulik składa Wielebnyim Księgom serdeczne Bóg zapłać. Jak również serdecznie dziękujemy młodziecom, którzy nieśli trumnę ze zwłokami. Tow. Royal Neighbors, panienkom z Klubu White Eagles, które jako drużny w białej tak pięknie wystąpiły ażeby swojej koleżance oddać ostatnią usługę. Serdecznie dziękujemy wszystkim krewnym i znajomym za nadesłanie tak dużo kwiatów, oraz bukiety duchowne, tym którzy tak licznie odwiedzali dom załoby i nieśli nam słowa pociechy oraz wszystkim uczestnikom tego smutnego obrządku pogrzebowego, którzy w jakiś sposób przyczynili się do upiększania i oddania ostatniej usługi drogiej córki mojej i siostry naszej ś. p. Violi, składamy jaknajserdeczniejsze podziękowanie. Również pogrzebowemu panu Powers za umiejętną i grzeczną obsługę.

W smutku pogrzeżeni:

Anna Bulik, matka; Józef i Ludwik Bulik, bracia.

Tow. Ks. Kazimierz Wiel. Gr. 362 ZNP., \$5.00; Tow. Św. Michał Arch., \$5.00; Tow. Św. Józefa, Gr. 1810 ZNP., \$5.00; Tow. Św. Wojciecha, 415, Z. P. R. K., \$5.00; Tow. Św. Jadwigi, gr. 408 Zw. Pol. w A., \$2.50; Tow. Młodzieży, \$2.50; Klub Obywatelski, \$20.00. Razem \$50.00 za którą też sumę zakupiono 20 palt. Klub Obywatelski składa serdeczne dzięki powyższym Towarzystwom za przyczynienie się do skutecznego tegoż zakupu.

Od kilku już lat, kiedy Klub Obywatelski rozpoczął swą działalność, starając się o ulepszenie i upiększanie w naszej dzielnicy miasta, i parku Kościuski, spotykaliśmy się z wymówkami ze strony Park Board, i innych, że nie warto nic robić dla nas, ponieważ mamy tutaj za dużo nie okiełzanych dzikusów którzy wszystko niszczą. — Z początku braliśmy to potrozę jako uprzedzenie przeciwko naszej Polonii, no i naturalnie przyszło do wymiany ostrych słów kilka rany na posiedzeniach pomiędzy Park Board a komitetem Klubu.

Wystaraliśmy się narzecież o basen kąpielowy.

Ale od dłuższego czasu Klub śle-
dzi bacznie co się dzieje w naszym parku. No i przekonaliśmy się, że

przez popsucie mechanizmu do palenia gazu. Skutek: musiano zaprzestać "showers" i gracie czy "tennis" czy "baseball", czy też i inni — muszą sobie spoceni i brudni jechać do domu.

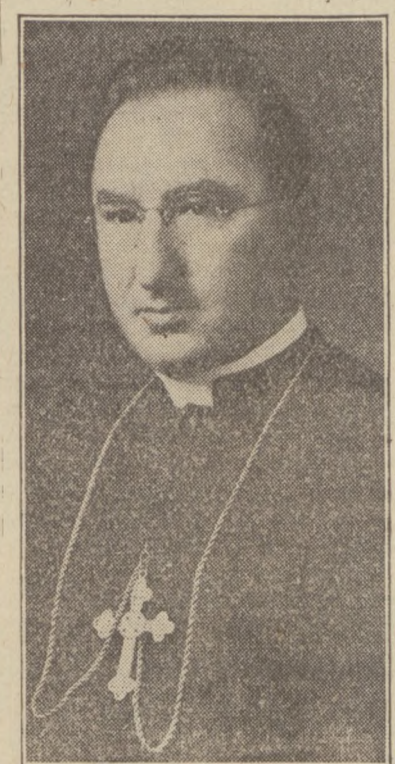
Drzewka jakie były posadzone kilka lat temu są wszystkie albo polamane lub też powyrwane. — Kłomby kwiatów już nie są pielęgnowane ponieważ się nie ostoja ani dnia.

Huśtawki i ślizgawki dla małych dzieci są poniszczane i polamane przez wyrostków. A teraz przy budowie basenu nie można sobie wyobrazić do czego dochodzi ta psotność.

Jedno tylko wyjście pozostaje dla obywateli którzy muszą za to wszystko płacić w podatkach, a to jest żądać czujnej straży policyjnej i po przyłapaniu psotników, poćgnąć ich albo ich rodziców do odpowiedzialności. Wtenczas niedługo ojciec, kiedy mu przyjdzie słono zapłacić za szkody, będzie miał więcej zainteresowania gdzie

J. Wieczorek
Przew. Dnia Związk.
T. Paczyński, sekr.

Popieracie tych, którzy ogłaszają
się w Dzienniku Związkowym



GODZINA RADIOWA KOŚCIOŁA NARODOWEGO

W niedzielę, dnia 29go maja, b. r., o g. 7 wieczorem, odbędzie się Audycja radiowa Kościoła Narodowego ze stacji nadawczej WHIP (w Hammond, Ind.). Ksiądz Biskup Leon Grochowski wygłosi przemówienie, w którym w dalszym ciągu rozwiniemy swój temat:

"BĄDŹ WOLA TWOJA"

Z Parafii Katedralnej WW. Świętych i Innych Polskiego Kościoła Narodow.

cy zaproszono Amerykańską Izbę Adwokacką. W grudniu ma się odbyć ponowne zebranie i wówczas mają być nakreślone definitywne już plany.

Głównym zadaniem komitetu ma być ujednolajnienie ustawy ruchu, aby zmniejszyć liczbę wypadków, a równocześnie

W niedzielę, 5-go czerwca br., parafia Dobrego Pasterza, przy Cortez i Rockwell ul., obchodzić będzie jubileusz piętnastolecia. Prob. miejscowy ks. Jan Świerczewski zaprosił do udziału w tej uroczystości wszystkie parafie chicagowskie K. N. Z tego też względu w innych kościołach odbędą się nabożeństwa niedzielne o g. 9 rano, aby wszyscy mogli wziąć udział w nabożeństwie jubileuszowym, które o g. 11:30 przed poł. odprawi ks. biskup Leon Grochowski. Po nabożeństwie bankiet i program w sali parafialnej.

W niedzielę, 5-go czerwca br., parafia Dobrego Pasterza, przy Cortez i Rockwell ul., obchodzić będzie jubileusz piętnastolecia. Prob. miejscowy ks. Jan Świerczewski zaprosił do udziału w tej uroczystości wszystkie parafie chicagowskie K. N. Z tego też względu w innych kościołach odbędą się nabożeństwa niedzielne o g. 9 rano, aby wszyscy mogli wziąć udział w nabożeństwie jubileuszowym, które o g. 11:30 przed poł. odprawi ks. biskup Leon Grochowski. Po nabożeństwie bankiet i program w sali parafialnej.

W niedzielę, 5-go czerwca br., parafia Dobrego Pasterza, przy Cortez i Rockwell ul., obchodzić będzie jubileusz piętnastolecia. Prob. miejscowy ks. Jan Świerczewski zaprosił do udziału w tej uroczystości wszystkie parafie chicagowskie K. N. Z tego też względu w innych kościołach odbędą się nabożeństwa niedzielne o g. 9 rano, aby wszyscy mogli wziąć udział w nabożeństwie jubileuszowym, które o g. 11:30 przed poł. odprawi ks. biskup Leon Grochowski. Po nabożeństwie bankiet i program w sali parafialnej.

W niedzielę, 5-go czerwca br., parafia Dobrego Pasterza, przy Cortez i Rockwell ul., obchodzić będzie jubileusz piętnastolecia. Prob. miejscowy ks. Jan Świerczewski zaprosił do udziału w tej uroczystości wszystkie parafie chicagowskie K. N. Z tego też względu w innych kościołach odbędą się nabożeństwa niedzielne o g. 9 rano, aby wszyscy mogli wziąć udział w nabożeństwie jubileuszowym, które o g. 11:30 przed poł. odprawi ks. biskup Leon Grochowski. Po nabożeństwie bankiet i program w sali parafialnej.

W niedzielę, 5-go czerwca br., parafia Dobrego Pasterza, przy Cortez i Rockwell ul., obchodzić będzie jubileusz piętnastolecia. Prob. miejscowy ks. Jan Świerczewski zaprosił do udziału w tej uroczystości wszystkie parafie chicagowskie K. N. Z tego też względu w innych kościołach odbędą się nabożeństwa niedzielne o g. 9 rano, aby wszyscy mogli wziąć udział w nabożeństwie jubileuszowym, które o g. 11:30 przed poł. odprawi ks. biskup Leon Grochowski. Po nabożeństwie bankiet i program w sali parafialnej.

W niedzielę, 5-go czerwca br., parafia Dobrego Pasterza, przy Cortez i Rockwell ul., obchodzić będzie jubileusz piętnastolecia. Prob. miejscowy ks. Jan Świerczewski zaprosił do udziału w tej uroczystości wszystkie parafie chicagowskie K. N. Z tego też względu w innych kościołach odbędą się nabożeństwa niedzielne o g. 9 rano, aby wszyscy mogli wziąć udział w nabożeństwie jubileuszowym, które o g. 11:30 przed poł. odprawi ks. biskup Leon Grochowski. Po nabożeństwie bankiet i program w sali parafialnej.

W niedzielę, 5-go czerwca br., parafia Dobrego Pasterza, przy Cortez i Rockwell ul., obchodzić będzie jubileusz piętnastolecia. Prob. miejscowy ks. Jan Świerczewski zaprosił do udziału w tej uroczystości wszystkie parafie chicagowskie K. N. Z tego też względu w innych kościołach odbędą się nabożeństwa niedzielne o g. 9 rano, aby wszyscy mogli wziąć udział w nabożeństwie jubileuszowym, które o g. 11:30 przed poł. odprawi ks. biskup Leon Grochowski. Po nabożeństwie bankiet i program w sali parafialnej.

KRONIKA

Z DNIA NA DZIEŃ

W Dniu "Wieńczenia Grobów" Czcimy Bohaterów Narodowych

W Poniedziałek, Na Cmentarzu Św. Wojciecha, Odbędzie Się z Tej Racji Uroczystość, Na Którą Przybędą Tysiączne Rzesze Naszych Rodaków

W sąsiadującym z Milwaukee West Allis, rozegrał się w ubiegłą sobotę krwawy dramat w domu polskiej rodziny L. Skoniecznych, kiedy w przystępie zadróżki, Leon Skonieczny zamordował swoją młodą żonę.

Skonieczny następnie popodcinał sobie żyły w przegubach rąk, zajął trucizną na szczury i podeszł do siebie gardło, a następnie jakby w o-bawie, że to jeszcze mało — po-odkrecił kurki gazowe w kuchni i położył się na podłodze oczekując śmierci. Pomimo to znaleziono go jeszcze przy życiu i przewieziono do szpitala powiatowego, gdzie złożył zeznanie, iż niesłusznie żonę swoją posadził o wiarołomstwo. Stan jego był jednakże tak ciężki, że zmarł on na drugi dzień po przywiezieniu go do szpitala.

W ubiegłą niedzielę odbyła się w kościele św. Wojciecha podniosła uroczystość poświęcenia standardu dla drużyny harcerstwa gr. Rzeczpospolita, Z. N. P.

Później z tej okazji odbył się bankiet w sali Polonia, przewodniczącym którego był kap. S. Nastał. Cały program wypadł imponująco.

Rada miejska na ostatnim regularnym posiedzeniu zawiesiła reguły podczas debatów nad możliwością otrzymania z funduszu federalnego kilkumilionów dolarów na roboty publiczne w mieście i głosami 22-3 uchwaliła zgłosić do rządu w Washingtonie odpowiednią aplikację.

Suma wymieniona w aplikacji o-para jest na przygotowanym na-pręde programie robót publicznych, sięgającym \$14,683,000.

W razie przyznania miastu tak po-ważnej sumy, około \$7,000,000, po-szłoby na roboty kanalizacyjne, a druga połowa na budowę gmachów i ulepszeń muncypalnych, na które brak jest pieniędzy w kasie mi-śkiej.

Komitet zbiórki funduszu na inwalidów, weteranów Armii Polskiej we Francji, jaka odby-ła się niedawno pod kościoła-mi we wszystkich parafiach w Milwaukee, opublikował w prasie miejscowej szczegółowy ra-port.

Z zestawienia tego, które wy-mienia poszczególne parafie, wynika że w dwudziestu trzech parafiach zebrano na ten cel aż \$400.63 — czyli przeciętnie na każdą parafię wypada zaledwie niespełna po \$18.00.

W wielkiej mierze zależało to od danego księdza proboszcza i jego uścisławiania się do zbiórki na ten szlachetny i pa-triotyczny cel. Tam gdzie pro-boszcz odniósł się przychylnie—zamówił z ambony i zachęcił pa-rafian do datków, tam zebrano poważniejsze kwoty, jak np. na Wincentowie, gdzie proboszczem jest ks. prałat Michał Doma-chowski. Parafia ta przoduje w zbierce kwotę \$66.07.

Drugim przykładem może być parafia św. Wojciecha, gdzie ze-brano w tym roku zaledwie \$29.21. — Po inne lata, gdy żył jeszcze nieodżałowany ks. Wa-claw Kruska — na Wojciecho-wie zbierano po sto kilkadziesiąt dolarów do puszek kwestarskich na inwalidów Armii Polskiej.—Dlaczego tym razem zebrano tak mało?

Trwająca od pewnego czasu kon-trowersja pomiędzy farmerami, pro-duceniami dostarczającego do Milwa-ukee mleka, a firmami mleczarski-mi, które kosztom farmerów chciały obniżyć detaliczne ceny mleka o jednego centa na kwarcie — zakończyła się zwycięstwem farmerów.

Decyzję w tej sprawie wydał sta-nowy departament handlu i rolni-cтва, podtrzymując stanowisko far-merów. Wobec czego ceny mleka po-została przynajmniej na następ-nych kilka tygodni te same.

W Milwaukee bawił naj-młodszym w świecie przyczep protestancki, bo aczkolwiek ukon-czył dopiero siedem lat — "Reve-rend Father" Charles Janyes Jr., jest już wyświęconym kapłanem jednej z sekt protestanckich i wygląda o wiele kazań.

W środę przemawiał on z am-bony w kościele "Four Square Gospel" w Milwaukee, nawraca-jąc grzeszników na "drogę zbawie-nia"... a w chwilę później widzieliśmy go jak z cukierkiem na patyczku w ustach, oddawał się sportowi gry w "marbles" ze swoimi rówieśnikami.

Umysłnie wstrzymujemy się od komentarzy, aby broń Boże nie obrazić czyichś uczuć. Podajemy jedynie goły fakt... ale czy komentarze są potrzebne?...

Z biura mayor'a Hoana dowiaduje-my się, że zastanawia się on głębo-ko nad tem, czy ewentualnie "nie po-leci" w jesiennych wyborach na senatora federalnego z Iona farmer-sko-robotniczej Federacji Progre-sywnej.

Gdyby się mayor Hoan ostatecz-nie zdecydował na ten krok, to po-

W poniedziałek, jako w dniu 30 maja, przypada święto "Wieńczenia Grobów". Corocznie obchodzimy ten wielki dzień z czcią należytą i namaszczeniem — rozumiejąc za-sługi bohaterów, którzy wprawdzie odeszli, ale za życia pracowali nad budowaniem lepszej doli swoich narodów i ludzkości.

Każdy naród ma swoich bohate-rów narodowych. Mają ich i Pola-cy. W dniu "Wieńczenia Grobów" mamy ich, uczcić. Za co? Za stawę przez nich osiągniętą, która nas zrobila sławnymi. Za ich życiowe zasługi, które pozwalają nam dum-nie wznosić czoło ku niebu... Za zasługi, które zapewniają nam sza-cunek od wszystkich...

Niestety, zapominamy o tym. Za-pominamy wnosić hardo i dum-nie czoło jak i zapominamy doma-gać się szacunku. Ale to już nasza wina. Tacy jesteśmy, sami chcemy się pomniejszać...

Czy nam z tym do twarzy? Czy-ny naszych bohaterów narodowych mówią że nie. I w poniedziałek, stając na cmentarzu św. Wojcie-cha, jeszcze raz nam to powiedzą.

Może tym razem nie bezskutecz-nie...

Przebieg uroczystości

Uroczystość poniedziałkową na cmentarzu św. Wojciecha przygo-towali: Weterani Wojny Hiszpańskiej, kompania 19-1a, Unia Armii Ładowej i Marynarki, garnizon 90, Legion Amerykański, posterunek 2-gi J. Washingtona, Polski Legion Weteranów Amer., posterunek 11 Woodrow Wilsona i Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej, pla-cówki 3-cia i 94-ta.

Serdeczny Nastrój Panuje w Związkowym Tow. Król. Jadwigi

Onegdaj odbyło się posiedzenie i program ku czci Matek w Tow. Królowej Jadwigi, gr. 2145 Z. N. P. Obok licznej grona członkiń przybyli goście w osobach: ks. J. Betlińskiego, pana B. Wichrowskiego i pani Świentoch, prezesa i se-kretarki Gminy No. 115 Z. N. P. i innych.

Samo posiedzenie było krótkie, przeto wkrótce się z nim upora-no, i przystąpiono do programu, po-swięconego Matkom.

Pierwsza przemawiała na temat zasług patriotycznych Matek-Polek, prezesa towarzysstwa, p. W. Ka-sprzak. Mówiła ona, że żaden in-ny naród nie może poszczycić się tyloma bohaterami i zasłużonymi Synami Ojczyzny, co naród polski. Jest to wielka zasługa również pa-triotycznych Matek.

Następnie na koncertynie grała panna Jadwiga Mendyk, a dekla-mację p. t. Cześć Matkom pięknie wypowiedziała panna Zosia Nie-zgoda, poczem zabrał głos ks. J. Betliński, wikary na Kazimierzowie.

"Jestem dumny, że należę do Związku, bowiem jest to organiza-cja o szlachetnych celach i założe-niach i dostępna dla wszystkich Polaków" — mówił ks. Betliński.

Ponadto nakreślił on dość szero-ki plan pracy na przyszłość, pracy wśród młodzieży, by zdobyć ją do polskich organizacji i pozyskać dla sprawy. Wywody lubianego księdza nagrodzono hucznymi oklaskami.

Dalszymi numerami na tym bez-pretensjonalnym ale miłym progra-mie była znów muzyka i deklama-

psulby tem szki gub. La Folletowi, który lansuje na kandydata partii progresywnej, niedawno mianowa-nego wicegubernatorem stanu, Her-mana L. Eckerna z Madisonu.

Olbrzymie Zainteresowa-nie Balem Gwardzistów z Kompanii Kościuszki

W ubiegłą sobotę odbył się bal majowy, urządzony przez Gwardię Kościuszką. Bal przeszedł wszyst-kiem dotąd urządzane imprezy, bo-wiem ściganą około dwóch tysięcy publiczności. Hala Kościuszkowa nie mogła wszystkich przybyłych pomie-ścić.

Atrakcja balu, która przyczyniła się do tak wielkiego nim zaintereso-wania był wybór królowej popular-ności. Królową obwołano pannę Leonę Uler, która otrzymała 1040 głosów. — Wicekrólowymi zostały: panna Helena Stolarczyk 439-na głosami i panna Helena Wawrzy-niak 411-na głosami. Następne 2 miejsca otrzymały panny: Estera Norman i Dolores Zalewska.

Królowa popularności oprócz ko-rony otrzymała jeszcze nagrodę w wysokości 50 dolarów. Następne zwyciężczynie: 15 i 10 dolarów. Po-nadto dostaną bezpłatny przejazd do obozu w Camp Douglas na uro-czyście zmiany warty w "Dniu Gu-bernatora".

Nastroj na balu panował bardzo miły. Przy doborowej muzyce tań-czono po późna po północy.

Oto co znaczy dobra organizacja!

Wymienione wyżej organizacje oraz Skauści Am., chłopcy i dziew-częta, dzieci weteranów, harcerze Z. N. P., Córy Zjednoczenia P. R. K., Młodzież Stowarzyszenia Pola-ków i Federacji zbiorą się na cmentarzu o godzinie 6-ej rano. Następnie uformują się w szczyk paradowym. Marszałkiem będzie Stanisław Tarzyński, przyboczny-mi: Józef Piechowski, Franciszek Czarnecki, Andrzej Sobczak i Jo-zef Kowalski.

Parada zostanie podzielona na trzy części, pozostające pod komen-dą: Józefa Tyckowskiego, E. C. Akey'a i Andrzeja Miota.

Honorową eskortę utworzą: — kompania "K" z kpt. Michalakiem, Oddział reprezentacyjny Legionu Amer. z kpt. Gulczyńskim i takż oddział Polskiego Legionu Wetera-nów Amer. z kapt. Kowalkowskim na czele.

Zalobną mszę św. odprawi o go-dzinie 9-ej ks. prałat B. E. Góral z parafii św. Jacka. Pienia religij-ne dostarczy chór z tejże parafii św. Jacka.

Po mszy św. zostanie wykonany okolicznościowy program muzycz-no-wokalny, przeplatany mowami i występami młodzieży z parafii św. Wincetego. Po jednym nume-rze wykonają skauści amer. i Córy Zjedn. P. R. K.

Mowę angielską wypowie prof. Hugh L. Riordan z Uniwersytetu Marquette, a polską — ks. Józef Betliński z parafii św. Kazimierza. Hymn amerykański zakończy u-roczystość, na którą gremialnie przybędą tysiączne rzesze publicz-ności, by uczcić pamięć naszych bohaterów narodowych...

Prosto z Mostu

Placić, Placić...

W uzupełnieniu poprzednich uwag w tej rubryce p. t. "Gra i dół", w których podkreśliśmy niewłaści-wość należenia do obcych organiza-cyj — teraz zajmmy się sprawą nadmiernych obciążeń na obce nam cele. A obciążenia te muszą pono-sić rodzice dzieci uczęszczających do szkół parafialnych.

W szkołach tych uczą przeważnie polskiego pochodzenia siostry z za-konu Notre Dame, obconarodowego zakonu. Siedziba zakonu wspaniała, marmurowa, milionowa mieści się opodal Milwaukee. Płyną z niej nie-przerwanymi strumieniami najroz-maitsze bilety, listy kwestowe itp. do polskich parafii, gdzie mają być rozsprzedane.

Siostry polskie muszą się do tego zastosować. Zresztą kłoby chciał narażać się swoim przełożonym, wyższej władzy?

A więc tym samym rodzice dzie-ci chodzących do szkół parafial-nych muszą kupować i kupować, płacić i płacić na przeróżne cele i po-trzeby milionowego, obconarodowe-go zakonu. Co mają z tego za ko-rzyść, którzyby choć częściowo wy-na-grodziła ofiary?

Otóż i korzyść! Zakon prowadzi wytworne kolegium dla dziewcząt. Opłata w tej uczelni jest bardzo wy-gorowana — coś 1000 dolarów. Któ-ra polska rodzina może sobie po-zwolić na kształcenie swojej córki w tak kosztownym zakładzie wychowawczym - naukowym?

Napewno nie ta, która ciągle ku-puje przeróżne bilety itp. składa ofiary. Znakomita większość pol-skich rodzin — to rzesza dość nie-

zamożna, z której jednak wyciąga się i wyciąga na wszystkie strony Dając za to dostownie: nic!

Zastanówmy się nad tym powa-żnie.

I w myśli obliczmy jak wpływo-wą grupę narodowościową stanowi-liby Polacy w Stanach Zjednoczo-nych, gdyby tyle łożyli na swoje na-rodowe cele, ile wydają na obce or-ganizacje, na obce — nieraz wrogie naszemu życiu narodowemu — in-stytucje i przedsięwzięcia.

Zastanówmy się...

Z Cyklu: PIONIERZY POLONII

Wśród Grobów i Krzyży

VI.

Franciszek Piszczek—Pierwszy Policjant

Na cmentarzach: św. Trójcy i przyległym św. Wojciecha ruch o-żywiony. To ostatnie przygotowania do poniedziałkowej uroczystości wieńczenia grobów. Corocznie w dzień 30-go maja, żywi zaludniają cmentarze, by w kornej pokorze od-dać cześć odeszłym... Dawno odesz-łym, zapomnianym w codziennych dniach, płynącego normalnym to-kiem, życia...

W ten jednak, jedyny w swoim rodzaju dzień 30-go maja odżywają naraz wszyscy, stają się bohaterami, mówią o nich, rozpalają ich zasłu-gi, są na ustach wielu, wielu...

Czy więc warto łożyć w dzisiej-szym wspomnieniu za jakimi zatar-tym w pamięci, odeszłym? Tylko przecież kilka dni nas dzieli od chwili, gdy oni sami, wszyscy naraz wstają i przemawiają do nas... I gdy my będziemy o nich mówić...

Warto...

Na Trójcowym cmentarzu wznosi się pomnik ś. p. Franciszka Piszczka. Kto to taki? Dlaczego gwiazda szere-ryfii zdobi jego nagrobek? Kiedy u-marli?

Cofnijmy się daleko wstecz, by pojąć rzeczy, dziś już trudne do zrozumienia...

Milwaukee nie wyglądało tak jak dzisiaj... Pustka wiała stąd, gdzie dzisiaj wznosią się domy, gdzie przebiegają ulice... pustka... Doly i pagórki, lasy trudne do przebycia i stojące nieruchomo bagiste wody... Trochę drewnianych domów...

Milwaukee lat pięćdziesiątych, sześćdziesiątych zeszłego stulecia... W tym czasie przywędrował z ziem

polskich młody, energiczny Franciszek Piszczek i od razu zabrał się do pracy z podobną do niego garstką pierwszych Polaków — pionierów: Rudzińskim, Olszewskim, Krygrem, Winczewskim... Rozumieli, że bez moralnego oparcia we własnym ko-ściele, we własnej, wspólnej organi-zacji, zgina... Zabrali się przeto do organizowania pierwszej polskiej parafii.

Jakoż trudny ich wkrótce przyoble-kiły się w realne kształty. Kupiono od luteranów kościółek, znajdujący się na narożniku Mineral i Grove ul. W n.m. założyli polską parafię. Pierwszą polską parafię św. Stanisława. Działło się to w roku 1868-wm. W sześć lat potem kościół okazał się za mały, by pomieścić wszystkich para-fian, tak licznie przybywali coraz nowi emigranci. Postanowiono więc wzniesić nowy, większy kościół, dzi-siejszy kościół św. Stanisława, który pobudowano przy zbiegu ulic Mit-chelli i So. 5-ej. O tym wszyscy wie-my. Ale o tym, że pierwszy po-d niego podwaliny kładł Franciszek Piszczek — niewielu pamięta, lub choćby słyszało...

Niestety, słaba jest pamięć o za-sługach innych, choć ci inni dla nas pracowali...

I doczekali się śmierci. Tak było z ś. p. Franciszkiem Piszczkiem. Uczciwością, rzetelną pracą wyróż-niał się korzystnie pośród innych. Został policjantem. Policjant w o-wych czasach był bardzo poważną osobą, dużo znaczącą, a gdy miał je-szcze osobiste nieprzeciętne zalety, jak Fr. Piszczek — to już szacunek najwyższy, musiał go otaczać.

Policjant Piszczek był nader skro-mny; nie wynosił się z powodu swe-go stanowiska i ciągłego wyróżnia-nia. Jakoż wkrótce został odznaczo-

ny; wyższy szczebel zdobył, wyższy stopień. W końcu kierował całym posterunkiem policyjnym...

Nie wbiło go to w dumę. Tak jak dawniej, jak pierwszego dnia, w którym przyoblekł się w mundur—obchodził poważnym krokiem swą dzielnicę, do każdego uśmiechnięty, z każdym gotów do rozmowy, u-dzielenia rady, pomocy, wskazówki.

Gdy już odchodził, długo jeszcze patrzył za ginącą jego sylwetką mieszkający okolicy powierzonej je-go pieczy...

— To dobry człowiek — mówiono za odchodzącym.

— Mężczyzna — z westchnieniem dodawały kobiety, bo istotnie Piszczek był dobrze zbudowany, posta-wny, męski...

Tak było do roku 1868-go... Drugi dzień lata... Obchodził gor-liwy i sumienny polski policjant o-kolicę sobie wyznaczoną, jak co-rodzie obchodził, czy to zimą czy wiosną, czy podczas szarych dni je-siennych...

Drugiego dnia lata — 22-go czer-wca...

Szedł którąś ulicą, którą tyle razy chodził. Naraz spostrzegł... nie... Czyżby to było możliwe? Przystaje na chwilę, zastanawia się, upewnia... Tak, złodziej... najwyraźniej zło-dziej...

Policjant Piszczek puścił się za nim w pogon. Na dworze panował mrok zbliżającej się nocy. Nieliczne gwiazdy, może i skrawek księżyca były świadkami tego, co się nastę-pnie stało.

Piszczek musiał dogonić złodzieja, stoczyć z nim walkę. Na to wskazy-wały ślady krwi na ziemi i rozerwany marynarki na jego piersiach. Musiał złodzieja obezwładnić i już odprowadzać do komisariatu, bo-

wiem miejsce, na którym znaleziono nieżywego Fr. Piszczka było dość odległe od miejsca znaczącego się krwią stoczonej walki. Ponadto było ono bliżej posterunku policyjne-go. Zatem prowadził rabusia i do-piero w drodze — dlaczego niewia-domo — padł ś. p. Piszczek od kuli, która przeszła jego pierś, przeci-nając życie pierwszego polskiego policjanta w Milwaukee... dobrego człowieka... sierżanta Piszczka...

Sprawcy zabójstwa nigdy nie wykryto...

K. p. Franciszek Piszczek spoczął na cmentarzu św. Trójcy. Nagrobek jego zdobi gwiazda szeryfii...

Czy wie ktokolwiek o życiu ś. p. Piszczka? Tak, żyje bowiem jego córka, chora, prawie nie mówią, nie możemy z nią rozmawiać, ale to może i lepiej... Po co bolesne chwi-le przypominać... dość ich w życiu przeszła i pewnie ciągle stoją przed jej oczyma... bolesne wspomnienia.

Szanując, należny staruszcze spo-kój — cicho opuściliśmy jej mie-szkankę, w duchu życząc powrotu do zdrowia. Przecież córka sierzan-ta Franciszka Piszczka nie może być jeszcze tak stara, jak wygląda, zgne-biona dolegliwościami...

Może wyzdrowieje?...

Może w poniedziałek złoży wia-nymi rękami wiązanek kwiatów na grobie kochanego ojca?...

(Dalszy ciąg nastąpi)

Już We Wtorek Ważne Posiedzenie Oddziału Ligi Morskiej

Już w najbliższy wtorek, 21-go b. m., odbędzie się w Domu Weteranów o godzinie 8-ej wieczorem posiedzenie Oddziału Ligi Morskiej.

Na posiedzeniu załatwi się sprawy przygotowawcze związane z pierw-szym piknikiem nad jeziorem Wind-lake, która ma być takim — jakie-nie możemy z nią rozmawiać, ale to może i lepiej... Po co bolesne chwi-le przypominać... dość ich w życiu przeszła i pewnie ciągle stoją przed jej oczyma... bolesne wspomnienia.

Szanując, należny staruszcze spo-kój — cicho opuściliśmy jej mie-szkankę, w duchu życząc powrotu do zdrowia. Przecież córka sierzan-ta Franciszka Piszczka nie może być jeszcze tak stara, jak wygląda, zgne-biona dolegliwościami...

Może wyzdrowieje?...

Może w poniedziałek złoży wia-nymi rękami wiązanek kwiatów na grobie kochanego ojca?...

(Dalszy ciąg nastąpi)

Na niedzielną uroczystość wrę-czenia standardu towarzystwu Na-rodowych Lechitów występowały z deklamacjami i ze śpiewem człon-kinie Klubu "Orląt" ze szkoły Bay View: panna Eugenia Hadale i sio-stry Lucja i Wirginia Murach.

Wszystkie spisały się doskonale!

Jutro "Święto Młodzieży" w Parku Polskich Strzelców

Już jutro odbędzie się doroczne "Święto Młodzieży" w parku pol-skich Strzelców. Impreza ta zapo-wiada się b. ciekawie. Obok bogate-go p r o g r a m u przygotowane-go przez młodzież z Centrali — wy-stąpią liczne obconarodowe zespoły młodzieżowe i popisywać się będą narodowymi tańcami i śpiewami. "Święto Młodzieży" będzie więc prawdziwą, barwną i rozśpiewaną rewią, którą naprawdę warto zoba-czyć.

Ponadto przygotowano wiele kio-sków z atrakcjami oraz zaangażo-wano doborową orkiestrę Eddie Dunna.

Każdy więc, kto chce dobrze spe-dzić jutrzejszą niedzielę — niech je-dzie do parku Polskich Strzelców na Święto Młodzieży. Autobusy będą kursować z Lincoln i S. 13-ej ulicy. Początek krótko po południu.

"SZKODA TEJ BIEDNEJ KOBIETY"

Znana autorka, znawczyni duszy kobiecej jest zdania, że kobieta, gdy dba, zawsze może uchronić ognisko domowe od rozbicia i jeżeli dojdzie do rozwodu, to najwięcej temu jest winna ona sama

CZESTO słyszeć można słowa wypowiedzianej litości: — "Szkoła tej biednej kobiety!" — gdy małżeństwo zakończy rozwodem. I ciekawa rzecz; — zwykle ona, a nie on — jest tym obiektem litości. Bardzo rzadko usłyszeć można prawdziwe słowa sympatii, skierowane pod adresem męża, gdy korab małżeński rozbija się o rafy życia.

Ta najczęściej wyrażana sympatia kobiecie, jest rzeszą bardzo ciekawą, ponieważ w ogromnej większości wypadków rozwodów, ona, a nie on jest winna. Ona, gdyby chciała, mogłaby uchronić ognisko rodzinne od rozbicia.

"Będę bardzo zadowolona, gdy nie odezwą się głosy protestów, naturalnie ze strony kobiet" — mówi pani Virginia Terhune Van de Water, znana dziennikarka, która powyższe uwagi wypowiedziała. — "Ale nawet choćby miał powstać krzyk z tego powodu — jeszcze raz podkreślę: — Kobieta zawsze prawie może utrzymać małżeństwo w całości, gdy zechce."

Proszę zwrócić uwagę na te słowa — "jeżeli zechce". One są kluczem do całej sytuacji.

Jak mocno ona ma tego chcieć?...

Musiaby ona okazać pewną uległość, okazać takt, wyrozumieć usposobienie męża, a przede wszystkim — okazać przywiązanie do niego.

"Ale nie wtedy gdy mąż jest niewierny" — tak się wyrażają matrony naszych czasów.

Na to jednak musi być odpowiedź — "tak, nawet gdy jest niewierny."

Mężczyźni są próżni, lekkomyślni, łatwowierni i łatwo ulegają oni wpływowi sprytniej nie przebiegającej w środkach kobiety. Taka kobieta może ich usidlić, ale tylko na pewien czas.

Mąż — to tak jak ów dobrze znany ze swych zwyczajów kot — mówi pani Van de Water — "zawsze do domu wróci" — jeżeli żona jest wyrozumiała. I tu właśnie jest najważniejsza rzecz — czy ona jest wyrozumiała i cierpliwa i jak ona dużo dba o to, aby nią być?

Jeżeli nie dba, to krótka historia, która się zawsze kończy — jedno na lewo, drugie na prawo. Wystarczy, gdy tylko wzmówi ona w siebie i okaże wobec świata, że kochała go bardzo mało, że może się obejść bez niego i niech on sobie lepiej pójdzie zupełnie... a droga już jest otwarta... do sądu rozwodowego.

Mężczyźni są próżni, to prawda. Ale kobiety są również próżne, tylko, że ich próżność inaczej się ujawnia. Nie lubią one, gdy mężczyzna okazuje pewne względy innej kobiecie. Wszystko, byle nie to. Wystarczy nieraz tylko mówić dobrze o innej kobiecie, aby wywołać burzę.

Dlaczego?... Ponieważ w umyśle żony rodzi się przypuszczenie, że inna kobieta może być więcej dla niego przyciągająca, więcej atraktywna, niż ona.

NATURALNIE dotyczy to kobiet przeciętnych. Są bowiem kobiety wyrozumiałe. Są takie, które mężów swych kochają tak mocno, jak kochają swych synów, którym każda matka zawsze gotowa wszystko przebaczyć i wszystko wyrozumieć.



Czy może kto wskazać taką matkę, która wyrzeknie się syna, dlatego, że przestąpił on jakieś prawo etyczne, czy moralne? Takiej matki — kto wie czy udałoby się znaleźć pod słońcem. A czy mąż nie jest wart takiego samego przywiązania, jak syn?... Tym bardziej gdy małżeństwo pochodzi z miłości?

"Tak się złożyło" — mówi pani Van de Water — "że właśnie wczoraj znalazłam następującą sentencję w jednym z pism:

"Mąż jej lubił flirt. Uprawiał ten flirt nawet w jej obecności, lecz ona z tego nie robiła historii, nie groziła rozwodem, nie uważała się za obrażoną."

Takie rzeczy są możliwe. — "Osobiście znam" — mówi pani Van de Water — "podobne małżeństwo. Mąż okazywał względy pewnej przystojnej kobiecie, chociaż oboje już przekroczyli wiek średni. Wszyscy to widzieli. Wszyscy mówili o tym. Jedynie żona

nic nie wiedziała i nic o tym nie słyszała."

"Ale nie była ona ślepą. Wiedziała dobrze co się dzieje, patrzyła jednak dalej, niż inni. Widziała koniec tego. Kochała na tyle swego męża, że dumała jej, a raczej próżność urażona, nie zdołała zamącić umysłu. Czekwała na reakcję, pewną będąc, że ona nastąpi."

I rzeczywiście, gdy to nadeszło, zyskała to, że do miłości jaką mąż miał dla niej, dodana została wdzięczność, za tą wierność, jaką w tym czasie okazała ona dla niego.

Tak, są żony, które kochają swoich mężów na tyle, aby umieć ich sobie zachować, chociażby czasowym poświęceniem. "Jeżeli — wy żony nie kochacie swych mężów na tyle, aby się poświęcić dla podtrzymania całości ogniska domowego — w takim razie pozwólcie im odejść. Ale na miły Bóg — nie urągajcie potem na nich" — woła pani Van de Water.

PEWNEGO razu — pisze pani Van de Water — jedna z kobiet żaliła się do niej, że "ten trzeci" — wdarł się w jej życie i doprowadził do rozwodu. Naturalnie — wkrótce potem rzucił on ją, bo co mogło go trzymać... Czy jednak winić można męża jej, że poszukał rozwodu?

Jeżeli kobieta ma męża, ma ognisko domowe, które jej daje spokój, męża, który jest ojcem jej dzieci, z którym żyła — już nawet nie przez długie lata, ale który był dobrym dla niej, o takiego męża warto nawet walczyć. Kobieta, która nie umie dbać o męża, nie umie o niego walczyć, nie warta jest, aby była mężatką.

Pewnie, że są kobiety, którym się nie podoba takie czy inne zachowanie męża, którym się zdaje, że on ma tylko wobec nich obowiązki, które ze swej strony nie pomyślał nawet o odrobinie poświęcenia dla niego. Ale niechże takie kobiety nie żądają aby się potem nad nimi litowano, gdy się z mężem rozejdą, gdyż nie są one warte litości!

Ryszard
Braun

MODELKA No. 6

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy)

— Dlaczego panie dotąd milczały?
Patrzyły na siebie przerażone, jakby w tej chwili dopiero zrozumiały swoją od wagę głośniego wypowiedzenia się.

— Dlaczego panie dotąd milczały?
— ponowił zapytanie Wrendel.

Wtedy po raz pierwszy odezwała się Loda:

— Bałyśmy się stracić posadę. Nawet między sobą głośno o tym nie mówiłyśmy, aby nas manekin nr. 1 nie podsłuchał i o wszystkim nie doniósł pani dyrektorce. Teraz, kiedy za niesłuszne posadzenie pani Drechowskiej pan szef usunął tamtą donosicielkę — możemy śmiało się odezwać, a odkąd w ogóle nie ma pani dyrektorki — życie w firmie wydaje się nam, jak w raju! Nieprawda panienki?

— O... o tak, panie szefie! — zakrzyknęły jedna przez drugą.

— Ona ma rację!

— My wszystkie to samo myślimy!
Po chwili, kiedy się uciszyły, znowu zabrała głos Loda.

— My prosilibyśmy bardzo pana szefa, aby zechciał przyjąć na miejsce Manekina nr. 1 oddaloną pannę oZsę.

— Ślicznie. Może pani wrócić do swoich obowiązków.

W tej chwili, wśród gorących podziękowań, atmosfera, przepełniona rozradowaniem, ocieplała o kilka stopni.

— Może teraz pan na nich polegać — szepnęła Wrendlowi Loda. — To dobre dziewczyny i będą umiały być wdzięczne.

— Panienki! — odezwał się do nich głośno. — Jutro lecimy samolotem na "Rewię Mody" do Lwowa! Osiem pierwszych manekinów! Manekin nr. 6 przygotuje potrzebne toalety i zarządzi wszystkim. Firma "Kakadu" jest w bardzo ciężkiej sytuacji finansowej i aby ją podtrzymać potrzeba wysiłku nas wszystkich. Podczas równoczesnej nieobecności pani Drechowskiej i pani dyrektorki manekin nr. 7 i manekin nr. 12 zastąpi je. Mam nadzieję, że wspólnymi siłami damy sobie radę. — Nieprawdaż? Nie dopuścimy do zamknięcia firmy i uratujemy byt setek osób. Liczę na waszą pomoc, moje panie. A tymczasem żegnam.

Skupione w gromadkę, niepewne, popatrywały na siebie, nie mogąc się zdecydować na wyjście, wreszcie owa, dziś na nowo przyjęta Zosia zebrała na odwagę, występując dwa kroki naprzód.

— Panie szefie... my się postaramy!... tu lży się zakreśliły w jasnych, porcelanowych oczkach i z wielkim szlochom popłynęły po twarzy.

— Dziękuję. Wierzę paniom — pan Wrendel z lekkim zażenowaniem ukłonił się zebranym manekinom, wycofując się spieszenie ku drzwiom swego gabinetu. Miał dzisiaj jeszcze tysiące spraw do załatwienia.

Telefon jego dzwonił co chwila. Tymczasem woźny Tomasz biegł do "Lodu" w celu zarezerwowania dziesięciu miejsc w samolocie odlatającym jutro rano do Lwowa i zamawiał wielki koszt pasowych róż dla panny Gnejszczuk.

O piątej nie jedząc obiadu Wrendel wpadł na chwilę do lecznicy. Tu, w pięknym hallu, zastawionym klubowy-

mi fotelami, przywitała go owacyjnie pani dyrektorka firmy "Kakadu". Miała na sobie nowomodny kasak, kloszowo fałdujący się nad tłustymi kolanami i barwny szalik pod obwisłym podbródkiem.

— Dziękujemy, panie Czesławie, za cudne róż! Doprawdy, wykosztował się pan...

— A jakże zdrowie panny Lucyny?

— Jeszcze nic nie wiadomo. Doktorzy obiecują jak najlepsze wyniki, o ile Lucynka nie będzie się denerwowała i zachowa bezruch oraz płynną dietę!

— Bardzo cierpi?

— Zdaje się, że tak, ale niezmiernie jest opanowana.

— Proszę wyrazić pannie Lucynie moje najlepsze życzenia jak najrychlejszego powrotu do zdrowia.

— Zaraz jej to powtórzę. Ucieszy się z pewnością! Kwiaty od pana kazała sobie postawić przy samym łóżku, aby je mogła widzieć dniem i nocą.

— Żle sypia?

— Bardzo źle. Bez środka nasennego nie może zasnąć.

— Kiedyż będzie można zobaczyć jej... piękną twarz?

— Już zapewne niezadługo. Za jakieś cztery do pięciu tygodni. Za dziesięć dni mają być zdjęte bandaż i przeprowadzona kuracja, polegająca na okładach z ziół i elektryzacji.

— Jako szczerzy wielbiciel piękna, cieszę się z przyszłej metamorfozy panny Lucyny!

— A jako mężczyzna? — Pani Eugenia uśmiechnęła się do niego siecią drobniutkich zmarszczek pod oczami.

Wrendel rozmarzonym spojrzeniem zawisł gdzieś wysoko ponad pięknie zaondulowaną głową pani dyrektorki. Miał skłamać za chwilę, tak jak mu to doradzała Loda. Na samą myśl o tamtej czarującej dziewczynie uśmiechnął się zmysłowo, rozdymając nerwowo nozdrza.

— Jako mężczyzna — powtórzył, przygryzając usta — szaleje już za tą kobietą, którą dotąd zachwycać się mogłem tylko częściowo, w zakrytych po szyję sukniach.

W tej chwili uprzytomnił sobie, że Loda jest pokancerowana i zeszpecona, że ma obwisłe piersi i poranione plecy. Sama się przecież kiedyś przynależała do tego, że ojciec ją zbił! Że żyła w okropnej atmosferze rodzinnej.

— Biedactwo... — szepnął cicho, spuszczać w zamysleniu oczy. — Biedactwo — powtórzył i przetarł ręką czoło. Dotąd nie miał czasu zajechać na Czerniakowską i zejść do sklepiku jej ojca, szewca, o którym wspominała mu kiedyś pani Eugenia.

— Okropność — powtórzył — jak kwiat wyrosły na trzęsawisku.

— O czym pan mówi?! — przeraziła się nie na żarty pani dyrektorka, poprawiając nerwowym ruchem barwny szalik, zawiązany pod szyją. Robiła wrażenie, że się dusi. — O czym pan mówi, panie Czesławie? — powtórzyła po raz drugi.

Wrendel w tej chwili dopiero zorientował się, że jest przez panią Eugenię źle zrozumiany. On mówił cały czas o Lodzie, podczas kiedy ona zapytywała go o Lucynę.

Zabawne. Tak, doprawdy, to wszystko naraz wydało mu się w najwyższym stopniu śmieszne. Należało jak najprędzej wyjaśnić sytuację, ratując panią Kowalską od apopleksji.

— Myślałem o pannie Lucynie, której uroda, jak kwiat, wyrośnie z okrwawionych bandażi.

— Ach, panie Czesławie, powtórzę jej to wszystko! Niech się ucieszy! No, ale dotąd nie spytałam, co słyhać w firmie?

— Jak zwykle, o niczym nie wiem. Zdaje się, że za dziesięć dni zostanie zwołane zebranie akcjonariuszy. Poza tym, coś mi się tam obito o uszy, że manekiny jadą na objazdową "Rewię Mody".

— Dużo dają za to? Nie wie pan?

— Naturalnie, że nie wiem.

— Przeszłego roku zupełnie się nam ta impreza nie udała.

— Więc pewno i w tym roku się nie uda. Pomimo to zapewne z nimi pojedą. Chociażby dlatego, aby nie słuchać o złych interesach, plaście i tym podobnych rzeczach.

— Tak, ma pan rację. Czym dalej pan będzie od tego wszystkiego, tym dla pana lepiej. Jakże mi pana żal. Po prostu nie mogę sobie pana wyobrazić w nędzy. Bez zajęcia. W jednym pokoiku. W wyszarzanym palcie! Na szczęście Lucynka myśli o wyratowaniu pana z tej opresji.

— Jaka dobra jest panna Gnejszczuk, że chce mi ofiarować przebogaty dar swej fortuny i urody!

— Jakże się pan zmienił, panie Czesławie! Doprawdy nie poznaję pana. Jeszcze przed kilku dniami, tak pan przykro odpowiadał Lucynce na jej wyznania, a teraz...

— Teraz — pan Wrendel kapryśnie się uśmiechnął — odpowiem pięknej pannie Lucynie zupełnie inaczej.

W tej chwili do hallu lecznicy wbiegł pan Fitkiel, powiewając barwną gazetą w rękę.

— Dzień dobry pani! Moje uszanowanie panu pryncypałowi!

— I czegoż się pan tak cieszy, mój panie — dziwił się Wrendel, żegnając się równocześnie z panią Eugenią.

— Zwolniono z więzienia dziewczynę, z którą mocno flirtowałem. Mówię panu szefowi, zbudowana, że palce liżać. Obfita! Bo trzeba panu wiedzieć, że chudych kobiet nie znoszę.

— Ale moralność nie nadzwyczajna, skoro siedziała w więzieniu?

— At głupstwo! Grunt to temperament! A tego jej nie brak...

Pana Wrendla wyprowadzili oboje do szatni, asystując przy nakładaniu palta i naciąganiu rękawiczek.

— Do widzenia, kochany panie Czesławie! Do widzenia! I w imieniu Lucynki najserdeczniejsze podziękowania za wszystko.

Wyszedł.

Kiedy się za nim drzwi zamknęły, pani Eugenia wykrzyknęła prawie głośno: — Wiesz Koko? On obiecuje się z Lucynką ożenić!

— Klasa! A ja mam drugą, zachwycającą nowinę. "Małą" wypuszczono z paki!

Loda o godzinie piątej po południu znalazła chwilę czasu, aby pojechać do brata do Konstancina. Chciała się z nim zobaczyć, bo go dawno już nie widziała, pochłonięta sprawą firmy "Kakadu" i swoim uczuciem.

W ostatnią niedzielę była z Wrendlem na małej eskapadzie samochodowej. A znowu we wtorek poszła z nim do cukierni na pół czarnej, zamiast zobaczyć się z bratem. Dziś wreszcie znalazła chwilę czasu na przyjazd do Konstancina.

Weszła przez małą furtkę, w półmroku pałazdnikowego zmierzchu, wciągając z rozkoszą w płuca wilgotne, przepełnione zapachem gnijących liści powietrze. Oszklona weranda, jak również pierwsze z dwóch okien, szarzały nieoświetlonymi szybami. Drugie z rzędu okno, należące przypuszczalnie do po-

Ma Sprawę w Sądzie



Ruby Nix Zioncheck (Zajęczyk), wdowa po byłym kongresmanie ze stanu Washington, skarżona jest przez panią Pamela S. Young, która żąda \$2,700 odszkodowania za znieszczenie jej mieszkania. Sprawa ta była podana do sądu jeszcze przed śmiercią byłego kongresmana.

koju Leszka, oświetlone było silnym światłem, przesianym przez żółte sztory.

Wspięła się na palce i zajrzała do środka. Niestety, nie mogła nic dojrzeć przez dobrze uszczelnione zasłony. Obeszła więc domek dookoła. Skręciła pod kątem prostym koło garażu i wbiegła po kilku kamiennych stopniach w górę, zastukała do drzwi kuchennych.

W odpowiedzi usłyszała głośnie ujadanie psa i głos brata.

— Mikki, leżeć...

Rozbłyśło też zaraz światło.

— Kto tam?

— To ja, Leszku...

— Loda!

Wykrzyk radości towarzyszył gwałtownemu otworzeniu drzwi. Uściskali się serdecznie, po czym przeszli przez długą sień do dużej i ciemnej jadalni, której szklane drzwi prowadziły na werandę.

— Nie zapalam tu światła, gdyż nie chcę, aby cię sąsiedzi widzieli.

Loda okrążyła w półświatle okrągły stół jadalny, otoczony krzesłami, obrzuciła ciekawym spojrzeniem dwa okna na przestraszającą patrzającą w mroki ogrodu i weszła do pokoju Leszka.

Nie była tu u niego nigdy. Rozglądała się więc z ogromną ciekawością po kwadratowym, niewielkim pokoju, który miał pod oknem ciężkie biurko, pod ścianą wielki tapczan, a poza tym w głębi posiadał zupełnie zbędny sprzęcik, filigranową sekretkę na wygiętych nóżkach, a ponad nią owalne, empirowe lustro w prześlicznych ramach.

Loda, zdejmując żakiet i kapelus, chciała się w tym lustrze przejrzeć, ale nie mogła. Wisiało stanowczo za wysoko.

— Po co ono tam wisi tak bezużytecznie? — zaśmiała się, przyczepiając włosy w lusterku wyjętym z torebki.

— I ja też się nad tym nieraz zastanawiałem. Zapewne dla dekoracji.

Zamknął drzwi od stołowego pokoju i siadając koło siostry na tapczanie, kazał sobie opowiadać ze szczegółami o wszystkim.

W pewnej chwili przerwał jej.

— Za dużo opowiadasz o Wrendlu. Wyglądasz na zainteresowaną. Upprzedzam cię, że mężczyźni są dranie!

— Ale nie on!

— Każda z was tak mówi! — "On jest wyjątkiem..." "Przyznaj się, przystawia się do ciebie?"

— No, trochę podobam mu się.

— No więc pamiętaj, że jeżeli ci ruszy, głowę mu skuję. Mówię zupełnie serio. Pilnuj się w tym Lwowie. Staniecie w jednym hotelu i nieszczęście gotowe!

— Śmieszny jesteś.

— Wcale nie śmieszny, tylko znam mężczyzn. Powinnaś nareszcie wyjść za mąż. Takiego zanego, jak Stefan, to mówię ci, drugiego nie znajdziesz! Ja bym ci radziła, abyś nareszcie nie zwozдила chłopca. Tak bardzo cię kocha!

— Ach, daj mi spokój!

Zirytowana zerwała się z kanapy. On też zamilkł. Był urażony jej tonem. Bał się przy tym o nią.

— Nie napiłabyś się herbaty?

— Nie, dziękuję... — przeglądała jego książki na biurku, potem zaś ciekawie rozejrzała się po pokoju.

— Próbowaleś tutaj zrobić rewizję?

— Tak, ale nic nie znalazłem z wyjątkiem podziemnego przejścia do garażu. Poza tym zastanowiła mnie jedna rzecz...

— No?

— Głupstwo — nie warto o tym mówić. Ta sekretarka nie daje się odsunąć pomimo największych wysiłków.

— Och, to może być ciekawsze, niż ci się zdaje. Spróbujmy razem! Może się da poruszyć? — Schwycili z obu stron misterne cacko pożyczowane złotobrazowymi słojami. Nie drgnęło.

— A lustro?

— Lustro jest wmurowane!

— Na co?

— Nie wiem...

Spojrzeli na siebie ze zdziwieniem.

— Próbowaleś przejrzeć szuflady?

— Nic w nich nie ma ciekawego. Kilka par starych rękawiczek, zasuszona róża, seria pocztówek do nikogo nie adresowanych. Zresztą sama się mozesz o tym przekonać.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wychodzi Zamąż



Mary Lou Lender, aktorka filmowa, wychodzi w niedalekiej przyszłości za Delmara Davies, autora sztuk filmowych.

ŁUCK STOLICA WOŁYNIA

Jeden z najstarszych grodów słowiańskich. — Łuck w dobie nowego rozkwitu. — Zjazd monarchów. — Mała Liga Narodów. — Bunt Chmielnickiego i upadek miasta. — Wojna Światowa i Powrót Łucka do Polski.

Łuck należy do rzędu tych miast kresowych Rzeczypospolitej, których koleje losu obfitowały zarówno w momenty wielkiego rozkwitu, jak i całkowitego upadku. Trzeba jednak podkreślić, że mimo wielu zniszczeń i pożog, jako że leżał na stałym szlaku wojennym — dzięki łaskom i opiece królów polskich, niby Feniks z popiołów, odradzał się stale, a podupadł całkowicie dopiero w czasach pokoju podczas niewoli rosyjskiej.

Ścisłej daty powstania Łucka nie znamy, wiadomo tylko, że zaliczyć go można do najstarszych grodów słowiańskich. Legenda głosi, że istniał on już w VII w., a dziejopisarze podają datę jego założenia na rok 1000. Bezspornie jednak już w XI

ruskiego panowania wpływy polskie były tu zawsze bardzo silne, bawili też w nim wielokrotnie monarchowie polscy: Bolesławowie — Chrobry, Śmiały i Krzywousty.

Ks. Gedymin, zdobywszy Wołyń, uczynił Łuck stolicą całej prowincji, a na tronie książęcym posadził swego syna — ks. Lubarta, który zbudował zamek murowany na miejscu dotychczasowego, będącego w ruinie. Następca jego ks. Witold położył olbrzymie zasługi dla rozwoju miasta, sprowadzając doń kolonistów najrozmaitszych narodowości, przenosząc katolicką katedrę z Włodzimierza Wołyńskiego i nadając szeroki samorząd, to też w te czasy, tak się Łuck rozrósł, że jego przedmieścia sięgały hen daleko po za granice dzisiejsze,

kiego księcia moskiewskiego, hospodara wołoskiego, wielkiego mistrza Kawalerów Inflanckich, licznych książąt Rzeszy Niemieckiej, Piastów Lignickich, Brzeskich, Mazowieckich, Pomorskich, możnowładców węgierskich, czeskich, kroackich, austriac-

Wschodniej oraz zorganizować krucjatę przeciw Turkom.

W ciągu 7 tygodni trwania jego nie było końca turniejom, gonitwom, łowom i zabawom, przyczem, jak podaje kronikarz Strykowski miano zjadać dziennie: 700 wołów,

skiego i zawdzięczając licznym przywilejom i nadaniom monarchów polskich oraz ich ojcowskiej trosce o losy naszych kresowych ziem, mimo wielu przeciwności i klęsk, rozwija się teraz coraz pokaźniej. Jednak położony w obrębie najbardziej wysuniętego na wschód pasa granicznego Królewskiej Rzeczypospolitej i narażony na nieustanne napady tatarsko-kozackie w czasie buntu Chmielnickiego uległ przemocy, a cała, przebywająca w mieście ludność bez różnicy płci, wyznania i narodowości zostaje wycięta w pień. Od tej tragicznej chwili nie jest już wstanie wrócić do dawnej świetności, a gdy po rozbiorach przyłączono go do Rosji, utracił swe znaczenie, gdyż nowi władcy, odnosząc się z nienawiścią do wszystkiego co polskie, starali się upokorzyć i zniszczyć tę piękną kresową redutę naszą, gdzie wszędzie na plan pierwszy wysuwały się pamiątki panowania polskiego i kultury polskiej. Wkrótce zamknięto polskie szkoły i klasztory, a kościoły i cerkwie unickie zamieniono na prawosławne, pozostawiając katolickiej ludności tylko jedną świątynię. Klasztory przerobiono na urzędy i więzienia, a przez otoczenie miasta wokół potrójnymi fortami zamieniono je na twierdzę, gdzie często odbywały się rewie wojskowe.

Podczas wojny światowej "gościli" tu Austriacy, Niemcy i Ukraińcy, a Łuck był świadkiem licznych walk oraz terenem przemarszów różnych wojsk, a gdy 16 maja 1919 r. wkroczyły doń pułki polskie — zastały w nim tylko głód i nędzę.

W odrodzonej Polsce Łuck odzyskał swoją szczytną pozycję, stając się znów stolicą województwa wołyńskiego.



Ogólny widok miasta Łucka



Widok na miasto z baszty Władycza

w. miał poważne znaczenie, jako gród warowny i handlowy.

W pierwszym okresie swego istnienia, t. j. aż do roku 1335 posiadał Łuck tylko obronny zamek drewniany i był rezydencją kilku ruskich książąt łuckich. — Ostatnim z nich był ks. Lew, który zginął w walkach z księciem litewskim Gedyminem. Mimo

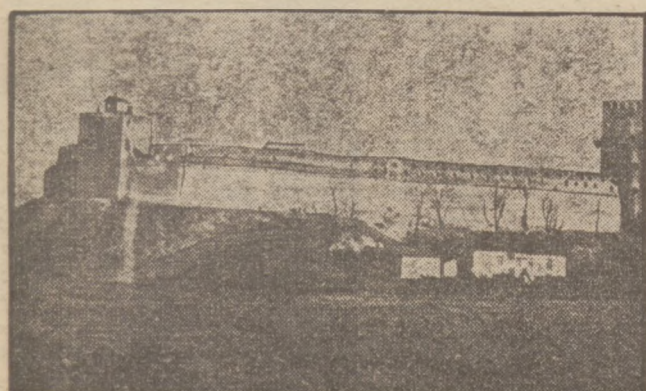
bo aż na tereny obecnych, licznych wsi podmiejskich. W znacznej mierze wpłynęły na ten rozwój lata pokoju oraz ciągle stosunki handlowe z Polską.

Wówczas to odbył się w Łucku zjazd monarchów, który zgromadził razem: cesarza niemieckiego Zygmunta Luksemburskiego, Eryka — króla duńskiego, Wasyla — wiel-

kich, bojarów ruskich, chanów tatarskich. Poza tym wysłali swych przedstawicieli: papież, cesarz bizantyjski, wielki mistrz krzyżacki. Ze strony Polski i Litwy przybyli też liczni możnowładcy świeccy i duchowni. Zjazd ten był jakby małą Ligą Narodów i miał za zadanie załatwić wszystkie sprawy sporne Europy Środkowej i

1,400 baranów, 100 żubrów i łosi oraz wypijać 700 beczek miodu pitnego.

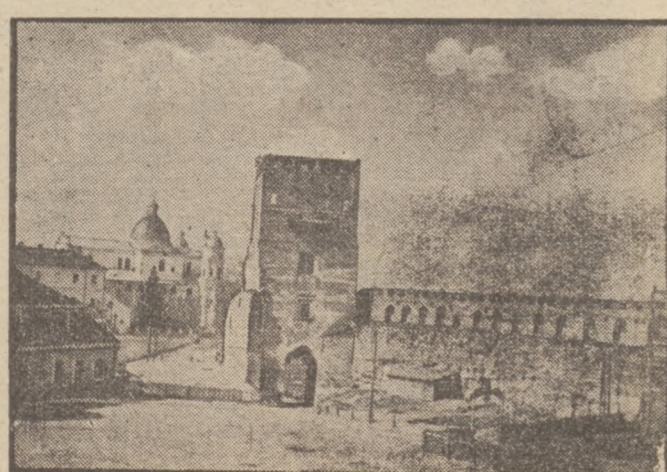
Ostatni litewski książę łucki Świdrygiełło zmarł w roku 1452, poczem Wołyń był przez szereg lat rządzony przez możnowładców litewskich, aż na mocy Unii Lubelskiej został wcielony do Korony. Odtąd Łuck staje się stolicą województwa wołyń-



Zamek wybudowany przez Lubarta



Widok na Zamek od Katedry



Baszta Lubarta od podwórca

Heroizm Cichego Poświęcenia - - -

ŻYCIE W OFIERZE DLA NAUKI

NAUKA wymaga ciągłych ofiar. Postęp swój ludzkość okupuje straszliwymi ofiarami. Doświadczenie zdobywane jest niszczeniem ludzkiego życia i szczęścia. Wielki uczone wstrzykuje sobie do żył zbawcze serum, którego mu na kimś innym wypróbować nie wolno. W razie negatywnego wyniku czekałoby przecież uczonego oskarżenie o zabójstwo!.. Dlatego musi sam sobie wstrzykiwać do żył straszliwe bakterie cholery, by nauczyć się z nimi walczyć. Musi się zarazić dyfterytem — by móc wypróbować na sobie cudowną szczepionkę. Połyka jad szkarlatyny, by dowieść niewiernym, że można szkarlatynę zwalczyć.

Wielki Pasteur trzyma w ręku szklaną rurkę. Trzech sanitariuszów w maskach i skórzanych rękawicach trzyma na stole operacyjnym wściekłego buldoga, któremu piana śący się z okrwawionego pyska. Pasteur dotyka szklaną rurką jadawitą pianę i wciąga w usta zabójcze jady, jak mazagran. Potem demonstruje zdumionym lekarzom zbawcze działanie swej szczepionki na samym sobie.

Iluż lekarzy straciło ręce i oczy podczas doświadczeń z promieniami Roentgena? Iluż zmarło naskutek zakażenia się podczas ratowania chorych? O tym historia milczy. Od czasu do czasu tylko tu i ówdzie słyszymy rzeczy tak przedziwne z terenu codziennej walki o życie, o zdrowie ludzkości, że wierzyć się po prostu nie chce.

Jeden z uczniów Pasteura, prowansalski, trzydziestoletni Daniel Guerret, wyjechał z mistrzem na prowincję, gdzie wybuchła zaraza bydła. Wielu uczonych badało tajemniczą chorobę, która dziesiąt-

kowała dobytek wieśniaków. Pasteur załamywał ręce. W prasie toczyły się debaty na temat wiwisekcji. Śmielsi nawoływali, żeby dostarczyć uczonemu żywych ludzi do doświadczeń. — Projektowano między innymi, by zbrodniarzy, skazanych na dożywotnie więzienie, lub na karę śmierci, ułaskawiać pod tym warunkiem, że poddadzą się próbom naukowym. Skoro przez pewien okres czasu zbrodniarz wytrzyma próby, skoro uda się na nim wypróbować jakiś nowy środek leczniczy, będzie wolny. Niestety, projekt upadł bardzo prędko, ze względów "humanitarnych." Nie wolno dawać zbrodniarzowi nawet cienia nadziei! Nie należy go zgładzać, choćby był całkiem bezpożyteczny dla ludzkości.

Pasteur załamywał ręce. I oto pewnego dnia stanął przed nim młody Daniel Guerret i powiedział: — Mistrzu, wstrzyknąłem sobie do żył krew chorego zwierzęcia. Jestem do twojej dyspozycji. Nie udało się go uratować!

Krótko przed wybuchem wielkiej wojny na Jawie zaraza kosila tysiące ludzi. Wyślano szereg ekspedycji ratunkowych. Na czele jednego ambulansu stanął lekarz holenderski Jan Tjaaden. — Podczas uciążliwego marszu przez tereny zakażonego okręgu burza zniszczyła wszystkie znajdujące się w posiadaniu ekspedycji środki opatrunkowe i dezynfekcyjne. Członkowie ekspedycji uciekli natychmiast z zakażonych terenów — pozostał tylko na posterunku skromny lekarz — Jan Tjaaden, który sam przez 19 dni walczył z zarazą. Po powrocie członków ekspedycji z nowym zapasem lekarstw Jan Tjaaden żył jeszcze. Niestety po kilku dniach zaraza zabrała go, zginął na posterunku, jak prawdziwy lekarz.

Do historii również przejdzie nazwisko skromnej pielęgniarki Gwen Zay, która zginęła na posterunku we francuskim Kamerunie. Gwen Zay pracowała w jednym z tamtejszych szpitali, gdy wybuchła straszna epidemia. — Pracownicy szpitala wymierali masami. Musiano zastępować ludzi personelem złożonym z czarnych tuziemców. Pewnego dnia zachorował ostatni lekarz. Gwen Zay doszła do wniosku, że zdoła go uratować jedynie natychmiastowa transfuzja krwi. Okazało się, że ona jedna posiadała tylko krew tej grupy co chory lekarz. Nie wahała się ani chwili. Zezwoliła trzykrotnie na transfuzję krwi i uratowała życie lekarzowi — lecz niestety sama zmarła z wycieńczenia. Prostu wysysała wszystką krew swoją, by uratować życie bliźniego.

Tysiące, tysiące nieznanymi bohaterów ginie co godzina na szerokim świecie. Nazwiska ich zapominane są szybko na korzyść osobników, którzy z krzykiem i hałasem obnoszą swoje nic nie znaczące, małe "ja" po świecie.

ŻURAWIE JEZIORO W CZECHACH

Na granicy sasko-czechosłowackiej, leży błotniste i pokryte sitowiem i zaroślami jezioro o powierzchni 30 ha. Okolice jeziora jest górzysta i obfituje w dziką zwierzynę wszelkiego rodzaju, a nawet w dziś tak rzadkie w Europie głuszce. Najbliższe miasteczko Aschberg leży na wysokości 930 metrów i rzadko jest przez obcych odwiedzane. Ponieważ brzegi jeziora są błotniste i niedostępne — bagno zamieszkałe jest przez wszelkie dzikie ptactwo, m. in. i żurawie. Wskutek żądania uczonych, którzy na tym odludziu obserwować mogli życie rzadkich gatunków zwierząt jezioro to uznane zostało przez rząd czeskosłowacki za rezerwat, gdzie procesy przyrody odbywają się bez wszelkiej interwencji człowieka, nie mającego tam teraz wstępu.

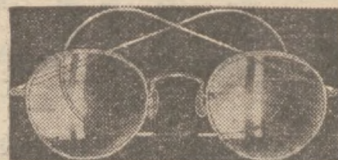
THE FAIR

MILWAUKEE AVE. at WOOD ST

GDY POTRZEBA WAM OKULARÓW



THE FAIR—Dept. Optyczny—Dr. John Z. Borkoski, Zarządca



SKORZYSTAJCIE Z NASZEJ SPECJALNEJ OFERTY

6 Modernistycznych Stylów. Po..... \$4.85

Komplet (2 style na ilustracjach) albo korzystajcie z naszego Planu Dogodnych Spłat.



Pocztą z Zaświatów

ILUMINOWANIE i wieńczenia grobów w Dzień Wieńczenia Grobów zwraca nasze myśli i do tych, którym nie prócz współczucia ofiarować nie możemy; nie mają oni bowiem mogli ani pomników. Ich grobem jest morze. Ileż to ofiar pochłonięły wody oceanu podczas wojny światowej, ileż ludzi tonie co rok na skutek katastrof okrętowych. Okropne muszą być ostatnie chwile tych ludzi, skazanych na niechybną śmierć w odmętach oceanów. Rąbek ich tragedii uchyla pocztą w butelkach, których tysiące pływa po wszystkich morzach świata. Większa ich część prawdopodobnie nigdy nie dostanie się z rozmaitych powodów do rąk ludzkich; setki jednak są odnajdywane, wiadomości z nich odczytywane i notowane w specjalnym rejestrze morskim. Butelki z pocztą nie podróżują jak okręty. Często wiele lat upływa zanim je ktoś znajdzie i odczyta.

Pewnego rodzaju rekord ustanowiła butelka Nr. 296, która 30 lat pływała i przebyła odległość około 10,000 mil. Ponieważ nie zawsze można odróżnić fałszywy dokument od prawdziwego, znalezione w butelkach listy są sprawdza-

ne i rejestrowane przez specjalny urząd w Washingtonie, który wydaje opinie o ich autentyczności. W 1898 r. nap. wyłowiono na brzegu angielskim butelkę z lakoniczną wiadomością pochodzącą z okrętu "Brunswick": "Idziemy na dno". Dokument ten okazał się fałszywym. W 1930 r. na jednej z wysp niemieckich morza północnego znaleziono butelkę pochodzącą z Lusitanii, rzuconą 7 maja 1915 r. Dokument ten zawierał nazwiska 10 pasażerów. Znalazcy, pragnąc sprawdzić jego autentyczność, wysłali list do Cunard Line, jednak z powodu mylnego adresu list w drodze zaginął.

W 1930 r. została również odnaleziona butelka z Titanica, zawierająca opis ostatnich tragicznych scen tej strasznej katastrofy. W 19 lat po zatonięciu Titanica został znaleziony w pobliżu Nowego Yorku pas ratunkowy z napisem S.S. Titanic.

Ostatnia smutna wiadomość znaleziona w butelce pochodziła ze statku S.S. Everett, który zatonął w 1923 r. Brzmiała ona: "S.S. Everett". To jest nasza ostatnia wiadomość. Kochani przyjaciele, kiedy wy to znajdziecie, zgłajcie na wieki.



"HINOE-UMA"

Co lat 61 przypada według odwiecznych wierzeń japońskich rok "Hinoe-uma", w którym urodzone dziewczęta mają przynosić nieszczęście swym przyszłym mężom. Przesąd ten jest tak rozpowszechniony i zakorzeniony w Japonii, że nawet dzisiejsze dążenia do europeizacji we wszystkich kierunkach nie zdołały jeszcze wytepić go w Krainie Wschodzącego Słońca. Dziewczyna, urodzona w roku "Hinoe-uma" nie znajduje męża, uważana jest przez swych rodaków niejako za napiętnowaną. Obecnie właśnie doszły do wieku małżeńskiego Japonki urodzone w ostatnim roku "Hinoe-uma". I oto skutki przesądu zaznaczyły się w sposób okropny. Dotychczas przeszło 500 dziewcząt japońskich popełniło z tego powodu samobójstwo. W każdym jednak razie cywilizacja europejska uczyniła przynajmniej to, że dzisiejsze Japonki znajdują ratunek w pracy zawodowej. Wiele dziewcząt nie mogących wyjść za mąż z racji przesądu "Hinoe-uma" — poświęciło się nauczycielstwu, pielęgniarstwu i medycynie. Z 249 studentów uczęszczających do szkoły lekarskiej w Tokio 90 dziewcząt — jak stwierdził lekarz naczelny dr. Sakuma — urodzonych jest w roku fatalnym.

Piękność Washingtonska



Betty Gray, funkcjonariuszka w biurze rachmistrza w Washingtonie, została wybrana najpiękniejszą pracowniczką biur federalnych, wychodząc zwycięsko z pomiędzy kilku set dziewcząt.

WYKAŃCZANIE FOTOGRAFII

Wykończymy jakąkolwiek rolę filmu na 6 lub 8 zdjęć, zrobimy po jednej 30c fotografii i jedno piękne powiększenie 5x7 za.....

Wypełniamy Zamówienia Pocztą

EVERGREEN PHOTO SERVICE

340 West Evergreen Street, Chicago, Illinois

DARMO! Napiszcie po praktyczny Roll Film Mailer i Cennik.

—: PODAŁA O ROZWÓD :—



Sari Maritza, angielska gwiazda filmowa, podała o rozwód od swego męża Sam'a Katz'a, producenta filmowego. Sari Maritza, przybyła do Hollywood z Londynu w roku 1932, a wzięła ślub z Katz'em w roku 1934.

Sensacyjne Wyprawy Naukowe

Tajemnicze Płaskowzgórze. — Jaskinia Wampirów. — Niezwykłe Przygody Amerykańskich Uczonych.

AMERYKAŃSKIEJ ekspedycji naukowej udało się dotrzeć do jednego z najbardziej tajemniczych zakątków świata, słynnej "Świątyni Sziwy" w Wielkim Kanionie.

Nazwę Świątyni Sziwy nosi olbrzymie płaskowzgórze. Nazwę tę otrzymało w związku ze swą formą, przypominającą w zarysie budowę indyjskiej świątyni. Zbocza płaskowzgórza mają 1,500 metrów wysokości i są niemal prostopadłe. Geologowie wyliczyli, że płaskowzgórza mniej więcej od 20,000 lat jest izolowane przepaściami od pozostałego świata.

Nie dziwnego, że zbadanie płaskowzgórza było oddawna marzeniem zoologów i botaników, którzy przypuszczali, że znajdują na nim zwierzęta, że znajdują na nim rośliny, gatunków dawno na ziemi zaginionych.

Po przygotowaniach, które trwały kilka lat, wyprawa wysłana przez nowojorskie muzeum przyrodnicze, zdołała dotrzeć na szczyt tajemniczego płaskowzgórza. Kilka dni wspinali się członkowie wyprawy po prawie prostopadłych skałach, odpoczywając i nocując w niewielkich pieczarach. — W wyprawie wzięli udział najsłynniejsi turyści wysokogórscy, znani alpinści, pod wodzą profesora Haralda Anthony. Wiadomość o dostaniu się ekspedycji na tajemnicze płaskowzgórza wywołała sensację w świecie naukowym. Już pierwsze sprawozdania ekspedycji wysłane drogą radiową do Nowego Yorku, przyniosły mnóstwo rewelacji. Przede wszystkim wyprawa stwierdziła, że płaskowzgórza jest

absolutnie bezwodne. Stworzenia i rośliny żyjące na płaskowzgórzu muszą więc być obdarzone niezwykłą odpornością na brak wody. Wyprawa schwyciła kilka nigdzie nie spotykanych gatunków wiewiórek, dziwne myszy z uszami w kształcie wielkich wachlarzy, zwierzątka przypominające nasze króliki i kilka wilków, będących rodzajem wilków stepowych, tylko o wiele mniejszych.

Pomimo braku wody płaskowzgórza jest pokryte gęstą roślinnością gatunków gdzieindziej nie spotykanych. — W zaroślach ekspedycja znalazła kilka jelenich rogów. Żywych jednak jeleni nie widziała. Najbardziej sensacyjnym odkryciem jednak było znalezienie przez ekspedycję śladów ludzkich. Znalezione kilka grotów strzał z krzemienia. Jak stąd widać, w czasach przedhistorycznych na płaskowzgórzu żyli ludzie.

Równocześnie inna, amerykańska ekspedycja zajęła się badaniem tajemniczych "Jaskiń wampirów" w Panamie. Pierwszym uczonym, który zbadał to olbrzymie podziemne królestwo wampirów, jest zoolog Rajmund Ditmars. — Prof. Ditmars spędził dłuższy czas w Panamie i stwierdził, że stada bydła, którego hodowla stanowi jedno z głównych źródeł dobrobytu kraju — są dziesiątkowane przez olbrzymie, straszliwe wampiry, które rzucają się nocą na pojedyncze sztuki i wysysają z nich krew. Dotąd nie udało się nikomu schwycić żywego wampira. Uczony postanowił udać się do jaskiń, w których wampiry się ukrywały. W towarzystwie kilku pomocników, po bardzo uciążliwej podróży przez bagniste dżungle,

dotarł wreszcie do jaskiń, w których spodziewał się znaleźć straszliwe nietoperze-wampiry.

Z wielkim trudem udało się ekspedycji wejść do jaskiń, których wyloty znajdowały się na niemal prostopadłych zboczach gór. Okazało się, że jaskinie stanowią cały, olbrzymi podziemny labirynt. Na ścianach jaskiń i na ich sklepieniach, jak żywe stalaktyty, wisiały tysiące najrozmaitszych nietoperzy. Niestety olbrzymich wampirów między nimi ekspedycja nie znalazła.

Po zbadaniu kilkunastu jaskiń uczone i jego towarzysze upadali ze znużenia. — Wreszcie w ostatniej jaskini, największej ze wszystkich, spostrzegli, że jakieś olbrzymie nietoperze z błyskawiczną szybkością uciekają od światła.

Były to właśnie wampiry. Pomimo szalonego zmęczenia ekspedycja rzuciła się w pościg wampirów. Ale nietoperze zagłębiały się coraz dalej w kręte tunele i rozpadliny. Wreszcie profesor Ditmars zrozumiał, że niosąc światło nigdy nie uda się dotrzeć blisko do nietoperzy. Wobec tego kilku członków ekspedycji sformowało "oddział szturmowy" którego zadaniem miało być posuwanie się naprzód po ciemku, a dopiero w ostatniej chwili, już w głębi jaskini, przystąpienie do polowania wampirów. Jeden z członków ekspedycji, bez światła, nieustraszenie zagłębił się w głąb rozpadliny. Nagle rozległ się jego krzyk. Nieszczerliwy wpadł w szczelinę skalną. Towarzysze nadbiegli natychmiast i na szczęście uratowali go. Ratunek przyszedł w ostatniej chwili, gdyż zuchwały badacz byłby się utopił w podziemnym potoku.

Kiedy przy pomocy sznurów wyciągnięto go z wody, okazało się, że jego wysiłek nie przepadł na marne. — W siatce miał żywego olbrzymiego wampira!

Profesor Ditmars zamierza do jaskiń tych wrócić, wyposażony w lepsze środki techniczne i w towarzystwie większej ilości pomocników. Celem profesora jest zbadanie sposobu życia wampirów i wyznaczenie metody skutecznej walki z tymi niebezpiecznymi potworami.

W KRAJU MAHARADZÓW

Parę tygodni temu maharadza z Kapurthali obchodził uroczystości i z niezwykłym przepychem jubileusz swego panowania. Z racji tej uroczystości, należy zanotować, że Indie posiadają 695 królów, wśród których jest 500 wyznania brahmańskiego i przeszło 100 muzułmańskiego. — Wśród monarchów są starcy, młodzież, ba nawet dzieci kilkumiesięczne. — Wszystkim tym władcom, gdy przybędą do Delhi, przysługują honory wojskowe, każdego wita się odpowiednią ilością strzałów armatnich. Nie należy się dziwić, że Anglicy mają wiele kłopotu z obowiązującym, pod groźbą obrazy, ceremoniałem.

Bierze Udział w Tegorocznych Wyścigach



Tazio Nuvolari, włoski szampion wyścigów automobilowych, bierze udział w tegorocznych wyścigach w Indianapolis, Ind. Będzie on pierwszym obcokrajowcem biorącym udział w wyścigach od roku 1930.

Wojna Bliźniaków

Kawał przy poborze

Kiedy bliźniacy, Hipek i Salek, przyszli na świat, ojciec ich westchnął ciężko.

— To są skutki — rzekł — jak się człowiek ożeni z córką hurtownika.

Hipek i Salek kochali się, jak pies z kotem.

Kiedy Hipka bolał brzuch, przez pomyłkę wysadzano Salka i potem Salek się śmiał, a o Hipku mówiono, że jest świnią.

Kiedy podrosli, ich braterskie uczucie nie zmieniło się. Salek pewnego razu spóźnił się na kolację. Na ulicy padał deszcz i było zimno. Rodzice byli silnie zaniepokojeni.

Gdy Salek zziębnięty zjawił się nareszcie, ojciec spojrzawszy surowo na jego zmoczone ubranie, rzekł:

— Rozbierz się i marsz do łóżka. Jak się zagrzejesz, to ja się z tobą łobuzie, obliczę. Zagrzej się tylko.

Salek ze spuszczonego nosem wyszedł z pokoju. Po kwadransie Hipek wstał również od stołu i poszedł do brata.

Matka uśmiechnęła się z rozczuleniem.

— Patrz — powiedziała mężowi — jaki z tego Hipka

dobry chłopak. Jest niespokojny o brata i poszedł zobaczyć, jak się brat czuje.

Po chwili Hipek wrócił.

— Tatuniu — rzekł — już...

— Co, już.

— Salek jest już ciepły...

Kiedy Hipek i Salek dojrżeli powołano ich jednocześnie na komisję poborową.

Hipek wszedł pierwszy. — Wyszedł radośnie uśmiechnięty.

— No co? — spytał go brat.

— Chore serce! Kategoria C! Zupełnie zwolniony.

— Salek spojrział z zazdrością na brata.

— Wiesz co — ożywił się nagle — jesteśmy podobni do siebie, jak dwie krople wody. Jak mnie zawołają, wejdź drugi raz za mnie...

— Dobrze — zgodził się Hipek.

Kiedy zawołano Salka, Hipek wszedł po raz drugi.

Po chwili wybiegł uradowany.

— No jak?! — dopytywał się gorączkowo Salek.

Hipek trzepnął brata radośnie po ramieniu.

— Świetnie! Winszuję ci! Wcale się nie spodziewałem! Jesteś zdrow, jak koń! Kategoria A.

Siła Zbrojna Włoch w Paradzie



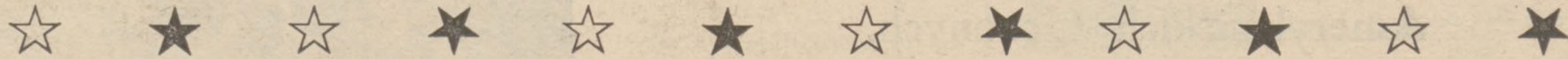
Z okazji przyjazdu Hitlera do Włoch, odbyła się ogromna parada siły zbrojnej Włoch przed kanclesem Niemiec, królem Włoch Victorem Emanuele i Mussolinim. Udział w paradzie brało 30,000 wojska, wraz z najnowocześniejszymi urządzeniami wojennymi.



MARSZAŁEK PIŁSUDSKI z rodziną przed dworkiem swym w Sulejówku.

Okrutny Kaprys Miliarderki

Ogłoszenie w Pismach Newyorskich. — Popłoch w Kołach Plutokracji. —
Z Kopalni Do Pałacu. — Rok w Raju. — Zapłata.



NA łamach wielkich dzienników nowojorskich pojawiło się pewnego dnia takie ogłoszenie:

"Zdecydowałam się posłużyć mężczyzną, pochodzącą z warstwy ludu pracującego. Musi on być zupełnie nieposzlakowany, przedłożyć dowody, że zawsze spełniał swoje obowiązki sumiennie i nie może mieć więcej niż 35 lat. Małżeństwo ma trwać jeden rok. Po upływie tego czasu rozwiązane będzie za poprzednią obopólną zgodą. W ciągu tego roku mąż mój będzie miał wszystko, czego jego serce zapagnie, musi się jednakże na piśmie zobowiązać, że po upływie tego czasu wróci do swego poprzedniego zajęcia. Nie wolno mu składać żadnych oszczędności. Reflektan-

ci zechcą złożyć swoje oferty w Hangers Office — 6 avenue, gdzie będą starannie zbierane. Maud Kennyd."

Trudno sobie wyobrazić piorunujące wrażenie, jakie inserat ten wywołał w kołach plutokracji amerykańskiej. — Maud Kennyd była córką zmarłego miliarda, miała lat 23 i odznaczała się niezwykłą pięknoscą, ale także niepospolitą ekscentrycznością. Ostatni jednakże wybryk Miss Maud przekraczał wszelkie możliwe granice. Należało temu za wszelką cenę zapobiedz. Bliżsi i dalsi znajomi poczęli na nią nalegać by przecież odstąpiła od swego wariackiego zamiaru. Lecz napróżno. Nasyłano jej coraz to nowych konkurentów lecz Maud ignorowała zupełnie wszystkich tych salonowych obścisków stanowiąc przy wykonaniu zapowiedzianego zamiaru.

Do Hangers Office napływały codziennie sterty listów od kandydatów do jednorocznego pożycia małżeńskiego z miliarderką. Sprawa ta była przez kilka tygodni sensacją Nowego Yorku i osiągnęła swój punkt kulminacyjny, kiedy gazety donosiły, że jury przedłożyła Miss Maud kilka ofert do wyboru.

Armia reporterów i fotografów czekała na tę emocjonującą chwilę, kiedy Miss Maud dokona wyboru. Spotkał ich do pewnego stopnia zawód, gdyż Miss Maud z miną znudzoną wyciągnęła z urny pierwszy lepszy list, podając go prezesowi jury. Szczęśliwcem był John Barclery, górnik z Kentucky, lat 30.

Wysłano do niego natychmiast telegram, a komitet udał się do niego specjalnym pociągiem. Pisma w wydaniach wieczornych podały wiadomość w sensacyjnej formie. John Barclery stał się od razu bohaterem dnia.

Delegaci Miss Maud, nie zastawszy w domu szczęśliwego konkurenta, udali się natychmiast do kopalni i kazali go przywołać. Po godzinie Barclery zjawił się przed delegatami brudny i obszarpany, niezgrabny i zażenowa-

ny. Kiedy mu zakomunikowano radosną nowinę, nie przejął się nią zbyt i oświadczył, że nie wyobrażał sobie, że właśnie na niego padnie wybór. W gruncie rzeczy tak mu wcale na tym nie zależy, żeby zmienić tryb życia. Ale skoro już tak ma być, pojedzie do Nowego Yorku.

Maud Kennyd przyjęła przyszłego swego małżonka zupełnie obojętnie, nie darząc go nawet spojrzeniem. Sekretarz jej raz jeszcze przypomniał mu warunki umowy.

Dla Barcleryego rozpoczęły się ciężkie czasy. — Przed ślubem musiał on sobie przyswoić wszystko to, co potrzebne jest t. zw. dzentelmanowi w t. zw. towarzystwie. Był on uczniem zdolnym. Po 6 miesiącach był "dzentelmanem". Miss Maud była z niego zado-

wolona, gdy go jej przedstawiono. Tego samego dnia odbył się ślub. W kilka godzin potem młoda para udała się w podróż poślubną na parowcu luksusowym.

Dni upływały jak w bajce. Lido, Scheveningen, Trouville, Riviera, zima w Egipcie. Po tym nastąpiły polowania na tygrysy w Indiach i t. d. słowem, używali wszystkiego, co ziemia dać mogła najpiękniejszego.

Ale czas w szczęściu mija szybko. W rocznicę ślubu parowiec, którym jechała młoda para, zawinął do Hoboken. Barclery odwoził swoją żonę do mieszkania, po czym podali sobie ręce. Sekretarz Miss Maud wręczył mu bilet kolejowy do jego miasta rodzinnego. John Barclery pożegnał żonę ostatnim spojrze-

niem na które już nie było odpowiedzi. Małżeństwo było rozwiązane.

Kiedy Barclery wrócił do domu i uścił matkę, zapomniał zrazu o wszystkim, co był stracił. Gdy jednakże następnego dnia zjechał na dół do kopalni i przed sobą ujrzał całą tę nędzę bez końca, poczęł się rodzić bunt w jego duszy. Po kilku dniach ogarnęła go rozpacz. Postanowił wrócić do swej żony.

Służba nie chciała go wpuścić do pałacu. Udało mu się jednakże wejść podstępem. Maud, zobaczywszy go, chciała uciec w przerażeniu, ale dwa celne strzały z pistoletu położyły ją na miejscu trumny.

Sąd przysięgłych w Nowym Yorku wydał jednogłośnie werdykt uwalniający.

Długość

Jesiennego Lotu Jaskółki

Jak wielkie przestrzenie przebywają ptaki przelotne? Odpowiedź na to pytanie może być informacja, którą udzielił jeden z misjonarzy włoskiemu piśmie.

Dnia 29 grudnia 1937 roku wleciała do domu jednego z tubylców w Bonjo (Belgijskie Kongo) jaskółka, która obleciała izbę dokoła i nie mogła się z niej wydostać. Właściciel domu, Murzyn, zabił ją kijem i zaczął obskubywać z pierza. Jakież było jego zdumienie, gdy na nóżce ptaka zauważył pierścień z niezrozumiałymi dla niego znakami. Po zjedzeniu upieczonej jaskółki, Murzyn udał się z pierścieniem do misjonarza, który odcyfrował na nim napis: "Stacja ptaków, Helgoland 8 345 578".

Droga, którą przebyła jaskółka z Helgoland do Belgijskiego Konga, wynosi, według pobieżnego obliczenia 6,500 do 7,000 kilometrów.

"Za dużo trudu" — pisze dowcipnie pismo włoskie — "aby skończyć jako pieczeń w żołądku murzyna."

Stracili Życie w Wypadku Samolotowym

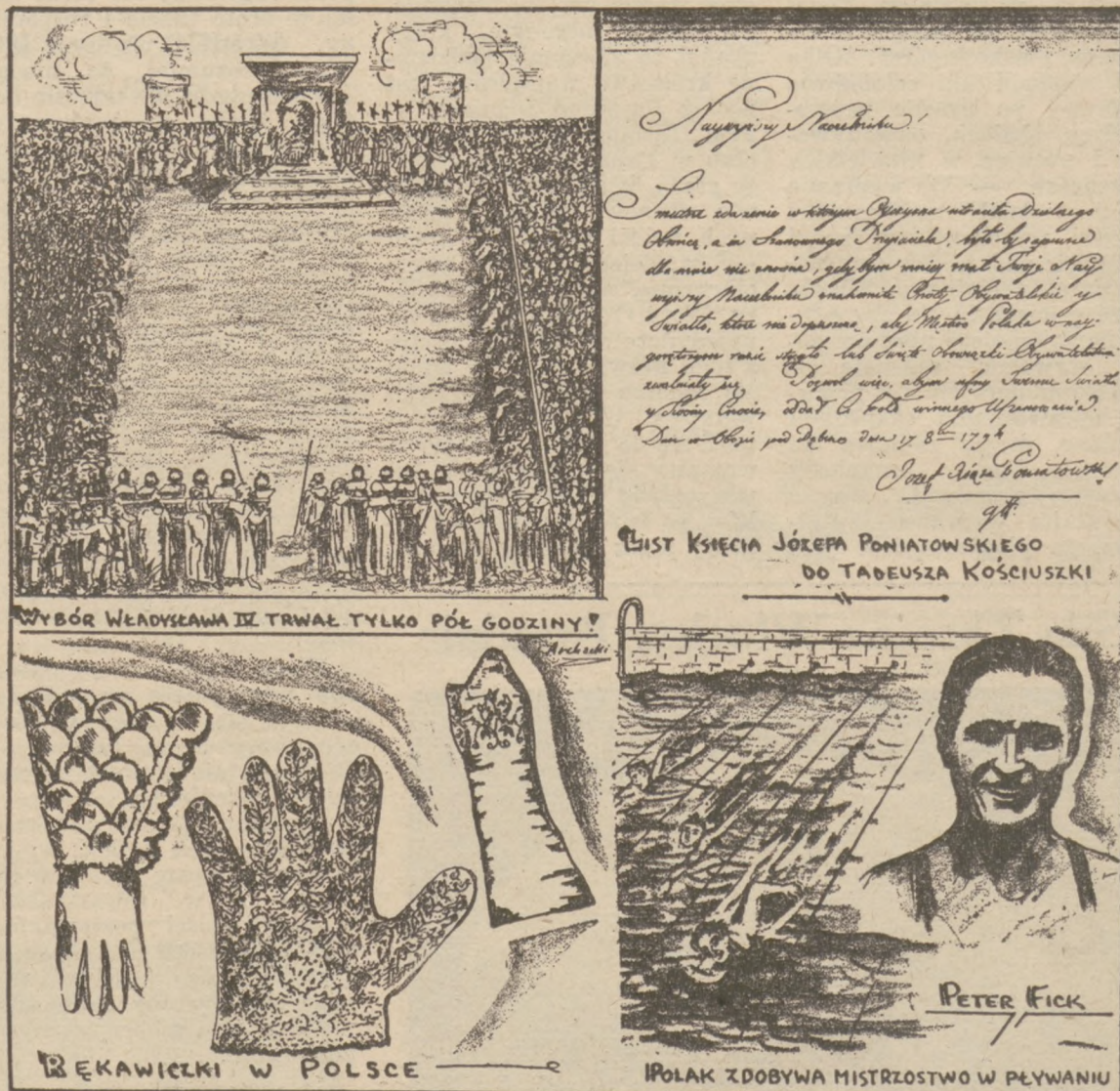


Pani Henry Salisbury i synek Richard, stracili życie w wypadku samolotowym, który rozstrząsał się w górach w Kalifornii. Podczas wypadku straciło życie 9 osób.

OBCE RZECZY
WIEDZIEĆ DOBRZE JEST—
SVOJE OBOWIĄZEK!

CZY WIECIE, ŻE—

Rysuje HENRYK ARCHACKI, Copyrighted 1934



Po panowaniu Zygmunta Augusta, nastąpił bezpośredni wybór króli polskich. Wybory odbywały się na przedmieściu Warszawy i zazwyczaj trwały kilka dni, a czasem i tygodni zanim elektorat doszedł do jednogłośnej decyzji. Jednakowoż raz się zdarzyło, że takie wybory trwały zaledwie pół godziny, gdy popularny syn Zygmunta III., Władysław IV., został królem Polski.

List Księcia Józefa Poniatowskiego do Tadeusza Kościuszki: "Naywyższy Naczelniku! Smutne zdarzenie w którym Ojczyzna utraciła Dzielnego Obrońcę, a ya Szanownego Przyjaciela, byłoby zapewne dla mnie nie znośne, gdybym mniej znał Twoje Naywyższy Naczelniku znakomite Cnoty Obywatelskie y Światło, które niedopuszczają

aby Męstwo Polaka w naygorszym razie stygło, lub Święte Obowiązki Obywatelstwa zwalniały się. Pozwól więc, abym ufny Twemu Światłu y Twojemu Cnoci, oddał Ci koło winnego uszanowania. w Obozie pod Dębino, dnia 17go 179—." (—) Józef książę Poniatowski".

Dopiero w XVI. stuleciu rozpowszechniły się w Polsce rękawiczki, a spotykamy je zarówno na grobowcach marmurowych postaci matron polskich z tych czasów, jak i ich portretach. Rękawiczki były więc wówczas w powszechnym użyciu u pań; mężczyźni wkładali je raczej dla potrzeby, do zbroi, do podróży, lub jako ochronę przed zimnem. W XVII w. znajdujemy już o nich pierwsze wzmianki w literaturze naszej

gdy Andrzej Morsztyn poświęcił im nawet specjalny liryczny wierszyk miłosny p.t. "Rękawice", w którym żali się, że:

"Ukradła serce, duszą mnie zbawiła
Pieszczona ręka i zaraz się skryła,
W perfumowaną rzymską rękawicę"

lub:
"Ja nie na szubkę, nie na rękawiczkę,
Ale na samą narzekam spódnicek..."

Peter Fick dowiódł światowi atletycznemu, że jest on szampionem pływackim, który zamierza swą koronę i rekord utrzymać, przez dłuższy czas. Ostatnio znowu zdobył narodowy szampionat pływacki "freestyle" na 100 jardów.



Dla Naszych Najmilszych



Maik—Ogrodniczek

Chodził sobie Maik, mały ogrodniczek, wędrował po polach w zielonych trzewiczkach. Wstawał rano o słońcu, rozwijał majowe, różnobarwne kwiecie. Podlewał je deszczem i słońcem.

Rośnijcie-maleńkie, kochane kwiateczki!

Och, jak wiele pracy. Trza podlać stokrocie, fiołki i podbiał, co rośnie przy płocie. Choć je już rozwijał miesiąc temu kwiecień, lecz i w maju także kwitnąć muszą przecie.

— Mój dzwoneczku—mówi Maik ogrodniczek—proszę cię—liliiowy swój rozwinięty kieliszek. A ty, konwalijko, zadzwoni w swe dzwoneczki, już niedługo przyjdą po ciebie dziewczeczki. Będą tutaj w lesie śmiać się, głośno hukać i białych konwali pośród trawy szukać.

A teraz przedziwko, na pole, na łąki! Maiku, czy słyszysz?

Śpiewają skowronki! Trzeba już rozwinąć kwiatki niezabudki, firletki i smółki, i jaskry żółciotki.

I tylko dziewczanna, bardzo dumna panna, co rośnie na piaskach, rozwijać się nie chce.

— Poczekaj, Maiku! Nie czas na mnie jeszcze!

Maik się rozgniewał, tupnął mocno nóżką i dalej do sądu powędrował dróżką.

Bez, gdy go zobaczył za trzaski gałązkami:

— Już dawno na ciebie, Maiku, czekamy.

Nawet pyszna róża rozchyliła pączek:

— Rozwiń mnie, Maiku, nie żałuj swych rączek.

— Maiku, Maiku! — proszą inne kwiatki. Czekają liliiowe irysy i bratki.

Już zmęczony się Maik. Przysiadł na kamieniu. Odpocząć chce chwile w starej lipy cieniu.



Życzenia

DLA MAMUSI

W dniu Twojego, Matusi święta stoje tutaj uśmiechnięta. Uśmiechnięta i nieśmiała, ze wzruszenia drżąca cała. Chciałabym powiedzieć ładnie, co w serduszkach leży na dnie. Chciałabym pod stopy Twoje rzucić cudnych życzeń roje. Ale... kiedy... słów brakuje... Lecz Ty, Matusi, wiesz, co czuję. Przyjmij więc serduszek Zosi, które w darze Ci przynosi.

TKANIE PŁÓTNA

Wyniesiono kołowrotki, co len przedły warząc smutno. W naszej izbie warsztat stoi, na warsztacie tka się płótno.

Założono równo postaw, jest na szpulkach—obok watek. Idźże, szpulko, do czółenka, ty, czółenko, zrób początek.

Więc czółenko: szurr! na lewo, potem znowu: szurr! na prawo, gładko, zręcznie się przesuwając za sobą snuje żwawo.

Płochą każdą nitkę nową stuk! — przysunie, puk! — przycisnie a ja stoje przy warsztacie i o nowym płótnie myślę.

Widzę: watek równo zwiąja płótno cienkie, gładkie, lniane. Z tego płótna, mówi mama, ja koszulki też dostanę.

Wiosną płótno rozłożymy na tej łączce, co za płotem, Ranna je wybieli rosa, słońko je wybieli złote.

Ale jeszcze wiele razy i na lewo i na prawo musi biegać tak czółenko, nie za sobą ciągnąć żwawo.

WESOŁY KĄCIK

DOBRY NUMEREK

— Marianno, czy Stasinek już wrócił ze szkoły?
— Wrócił proszę pani.
— A czy go widziałas?
— Nie, ale kot już schował się pod łóżko.

PRZEBIEGŁY WIEŚNIAK

Na rogatce celnik ogląda wóz i pyta wieśniaka, co jest w workach.

— Wiozę na targ owies — mówi szeptem wieśniak.

— Czego tak cicho mówicie?

— A no właśnie mam dać koniowi siana, a gdyby wiedział, że mam owies, nie chciałby jeść siana.

MATKA

Matka: — Słuchaj-no Jasiu, jak znowu zrobisz plamę z kakao na obrusie, to nie pomoże, że zakryjesz ją spodeczkiem — ja zobaczę przecie, gdy sprzątam po śniadaniu.

Jaś: — Tak, ale ja będę w szkole.

DZIECI

— Czy pan lubi dzieci? — O tak, przy nich dopiero można ocenić wartość ciszy.

Wycinanki Małgorzatki . . .

Poszedł do pracy ojciec, wyszła z izby matka: — Siedź i pilnuj domu, moja Małgorzatko!

Patrzy Małgorzatka na bielone ściany: — Ustroję izdebkę do powrotu mamy!

Kolorowy papier, ogromne nożyczki, będą z tego, będą Wycinanki śliczne.

Aż tu mrok zapada, — Stuk—puk! — Idzie mama I przeciera oczy! — Izba nie ta sama!

Na bielonych ścianach kolorowe szlaczki, wycięły je rączki małej Małgorzatki.

Na bielonych ścianach wycinanki śliczne. — A pójdz-że tu, córusi, niechże cię uścisknę!

Podarunek Zosi

Zosia już na jesieni kłopotowała się, co ofiaruje cioci na imieniny, przypadające w samym końcu zimy.

— Znam sposób, córeczko, że bez kosztu mogłabyś cioci ofiarować kwiaty, ale trzeba na to dużo starania i cierpliwości.

— Naucz mnie tego sposobu, mamusiu, już ja będę robiła wszystko, co mi każesz, byleby mogła cioci sprawić przyjemność — prosiła gorąco dziewczynka.

— Niedawno rozsadziłam w doniczce parę róż, które wymagają bardzo troskliwej opieki i pielęgnacji. Otóż, gdybyś podjęła się pieczy nad jedną z nich, powierzyłabym ci ją chętnie, a za to, do czasu imienin róża prawdopodobnie zakwitnie i będziesz ją mogła zanieść solenizantce z miłym uczuciem, że obdarzasz ją kwiatem, naprawdę przez siebie wychodowanym, nie kupionym za pieniądze rodziców.

— Ach, mamusiu, jak to ślicznie, jak to dobrze, jakże się cieszę! — wołała uradowana dziewczynka, skacząc i całując mamę.



Wybrano doniczkę z roślinką, ślicznie się zapowiadającą, a mama pouczała:

— Nie zabieraj, Zosiu, doniczki z tego okna, tutaj ma ona dobre światło i powietrze. Pamiętaj tylko starannie ją podlegać; uważaj zwłaszcza, żeby nie było za dużo wilgoci; trzeba oczyszczać listki z kurzu; zresztą, będę ci dawała wskazówki, ale główną opiekę tobie pozostawiam.

Jakoż naprawdę dziewczynka wielką troskliwością otoczyła roślinkę. Podlewała ją, okurzała, obracała do światła, żeby równo rosła, listki żółknące obrywała, a każdym nowym listeczkiem cieszyła się jak żywym, rozumiejącym ją stworzonkiem.

I, o radości! Pewnego poranka Zosia, podlewając swój krzaczek, krzyknęła: — Pączki, pączki!

Przyszła mama, braciszek, tatuś i wszyscy cieszyli się

maleńkimi, zaledwie widocznymi dwoma pączkami.

W kilka dni pokazały się znowu dwa pączki, a potem znowu dwa.

— Zadużo tych pączków, — rzekła mama, — trzeba te ostatnie obciąć.

— Dlaczego, mamusiu? — przeraziła się Zosia.

— Dlatego, że jak taka młoda roślina zanadto się w kwiat wysili, to potem usycha.

I mamusia obciąła zbytnie pączki.

Mijały dni, pączki rosły, pęczniały, nabierały pięknej, czerwonej barwy, ciesząc dziewczynkę.

Wreszcie nadeszły imieniny. Zawinięto więc starannie doniczkę z kwiatami bibułką i papierem i Zosia ze swym upominkiem pośpieszyła do cioci.

— Najpiękniejsze kwiaty z kwaciarni takby mi nie uradowały, jak ta różyczka, przez ciebie wypielęgnowana — mówiła ciocia, ściskając Zosię.

Dziewczynka aż się zaczerwieniła z radości i, wskazując na wielki kwiat białego bzu, odparła:

— A jednak ten bez o wiele okazalej się przedstawia.

— Ale ten bez, mimo mych starań, niezadługo uschnie, gdyż jest sztucznie w cieplarni wychodowany, twoja zaś róża rozwija się swobodnie i naturalnie, więc długo, lata całe może cieszyć mię swym widokiem będzie.

I rzeczywiście. Już w jakimś tygodniu po imieninach bez pochrzani, liście położyły, a pączki róży rozwinęły się wspaniale, jaśniały szkarłatem, pachniały uroczo, mówiły o wiosnie, o słońcu i o zbliżaniu się cudnego miesiąca — maja.

SAM SIĘ UKARAŁ

Staś bawił się raz w koniki ze swoim braciszkiem, Waciem, i przez nieuwagę uderzył go batem mocno w rączkę. Wacio załósnił się rozplakał, a mama zaczęła go uspokajać i obłożyła zaczerwienioną rękę zimną wodą.

Zwróciła się potem do Stasia, aby mu zrobić wymówkę, i zobaczyła go, płaczącego ciuchutko w kącie za dużą szafą.

— Kto postawił Stasia do kąta? — spytała.

— Ja się sam postawiłem — odpowiedział bo byłem niegrzeczny!...

ZAGADKA

Na białej sukni Zielone warkocze. Stoi i płacze, A nie wie po czym.

ezoziq

Prace w Ogródku

Patrzcie, dziatwa do roboty wzięta się w ogródku i nie spocznie, zobaczycie, w pracy aż do skutku.

Staś dokładnie całą grządkę skopał dookoła, potem grabi ją zajądło długo, w pocie czoła.

Wandzia aksamitne bratki na tych grządkach sadi, — nie ogląda się na pomoc, świetnie sobie radzi!

Bratki patrzą żółtym oczkiem wdzięcznie główki chylą; — na pobliskiej jabłonce ptaszki do się kwilą:

— Pełno w tym ogródku kwiatków. słońca i wesela, przeto się zakwateruje tu nasza kapela!

I motylki się zwiedziały już o wonnych kwiatkach. więc zlatują się w powiewnych

barwnych swoich szatkach.

Tylko Uduś—jamnik dzieci psotnik niesłychany, warczy rozgniewany wielce "Cóż to znów za plany?"

"Ni pobiegać, ni pohasać przez te zielska, trawy! — Już nie będzie, widzę tutaj prawdziwej zabawy!..."

Ale któżby zważał na to, co się psu przysniło? Więc w ogródku dalej praca toczy się aż miło!...

Słonko i Jaskółki

Chodzi słonko po świecie budzi trawy i kwiecie, budzi drzewa i zioła i do wszystkich tak woła: "Hej ocknijcie się z drzemki, wszak wiosenka podchodzi, kwietnie wdziła ciemki, przywitaj ją się godzi. Chodzi, chodzi słoneczko: przechodziło nad rzeczką, patrzy — na dnie rzeczki śpią przesłodka jaskółki. Rozgniewało się na nie; zawołało: "Leniuszki, dostaniecie łajanie od wiosenki, od wróżki!" Obudziły się ptaszki, patrzą, a tu już ważki nad iskrzącą wód tonią, jak iskierki się gonią. Więc śmignęły fioletem z głębi rzeki i nisko zatoczyły z impetem nad rzeczką kolisko.

SZARADA

Pierwsza—w niekażdym jest mieście i w trzech ją literach bierzcie. Oznacza ciepło i światło z góry, zamknięte w zbiornik w rury. Drugą niestety bierz od poetów. Całość na białym papierze do czytania każdy bierz.

gazeta



Zamyślona — czytam bajki...



Studio uplanowało romans plamienio-włosej Susan Hayworth i Ronalda Regan, który nie skończył się na pierwszym spotkaniu, ale dalej ciągnie, co ogromnie cieszy agentów reklamy i pisarzy kolumn omawiających wypadki z królestwa filmu. Warners uplanowało spotkanie. Potym Regan nie potrzebował już pomocy. U góry Regan daje instrukcje pływania pannie Hayworth.

ZAPĄŁKI podobno wynalezione zostały w niebie i tam je zaczęto wyrabiać, ale romans filmowy jest ziemskiego pochodzenia i zaczyna się w departamencie publicystycznym firm filmowych. Potrzyjcie tylko zapalkę miłosną, a zaraz tam wyskoczy agent reklamowy. Hollywood jest tak samo miastem wszechpotężnej plotki, jak każde inne niewielkie miasto prowincjonalne. — Plotka miłosna największe ma tam powodzenie. Jest to najpożądaną wiadomością dla reportera pisma filmowego. Dla wydawcy nie ma przyjemniejszej rzeczy, jak wiadomość o dwóch kochających się sercach w królestwie X-tej muzy. Gdy elegancki chłopiec spotka się z czarującą dziewczyną — to aż skry się sypią z maszyny kłopoty. To pierwsze ich spotkanie jest zapowiedzią, że przez dłuższy czas wiadomości o nich nie będą schodzić z łam pism. Prawdziwa miłość nie ciągnie się przecież leniwie, jednostajnie, ale po spotkaniu wkrótce przechodzi po całunek, a to już piękna historia do jutrzejszego wydania.

Takie miłości są zresztą dość częste w mieście X-tej Muzy i aktorzy nie gniewają się, gdy nawet nieprawdziwa jest wiadomość. Niewiele oburzenia wywołują i aktorki, chociaż gazety miast, z których one pochodzą, zrobią z igły widły, opisując wymaginowane przyjęcia zaręczynowe, — ba, nawet ślub, którego jeszcze nie było, a może i nie będzie.

Nie zawsze jednak romantyczna para postępuje zgodnie z życzeniem, czy też nadziejami właścicieli firm filmowych. Producenci lubią, gdy romantyczna para należy do tego samego studio. Wtedy reklama w całości przypada dla danego studio. Romans z „najdroższym” z innego studio podzieli reklamę pomiędzy jedną i drugą firmę. Jest bardzo dobrze, gdy romantyczna para gra w jednym i tym samym obrazie, a już nie może być lepiej, gdy zwiąże oboje romans watek fabuły, stwarzając gorące miłosne momenty w grze.

Toć przecież romans Priscilla Lane-Wayne Morris z plotki agenta filmowego powstał. Oboje grają w Warner Brothers i ich gra w sztuce „Men Are Such Fools” jest tak przepojona prawdziwym nektarem miłosnym, a sceny miłosne są tak autentyczne, że nawet i studio zadecydowało: — to nie gra, ale prawdziwa miłość.

Romans ten zrodził się najpierw w bujnej fantazji agenta reklamy, który pusił wiadomość, jakoby ci dwoje grających mieli się... ku so-

bie. A było to na dwa miesiące przed ową niedzielą, w którą Morris zwrócił się do panny Lane, proponując jej randkę.

Spotkali się oni po raz pierwszy, gdy panna Lane wróciła z New Yorku, lecz nie było w tym spotkaniu nic takiego, co by usprawiedliwiało puszczoną pogłoskę. I napewno nie była to miłość „od pierwszego spojrzenia”. Dopiero po kilku schadzках sprawa zaczęła się wyjaśniać. A gdy niedługo potem spotkano ich razem wczesną wiosną, oglądających domy, okazało się, że agent reklamowy był dobrym prorokiem.

Trzeba również wiedzieć, że ów reporter, puszczając swoją plotkę małą miał szansę, aby się urzeczywistniła. W tym czasie Morris był w Hollywood bardzo popularnym ze swych schadzok. Nie gardził spotkaniami i z dziewczętami z poza kół filmowych, dopóki się nie zetknął z Dixie Dunbar ubiegłej jesieni.

Ale i wtedy nie przestawał się interesować pięknościami i każda tancerka kolonii filmowej — jak donoszono — flirtowała z nim zawzięcie. Najpopularniejszą w tym czasie stała się Eleanor Powell. Był nawet moment, iż zwrócił się on do departamentu reklamowego kompanii filmowej, dla której pracował, z żądaniem, aby nazwiska jego nie wiązano z żadną inną osobą z wyjątkiem panny Powell.

Naturalnie, że w Warner Brothers odetchnięto z ulgą, gdy nareszcie doszło do porozumienia z panną Lane, gdyż te ciągłe spotkania, prawdziwe i wymaginowane, zaczęły wytwarzać przykrą atmosferę. Listy z propozycjami randek sypały się do niego, jak z rekawu, tak, że sytuacja jego była bardzo kłopotliwa.

Również podobnie, z plotki, powstał romans Susan Hayworth-Ronald Regan. Zaczął się on, gdy Warners zaproponował Reganowi, aby towarzyszył ich złotowłosej piękności na do roczną zabawę klubu, do którego należą pracownicy tego studio. Na projekt ten zgodziła się panna Hayworth, jak również zgodził się i Regan. A gdy przedstawiono ich sobie wzajemnie, pomaszzerowali pod ramię. — Lecz romans ten nie zakończył się na tym. Trzykrotna podpalaczka ogniska rodzinnego w Brooklinie i były anonser sportowy z Des Moines, stałe jeszcze są tematem dla reporterów pism, zasilających kolumny Kupida w Hollywood.

Jeszcze inna znów plotka, która nosiła pozory prawdy, to połączenie Sonii Henie z Tyrone Power. Jako dwoje najnowszych i bardzo wybitnych aktorów 20th Fox, zarówno Sonia Henie, jak i Tyrone Power musieli być zaprezentowani publiczności, no i na tle romantycznym? Było to zupełnie logiczne, ponieważ oboje należą do jednego zespołu. Wobec tego gwiazda z obrazu „Lloyds of London” połączona została z gwiazdą z „One In a Million” — i to było ich pierwszą miłosną premierą.

Po tym — wszystkie kolumny pism filmowych, poświęcone kolonii w Hollywood, zaczęły ich łączyć ze sobą. Ich wspólne ukazywanie się, czy to na ślizgawce, czy w innych miejscach — potęgowały rumor. A gdy panna Henie odjeżdżała do Norwegii, na wakacje, pożegnanie ich na lotnisku, upewniło wszystkich, że romans się naprawdę nawiązał.

Bliszy ich przyjaciele tymczasem mówią, że gdy panna Henie odjeżdżała, to sugiestjonowała p. Power, aby zaczął chodzić z innymi dziewczętami, gdy ona wyjedzie, — co było bardzo rozumną propozycją, gdyż byłaby to niejako próba dla jego afektu. I jak się okazało, rada poskutkowała. Power zaczął się interesować innymi dziewczętami, włączając do tego Lorette Young i Janet Gaynor i to z takim rezultatem, że gdy piękna lyżwiarka wróciła do Hollywood, romans ich okazał się chłodniejszy niż serce dyrektora, do którego aktor przyjdzie po zaliczkę na pensję, po wesoło spędzonym wieczorze.

Przedtem jednak, zanim ona wróciła z wakacji wczesną wiosną tego roku, dwoje aktorów i to bardzo obiecujących przyjęto do studio 20th Fox — Richarda Greene, jednego z wybitnych aktorów sceny londyńskiej i złotowłosą Arleen Whelan. System łączenia i do nich zaraz zastosowano. Panna Whelan i Greene zaczęli być uważani za narzeczonych. Razem przecięli ich widywano idących do studio, razem chodzili do klubów nocnych, to wystarczało dla tych co piszą do gazet.

W tym właśnie czasie, znów na scenie Hollywood ukazała się Sonia Henie, a Greene otrzymał romantyczną główną rolę w sztuce, w której ona będzie gwiazdą — „They Met in College”. To wystarczyło! — „Sonia Henie i Richard Greene jakby stworzyli dla siebie!” — zawołano.

W tym wypadku studio nie może nie powiedzieć. Panna Henie jest osobą praktyczną i zawsze pragnie każdą rzecz dobrze poznać, zanim się do niej zabierze i nie dziwnego, że zapragnęła poznać i swego partnera, z którym będzie nagrywać następny obraz. W jednej z restauracji przy obiedzie przedstawiono jej Greenea. Ale to wystarczyło, aby wywołać rumor. Plotka w Hollywood jest wszechpotężna. Dla serca panny Whelan nie pozostawiono nawet kącika w pierśsiach Greenea, tak go już z góry przeznaczono na pożarcie — pannie Henie.

A kto wie?...

TEGO rodzaju sytuacja wytworzyła niezadowolenie nawet u producentów Metro. Tak przynajmniej starają się mówić — „To rzecz nieprzyjemna, ponieważ bardzo łatwo ktoś tu może zostać kpem” — powiedział jeden z zarządców. — „Jeżeli aktor chodzi z którąś z artystek, a potem spotka dziewczynę, którą się naprawdę zainteresuje, to tak wygląda, jakby tylko bałamuć aktorkę. Chociaż” — powiada z uśmiechem — „My potrafimy odróżnić prawdziwą miłość — jak nap. Rosalind Russel i Jimmy Stewart.”

Tymczasem tak się zdarzyło niefortunnie, że przełożeni panny Russell z kompanii filmowej brytyjskiej, z którą to firmą ma ona kontrakt, wpłynęli na nią, aby odmówiła udziału w nagrywaniu „Shopworn Angel” i rolę otrzymała Margaret Sullavan, jako partnerka Stewarta. Wobec tego owa „prawdziwa miłość” z miejsca spaliła na panewce.

Stewart należy do tych, co to bez pomocy notatnika nie potrafiliby załatwiać głosu swego serca. Eleanor Powell, była jego partnerką w obrazie „Born to Dance”, a Janet Gaynor w „Small Town Girl.”

Prawda, agenci reklamowi studia, bardzo zresztą potrafili wykreślić się z odpowiedzialności, udzielając reporterowi pism szczegółów o tym czy innym romansie. Bo reklama jest reklamą. Plotka jest tak samo dobrą reklamą jak prawda, a często nawet i lepszą. Czy wobec tego dziwić się należy, że idzie ona w ruch, a każdy z tych co ją puszczą, ma w swym notatniku długi sznur nazwisk?

Czasem jednak imaginacja reklamowa ma przykre następstwa. Tak nap. jeden z takich kawiarnianych dziennikarzy, poinformował jedno z pism, że

Agenci Reklamy W ROLI KUPIDA

Nic tak nie oszalał w Hollywood, jak oszalał system syntentycznego romansu. — Wymyślony przez agentów reklamy, często się wkrótce rozwieje, ale czasami kończy się w kościele, szczególnie, gdy podczas gry przy nakręcaniu obrazu, zespoła się usta w gorącym uścisku.



Nie tylko okres romantycznej przeszłości, ale i po ślubie — Anne Shirley (u góry) i John Payne dostarczają tematów dla artystów i pisarzy lubujących się w erotycznych nastrojach.

tego niemal kłeskę narodową. Ich tura wodewilowa po kraju, była podwójną atrakcją, gdyż więcej szło, aby zobaczyć tych dwoje zakochanych, niż to co oni grają. Obecnie — już żonaci, znów są razem w sztuce „College Swing” i romans nic nie stracił na swej sile.

Anne Shirley i John Payne, również musieli się zgodzić — jeżeli już nie radośnie to bez protestu, na połączenie ich daleko wcześniej na łamach pism, niż sami sobie tegoż życzyli. Projektowali oni pobrać się coś w miesiąc potem, gdy zaczęli chodzić ze sobą. Tak się jednak złożyło, że ślub musieli odłożyć na później.

To odłożenie nie wpłynęło jednak na publikację. Co tydzień biuro reklamy studia, w którym pracowali, donosiło nowe szczegóły o ich romansie. Nawet ukazały się ich fotografie w ślubnych ubiorach i to zupełnie nowoczesnych. Fotografie te znalazły się na wystawach całego Hollywood. Gdy wreszcie ślub ich doszedł do skutku, po wielu kłopotach, a wesele odbywało się w ich letnisku w Santa Barbara — ploty przybrane były w czerwone róże i fotografi. Ponieważ wesele odbywało się w niedzielę, to w poniedziałkowych rannych pismach, poświęcono bardzo dużo miejsca tej szczęśliwej parze, którą również najpierw połączyła wszechwładna w Hollywood plotka.

Jean Harlow i pewien aktor — tańczyli w klubie, w którym on był obecny, cały wieczór. Wiadomość ta ukazała się na drugi dzień w prasie. Tymczasem aktorka ta została zabrana już dzień przedtem do szpitala, śmiertelnie chora i wkrótce potem zakończyła życie.

SPORO jednak tych par, których swatką była plotka reklamowa, naprawdę się pobrało. Co to była za radość agentów reklamowych, gdy zobaczono, w jednej z restauracji, trzy-

mających się za ręce — Frances Dee i wstydliwego Joel McCrea, gdy oboje występowali w sztuce „The Silver Cord.” Nie mieli oni potem spokoju. McCrea pytano się codziennie: — „No kiedy ty zaproponujesz swej wybrance serca, aby wyszła za ciebie — Joel? Do licha, śpiesz się i załatw to, zanim skończycie nagrywać obraz.”

Okazało się jednak, że oboje nie gniewali się ową natrętnością agentów reklamowych. Romans ich zapoczątkowany w nagrywaniu obrazu, naprawdę nawiązał serdeczną nić. To też

JAK KRÓL SIĘ ŻENIŁ

Dziwna kariera hrabianki węgierskiej Geraldyny Apponyi, która zarabiała z trudem na życie, a obecnie stała się królową

Od roku zgórą rozmaite pogłoski krążyły na temat zamiarów matrymonialnych jedynej obecnie króla w Europie, który dotąd żył w beżennym stanie, t. j. króla Albanii, Achmeda Zogu. Albania pamięta jeszcze tragiczną historię miłosną, jaką rozegrała się pomiędzy Achmedem Zogu a hrabianką węgierską Anną Mikes. Piękna ta hrabianka, którą rozkochany w niej Achmed Zogu chciał poślubić, musiała zrezygnować z tronu albańskiego, ponieważ... ostrzegli ją astrologi, że czeka ją śmierć nagła i przedwczesna, jeżeli złączy swoje życie z życiem jakiejś sławnej osobistości... Król Zogu był przez długi czas niepokojony po stracie swej pięknej narzeczonej Anny Mikes.

Jak wiadomo, uroczą hrabiankę Geraldynę Apponyi "odkryły" dwie młodsze siostry króla Achmeda Zogu, księżniczki Sadye i Ruhiye, na balu w Budapeszcie. Oczarowane urodą węgierskiej hrabianki, obie siostry króla Achmeda Zogu postanowiły uczynić ją swoją bratową i królową Albanii. Hrabianka Apponyi miała w ów wieczór balowy medal na szyi, zawierający jej własny portrecik w miniaturze. Siostry króla Achmeda Zogu poprosiły hrabiankę Apponyi, aby dała im tę swoją uroczą miniaturkę i zabrały ją z sobą do Tirany. Wkrótce potem pogłoski, że król Achmed Zogu, zachwycony podobizną hr. Apponyi, podczas swojej podróży na Riwierę włoską wstąpi do stolicy Węgier w celu poznania uroczej arystokratki węgierskiej...

Hrabianka Geraldyna Apponyi nie przypuszczała nawet w owym czasie, by mogła spotkać ją kiedyś tak fantastyczna kariera. Podobnie jak wiele innych panien z arystokracji węgierskiej, zarabiała z trudem na życie, pracując w Muzeum Narodowym w Budapeszcie, gdzie miała swoje stoisko z reprodukcjami dzieł sztuki i sprzedawała je licznyemu turystom, zwiedzającym muzeum.

Niezwykle interesujące są pewne szczegóły z dzieciństwa przyszłej królowej Albanii, liczącej w tej chwili 21 lat. Ojciec jej, hr. Juliusz Apponyi, zmarł przed 14-tu laty, pozostawiając dwie córki Wirginię i Geraldynę, tudzież świeżo właśnie narodzonego synka. Po śmierci hr. Apponyi żona jego, Amerykanka z urodzenia, przeniosła się do południowej Francji, do Men-

tony, gdzie matka jej również Amerykanka miała swoją posiadłość. Wdowa po hr. Juliuszu Apponyi zabrała ze sobą na Riwierę francuską swoje dwie córeczki i synka.

Będąc młodą jeszcze kobietą, Gladys Wirginia Stewart, wdowa po hr. Apponyi, zaczęła niebawem myśleć o rozpoczęciu nowego życia. Postanowiła wyjść ponownie za mąż, tym razem za oficera francuskiego Giraulta. Gdy o projekcie tym wspomniła dwóm swoim córkom, dziewczynki wpadły w rozpacz... Perspektywa posiadania ojczyzny wywołała w nich taki wstrząs psychiczny, że pewnego dnia niewiele myśląc, skorzystały z chwilowej nieuwagi swej guwerantki i uciekły z domu swej matki, z postanowieniem udania się do... Budapesztu.

Starsza z dwu córeczek hr. Apponyi, Wirginia, miała wówczas lat 14, młodsza Geraldyna, obecna narzeczoną króla Achmeda Zogu, lat 12. Policja francuska znalazła na szosie w pobliżu Mentony obie dziewczynki zapłakane, ślaniające się ze zmęczenia i z wyczerpania. Odesłano dwie hrabianki węgierskie do Węgier, gdzie znalazły niebawem ognisko rodzinne u krewnych swego zmarłego ojca.

Hr. Geraldyna Apponyi "zadebiutowała" w życiu towarzyskim na wielkim balu w gmachu Opery w Budapeszcie, gdzie brała udział w "żywych obrazach", urządzanych przez młodzież z arystokracji węgierskiej. W jednym z tych obrazów "przedstawiała" Mimi z "Cyganerii". Urodą swą i wdziękiem wiośniowym oraz gracją swych ruchów, pełnych prostoty i naturalności, oczarowała całe audytorium. Odrzucała rozmaici dyrektorzy teatrów proponowali jej korzystne engagement. Lecz piękna hrabianka odrzuciła wszystkie te nęcące oferty. Marzyła o innej karierze. — Chciała przede wszystkim wyjść za mąż, założyć ognisko rodzinne. Czyż mogła w najśmielszych nawet snach roić wówczas o tym, że w niespełna półtora roku stanie się matką nie tylko swej własnej małej rodziny, lecz całego narodu...

Nie myślała o tym napewno. Nie chciała w to uwierzyć nawet wówczas, gdy pewnego pięknego poranku, pod błękitnym, rozświetlonym niebem włoskiej Riviery, spotkała eleganckiego i sympatycznego króla Zogu, który nie ukrywał bynajmniej silnego wrażenia, jakie wywarły na nim piękne oczy hrabianki Geraldyny...

Przyszła królowa Albanii przebywała w tej chwili, jak wiadomo, w stolicy swej przyszłej ojczyzny, w Tiranie, do której przybyła przed kilku miesiącami z Budapesztu w towarzystwie ciotki hr. Adelajdy, siostry Wirginii i swego szwagra.

Według krążących wersji, hr. Apponyi w tych dniach miała przejść na muzułmanizm, aby była już prawdziwą "hanoum" w dniu swego ślubowania, który, jak wiadomo, odbył się 27 u. m. Dzieci jej, w których żyłach krążyć będzie krew węgierska, amerykańska i albańska, mają być podobno wychowane w religii muzułmańskiej.

Uroczystości ślubne rozpoczęły się w poniedziałek 25 u. m., w którym to dniu cała Albania przystroiła się uroczystości. Między ubogich górali albańskich rozdzielono mięso i ryż. Począwszy od poniedziałku 25 u. m. policja albańska pozwalała wszystkim mieszkańcom miast i miasteczek albańskich strzelać w powietrze wedle starego zwyczaju, obowiązującego w tym pierwotnym kraju.

W myśl programu odbyło się pierwsze galowe przyjęcie w pałacu królewskim na cześć delegacji zagranicznych i korpusu dyplomatycznego. Po bankiecie nastąpił bal, który otworzył oficjalnie król i jego narzeczoną. W balu tym wziął między innymi udział włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano. Obecny był również kuzyn króla włoskiego ks. Alberto di Savoia-Genova, Duca di Bergamo, który przybył do Durazzo na pokładzie krążownika włoskiego "Giovanni de la Bandenere".

Podczas tej pierwszej recepcji galowej w pałacu królewskim hrabianka Geraldyna Apponyi pojawiła się po raz pierwszy w narodowym kostiumie albańskim. Tak samo przystrojone były również wszystkie panie z towarzystwa tirańskiego.

W środę 27 u. m. odbyła się uroczystość zaślubin króla Albanii.

Stolica Albanii dostroiła się swą szatą do weselnych uroczystości. Na wszystkich placach i ulicach stolicy stały imponujące łuki triumfalne i kolumny dekoracyjne. Hotele były przepełnione, a komitet uroczystości biedził się porządnie nad stosownym rozmieszczeniem gości.

Z kół otaczających przyszłą królową Albanii dowiedziano się, że uczy się ona pilnie języka swej nowej ojczyzny i codziennie udaje się na wycieczki, aby zwiedzić dokładnie kraj. Specjalny zachwyt wyraziła na widok Durazzo, które oglądała w towarzystwie króla.

Data 27 kwietnia upamiętniła się już w dziejach Albanii jako dzień ślubu albańskiego bohatera narodowego Skanderbega, który w roku 1454 poślubił Marinę Donikę ze starego książęcego rodu Araniti.

Jedno z pism albańskich podało dokładny opis tej uroczystości według starych kronik. Na czele orszaku ślubnego kroczył wówczas najwybitniejszy po Skanderbegu arystokrata albański Topi Golemi, który pokonany przez

sultana Murada II, przyłączył się do akcji Skanderbega wraz z nim rozpostarł pierwszy sztandar wolności. Za nim szli najgłośniejsi bohaterzy owych czasów: — Komnini ze swoim bratankiem Tanuszem, sędziwy Andreas Topia, władca Tirany i Durazza, Gjergji Sztrazi, bracia Pali i Nikolla Dukadzin, hrabia Wenecji Urani i inni.

Uroczystości trwały przez kilka dni, uświetnione rycerskimi turniejami i obecnością wielu znakomitych gości z zagranicy. Jest rzeczą ciekawą, jak szybko przenikają wszystkie te stare wspomnienia świetnej przeszłości albańskiej cały naród, widzący we wskrzeszeniu niepodległej Albanii królu Zogu I. nowego bohatera i godnego następcę Skanderbega.

Humor

WYNALAZEK

W klubie wynalazców: — Przeproszę bardzo, czy który z panów nie wynalazł wymówki na powracanie do domu po północy?...

Pocieszyciel.

— Nie martw się człowieku tym, że cię lekarze opuścili. To wcale nie znaczy, że twój stan jest taki beznadziejny. Mnie również opuścili a żyję... — A dlaczego cię opuścili? — Bo im nie chciałem płacić.

W CYRKU

— Czy mogę się zobaczyć z tym waszym fenomenem kobietą bez nóg? — Jest teraz bardzo zajęta, bo ceruje sobie pończochy...

Przyjdźcie lub telefonujcie

quick action pożyczki

na zakupno rzeczy których Wam TERAZ potrzeba!

Tysiącom ludzi zwłaszcza w tej porze roku pomagają Osobiste Pożyczki.

- Tutaj nie wymaga się specjalnego zabezpieczenia—tylko zdolność małych regularnych spłat podług wybranego planu.
- Bez żadnych spłat przynajmniej przez 30 dni, potem małe dogodne spłaty.
- Pożyczki wyrabiamy dyskretnie.

OSOBISTE POŻYCZKI AZ DO \$300—WSZYSTKIE PLANY.

Przyjdźcie—lub telefonujcie TERAZ!

PERSONAL FINANCE CO.

Pierwsze Piętro

1954 WEST NORTH AVENUE

Róg Damen, North i Milwaukee Avenue

TELEFON ARMITAGE 0833

★ Zgłosić się kiedykolwiek. celem osobistego porozumienia się do p. C. O. Hammer.

HARNASIE

Po raz pierwszy byli wystawieni "Harnasie" jako widowisko w Operze Narodowej w Pradze, dnia 11 maja, 1935 r. pod batutą J. Charvata w reżyserii J. Munclingera z dekoracjami Pavlika.

Drugie wystawienie baletowe odbyło się dnia 27 kwietnia, 1936 r. w Paryżu w Operze Wielkiej pod batutą Filipa Gauberta, w choreograficznym opracowaniu Sergiusza Lifata i dekoracjach Darlota według szkiców Ireny Lorentowiczówny.

Trzecie (już po śmierci kompozytora) odbyło się w Hamburgu w jesieni, 1937 r. W Poznaniu grano tekst muzyczny pierwszego obrazu na Festiwalu Muzyki Polskiej w maju, 1929 r., zaś drugi obraz w dniu 14 października, 1931 r. również w obecności kompozytora.

Całość muzyczną "Harnasów" ze solistą i chórami wykonano po raz pierwszy na dziedzińcu wawelskim dnia 12 lipca, 1936 roku.



Osuszanie Agro Pontino.—Duce przemawia do pionierów robót melioracyjnych.



Osuszanie Agro Pontino.—Rozpoczęcie prac nad odprowadzeniem wód stojących.



Osuszanie Agro Pontino.— Na ziemi, gdzie dawniej rządził smutek wyrasta pierwsze zboże Littorii.

O Wychowaniu Młodzieży w Japonii

Wódz Japoński

Stosowanie Zasad Rycerskich. — Gotowość Do Poświęceń. —
Wpływ Nauki Buddyjskiej. — Cześć Dla Rodziców. —
Wychowanie Fizyczne Przedmiotem Troski Pedagogów.

WYCHOWANIE młodzieży japońskiej polega na starych zasadach rycerskich "Busi-do" co znaczy "Droga walecznego księcia". "Busi-do" przede wszystkim kształtuje charaktery, wyrabia w Japończykach pewną wspólną postawę życiową, stanowi o zachowaniu się i postępowaniu człowieka we wszystkich momentach jego życia, poczynając od spraw codziennych, kończąc na poświęceniu życia — Ojczyźnie.

Każdego Japończyka obowiązują następujące zasady: 1) sumienność, 2) sprawiedliwość, 3) poszanowanie prawa, 4) poświęcenie siebie, 5) karność wobec rodziców i zwierzchników, 6) uczynność i prawość, 7) obowiązek i prawość, 8) wyłączenie z rozumu, 9) zapał ofiarny, 10) współczucie wobec niedoli, 11) odwaga, 12) waleczność męska, 13) panowanie nad sobą, 14) prawdomówność, 15) uprzejmość. — Oto zasady w których ćwiczy się młodzież japońska.

Japończyk nie uznaje rozdziału pomiędzy słowem a czynem. Dzieła historyczne, literatura narodowa i teatr ukazują również młodzieży przykłady wierności, męstwa i poświęcenia się jednostki dla ojczyzny i tradycji rodowej. Wszystkie te zasady wychowania zaszczipiają się w duszy Japończyka i przenikają umysł głęboko, przygotowując go do przyszłych zadań obywatelskich. Pod tym względem młodzież japońska jest znacznie łatwiejsza do wychowania od swych rówieśników europejskich. Bo tam na krańcach Azji nie rozbudził się jeszcze w psychice ludzkiej ten indywidualizm, właściwy rasie aryjskiej, który będąc pierwiastkiem niekiedy bardzo czynnym, dał światu pod wpływem kultury chrześcijańskiej tyle wielkich czynów i genialnych idei na użytek narodów ludzkości. — Ale talenty i geniusze to wyjątki, a natomiast w wychowaniu młodzieży jakże często ten wybujały, a rzadko twórczy indywidualizm trudno ująć w karby właściwe, aby nie wypaczyły się charaktery.

Każda Japonka i Japończyk w równej mierze gotowi są bez zastrzeżeń do poświęceń i samozaparcia się dla kraju, rodziny i honoru, gdy tego od nich życie zażąda. Szlachetne zasady wychowania wypływają również i z nauki buddyjskiej, a wyrażone są w następujących przepisach: rodzice winni zabraniać dzieciom występku, uczyć je cnót, kształcić w sztuce, zabiegać o dobrych dla nich małżonków, pozostawić po sobie duże mienie, dzieci zaś mają: wspierać rodziców, pracować na nich, chronić ich majątkość, być godnymi ich spadkobiercami, czcić rodziców po ich śmierci. Pod wpływem takich wskazań kształci się charakter małego Japończyka. W domu uczy się spartańskiego panowania nad sobą: w obecności rodziców i obcych nie zdradza najmniejszego wzruszenia, któreby mogło im się nie podobać. Ojciec jego nie pozwala sobie nigdy na brutalne zachowanie się w domu, a matkę widzi zawsze pogodną, zadowoloną i łagodną. Od lat sześciu już zaczynają dzieci w Japonii chodzić do szkoły, a z chwilą rozpoczęcia nauki, kończy się okres zabaw niefrasobliwych. W szczególności chłopcy zostają poddani surowym rygorom, bowiem w przyszłości, mają z nich wyrosnąć dzielni obywatele Nipponu.

Za czasów feudalnych, t.j. przed rewolucją r. 1868 nauczanie szkolne nie stało zbyt wysoko. Wychowanie dziewcząt różniło się od wychowania chłopców i sprowadzało się głównie do wyćwiczenia pamięci i zręczności. Kiedy w r. 1871 utworzono ministerium oświaty, nastąpiło przekształcenie dawnych szkół na wzór zachodu. — Niebawem wprowadzono powszechny obowiązek nauczania pomiędzy zśóstym a 14 rokiem życia. Przeważający on jest bardzo surowo. Dla dzieci młodszych istnieją obecnie w Japonii ogródki freblowskie. Mali Japończykcy naogół są bardzo pojętni i w naukach gorliwi. Przedmiotem największej troski pedagogów japońskich

jest wychowanie fizyczne dzieci, ponieważ Japończyk, ogólnie biorąc, nie odznacza się odpornością organizmu i łatwo ulega zmęczeniu. Młodzież często cierpi na krótko wzroczność, a także zapada na gruźlicę. Dlatego więc gimnastyka i ćwiczenia wojskowe zaliczają się do najważniejszych przedmiotów obowiązkowych we wszystkich programach szkolnych, a obecnie szybko rozszerzają się organizacje harcerskie.

Wedle dekretów cesarskich najważniejszym przedmiotem wykształcenia początkowego jest nauka moralności. Na czym się ona opiera? Czy na zasadach buddyzmu, konfucjonizmu, czy chrześcijaństwa? Bynajmniej. Pomimo wrodzonego u nich poczucia świata niewidzialnego. Dziś Japończykcy są w gruncie rzeczy najmniej religijnym narodem, i trafnie zau-

ważył francuski autor "Bellessort", że w Japonii "utrzymuje się z bóstem stosunki etykietałne". Rozporządzenia rządu domagają się, ażeby wychowanie w szkołach państwowych i samorządowych było całkowicie niezależne od wszelkich wpływów religijnych, aby żadnej religii nie wykładano. Za podstawę nauki moralności naturalnej służy reskrypt cesarski z roku 1890, który jest jakby katechizmem szkolnym w Japonii. Wskazuje on cnoty i obowiązki obywatelskie a mianowicie: cześć dla przodków, miłość w rodzinie, wierność w przyjaźni, doskonalenie się duchowe i umysłowe, dalej poszanowanie konstytucji i prawa, a nadewszystko bezwzględne poświęcenie się dla dobra ojczyzny i panującej dynastii "wiecznej jak wszechświat". — Maria Juszkiewiczowa.



Generał Toshizo Nishio, były Japoński inspektor wychowania wojskowego, został zamianowany na głównym wodzem wojsk japońskich w dzielnicy Shanghai.

Czarodziejskie Zaklęcia Mahometa

Tajemniczy Starzec w Serajewie Wyzwał Ofiary Jadowitych Gadów z Objęć Śmierci; Niezbadana Tajemnica Arabskich i Perskich Wyrzów

W Serajewie mieszka pewien sędziwy wieśniak, który stanowi już od dawna nierozwiązalną zagadkę dla świata nauki. Potrafi on śmiertelne skutki ukąszenia przez jadowitą żmiję usunąć przy pomocy zwykłej, czystej wody...

Brzmi to jak bajka, a jednak fakty takiej "cudownej" kuracji zostały już wielokrotnie stwierdzone przez wybitnych lekarzy i przedstawicieli nauki. Byli oni naoczni świadkami takiego wyleczenia, nie dającego się absolutnie wytłumaczyć ani rozumowaniem naukowym, ani jakimikolwiek innymi czynnikami rozsądku.

Ostatni taki wypadek miał miejsce przed paru tygodniami. Do Serajewa przywieziono autem młodą dziewczynę, której lewa noga była zupełnie czarna i nieruchoma.

Dziewczyna była niemal umierająca, bowiem trucizna jadowitej żmijy zaważnęła już niemal całym organizmem. Lekarze oświadczyli, że nawet amputacja nie może tu już nic pomóc; medycyna nie zna żadnych środków, które mogłyby uratować nieszczęśliwą.

Zawołano starego wieśniaka, który nazwa się Piotr Skembic. Trzej lekarze, oraz dyrektor szpitala byli świadkami następującej kuracji: Skembic wziął bez jakichkolwiek uprzednich przygotowań — szklanek, napełnił ją zwykłą wodą z kranu i dał dziewczynie, która na jego rozkaz wypila ją. Następnie wypowiedział dziwaczną, niezrozumiałą długą formułkę. Głos jego brzmiał tak, jakby zaklinał on coś czy kogoś. Chora po kilku minutach wstała. Czarny kolor na skórze nogi znikł — dziewczyna poczuła się tak, jakby nigdy na nie nie cierpiała. O własnych siłach powróciła do domu...

Już przed kilku laty Skembic, ulegając namowom lekarzy, podyktował pewnemu uczonemu profesorowi swoją formułkę. Została ona utrwalona na papierze, a następnie zbadana przez językznawców. Stwierdzono, że jest to stek, nie mających związku z sobą wyrazów arabskich, pomieszanych z perskimi.

Skembic twierdzi, że formułki tej nauczył się od swego ojca, który z kolei przejął ją od swych przodków. W rodzinie przechodzi z ojca na syna podanie, iż formułki tej nauczył jednego z pradiadów sam Mahomet.

Powyższa cudowna kuracja jest już z kolei dwudziestą trzecią z rzędu tych, jakich Skembic dokonał już dawniej w obecności przedstawicieli nauki medycznej. Wszystkie one zostały utrwalone w postaci szczegółowych protokołów.

Parasol Skończył Dwieście Lat Żywota

W roku 1938 parasol obchodził dwusetletnią rocznicę swoich urodzin. Wprawdzie instrument podobny znany był już za czasów starożytnych, u Chińczyków, u Greków i Rzymian, niemniej jednak praktycznie zastosowany został w dzisiejszej swej formie dopiero w roku 1738. Modę noszenia parasola wprowadzili we Francji Voltaire i kardynał Fleury. W historii Europy najsłynniejszym właścicielem parasola jest jednak król francuski Ludwik-Filip, który właśnie z powodu tego nieodzownego instrumentu uzyskał przydomek "króla-obywatela". Ludwik Filip wolał parasol niż koronę!

ODPOWIEDZ

— Podobna mi się pani figura, uroda i wysoka inteligencja. A co pani podoba się we mnie?

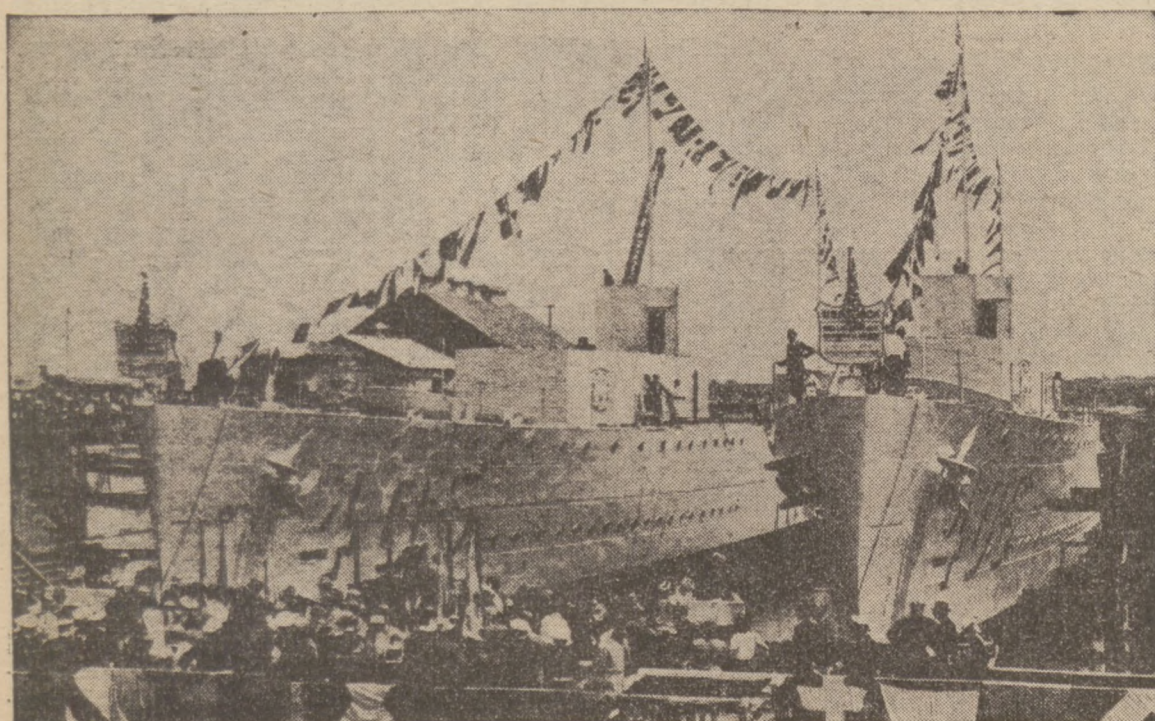
— Pana dobry gust.

Prezes Stowarzyszenia Lekarzy w Ameryce



Dr. Irvin Abell, profesor Uniwersytetu Louisville, Ill., obejmie stanowisko prezesa Stowarzyszenia Lekarzy w Ameryce, na konwencji lekarzy, która się odbędzie w San Francisco, Cal. 14 czerwca.

DWA NOWE TORPEDOWCE MARYNARKI WOJENNEJ



Dwa torpedowce marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych, Rowan i Stack, podczas ceremonii poświęcenia i zanurzenia w morze.

Ludzie, Którzy Narazali Życie Swe Dla Drugich

JAK DZIAŁA FUNDACJA CARNEGIEGO

BYŁO to w roku 1904, kiedy w amerykańskiej kopalni Harwick nastąpił straszliwy wybuch, którego ofiarą padło wielu ludzi. Kiedy wówczas pewna ilość górników oświadczyła gotowość podążenia z pomocą towarzyszom, amerykański milioner i filantrop, Andrew Carnegie, złożył 5 milionów dolarów na cele fundacji swego imienia dla uczczenia takich bohaterów, którzy życie swoje narażają dla ratowania bliźnich. Komisja z 21 członków zarządzać miała tym "Carnegie Hero Fund".

Fundacja Carnegiego odznacza bohaterów złotym, srebrnym lub brązowym medalem i w razie potrzeby nagrodami pieniężnymi, dochodzącymi do kilku tysięcy dolarów.

Co rocznie oddala się tysiące wniosków, nie dlatego, że ma się tu do czynienia z oszustami, tylko z tego powodu, ponieważ nie łatwą jest sprawą być odznaczonym przez "Hero Fund". Na przykład matka donosi, że pewien mężczyzna wyratował jej dziecko z jeziora. Agent Fundacji stwierdza, że czynu dokonał znakomity pływak, dla którego nie stanowiło to żadnego niebezpieczeństwa. Ktoś inny donosi o mężnym zachowaniu się policjanta w czasie rozruchów. Nagradzanie policjantów nie jest rzeczą Fundacji Carnegiego, wniosek zostaje oddalony.

Tym się tłumaczy, że w ciągu 33 lat istnienia Fundacji wydano bardzo nie wielką stosunkowo liczbę medali, bo tylko 19 złotych, 551 srebrnych i 2,395 brązowych.

Młody mężczyzna zatrzymuje rozhukaną parę koni i ratuje kobietę. Chodzi tu o czyn bez rozważań. Mężczyzna

nie zupełnie zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa: medal brązowy. Inny przykład: w szkole wybucha pożar. Nauczycielka wyprowadza dzieci poprzez buchające płomienie z budynku. Teraz spostrzegła, że braknie trojga dzieci, wraca więc do klasy, zabiera jedno dziecko ze sobą a dwojgu drugim pomaga wyskoczyć na płachty uskokowe. Sama odnosi ciężkie poparzenie: medal srebrny. Tutaj zachodzi wyraźne poświęcenie się mimo oczywistego niebezpieczeństwa.

Medal złoty nadaje się tylko w wyjątkowych wypadkach. W Kansas zasypiani zostali dwaj górnicy. Nikt nie śmie spuścić się na dno sztolni, gdyż każdej chwili obawiać się należy zawalenia się jej. Jedynym człowiekiem, który nie ma obawy, jest 40-letni nauczyciel gimnazjalny. Schodzi on po drabinie na dół, toruje sobie mozolnie drogę poprzez gruzy i dociera po dwugodzinnej, stałe życiu jego zagrażającej pracy, na miejsce katastrofy. Jeden górnik już nie żyje, drugi zostaje ocalony. Zaledwie mężczyźni stanęli na ziemi, nastąpiło ponowne oberwanie się sztolni.

Fundacja Carnegiego nie zadowala się odznaczeniem bohatera samym medalem. Kierownik lokomotywy w ostatniej chwili zatrzymuje pociąg, zostaje jednakże zabity. Wdowa po nim otrzymuje rentę miesięczną. W razie obrażeń lub inwalidztwa Fundacja Carnegiego opłaca koszty leczenia i ustanawia w danym razie rentę.

Wszystkie dochodzenia agenta Fundacji odbywają się niesłychanie skrupulatnie i są połączone z niebezpieczeństwem dla niego samego.

Pewien chłopiec wpadł do krateru nieczynnego już wulkanu. W celu ratowania go, spuścił się na linie pewien stolarz i wydobył na wierzch żyjącego jeszcze chłopca. — Czyn swój odważny przypłacił chorobą, która go przez miesiąc trzymała w szpitalu. Agent Fundacji, po przesłuchaniu stolarza, sam spuścił się na dno krateru, by sprawdzić jego zeznania. Powietrze nasycone było gazami, na dnie roilo się od żmii jadowitych, a tuż obok miejsca, gdzie stolarz podniósł chłopca, — ziała głęboka przepaść. Chłopiec w przerażeniu dostał ataku hysterii i zaczął z całej siły opierać się swemu wybawcy, — który nieomal runął w przepaść.

Lecz to wszystko jeszcze nie wystarczało agentowi Fundacji. Pytał on stolarza, czy zauważył, że lina była zbutwiała.

— Owszem — odparł stolarz — ale na miejscu nie lepszego nie było.

I kilka innych jeszcze pytań zadał agent stolarzowi dla oceny jego czynu. Rozmowa toczyła się już w tonie bardzo przyjaznym. Stolarz nie chciał przyjąć żadnej nagrody pieniężnej, ale Fundacja mimo to urządziła mu sklep, ażeby mu ułatwić zarobkowanie.

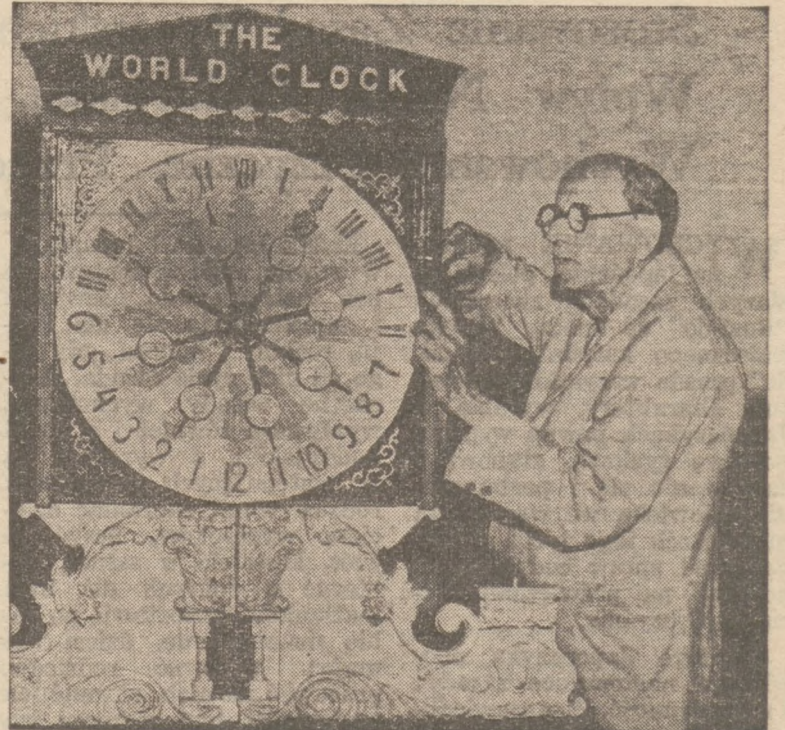
Tak to zadanie agenta Fundacji bynajmniej nie jest łatwe. A bohaterzy? Agenci Fundacji utrzymują, że nie jest to specjalna elita spośród ludzi. Nawet zbrodniarze okazują nie raz dużo bezinteresowności i ofiarności. — Podczas pożaru w dzielnicy chińskiej Nowego Yorku mały, niepozorny człowieczek z całym spokojem wszedł do płonącego domu, skoro tylko usłyszał, że znajduje się tam śpiące dziecko. Niebawem wrócił on z dzieckiem i złożył je w ręce policji i znikł — nie omieszkując zabrać na pamiątkę torebki przyglądającej się pożarowi kobiety.

Nie był to jedyny "bohater", jakiego policjanci znaleźli w więzieniu.

600 Milionów Złotych Na Poprawienie Urody

Jak obliczono, panie angielskie wydają rocznie przeszło 600 milionów złotych na zabiegi kosmetyczne. Angielskie instytuty kosmetyczne przeżywiają okres wysokiej koniunktury, dając zatrudnienie liczny młodym panienkom, które zarabiają przeciętnie tygodniowo około 150 złotych. Do tego dochodzą liczne nawiązki, wysokość których waha się od 6—12 złotych, jakkolwiek nie rzadko są wypadki, że szczególnie zadowolona klientka wsunie obsługującą ją pannę banknot funtowy, w uznaniu dla jej sztuki kosmetycznej. Angielskie lady są szlachetniejsze w salonach kosmetycznych, niż przy innych okazjach. Właścicielki mniejszych zakładów kosmetycznych zarabiają rocznie do 80,000 złotych, a zarobek roczny kierowniczkę większego zakładu wynosi 12 do 14 tysięcy złotych.

ŚWIATOWY ZEGAR



Prof. Hirsh Yankelwitz, zbudował zegar który bez żadnej trudności, będzie mógł pokazać czas co do godziny i minuty w każdym kraju.

RUMUŃSKA "WYSPA DIADELSKA"

Bukareszt. — Jak oznajmia "Curentul" rumuńskie czynniki odpowiedzialne noszą się z zamiarem utworzenia kolonii karnej na wzór osławionych "Wysp Diabelskich" w francuskiej Gwianie. Jak pismo to zaznacza, na wyspę tę zsyłani mają być nie tylko zbrodniarze pospolici, ale i uporczywi przestępcy polityczni, naruszający wewnętrzny spokój polityczny w państwie.

Kolonia karna urządzona ma być według tych projektów na "Wyspie węzów", leżącej na Morzu Czarnym, w odległości 40 km. od ujścia kilijskiego ramienia Dunaju. Jest to wyspa mniejszych rozmiarów, skalista, wznosząca się 40 m. nad poziomem morza. Podanie mówi, że na wyspie tej wylądowali kiedyś Argonauci i że tam właśnie Herakles walczył z lernijskim smakiem. Od niepamiętnych czasów wyspa jest pusta; żyje tam mnóstwo żmii, które w nieznany sposób dostały się na wyspę. Na wyspie czuwa straż, której komisja dunajowa dostarcza żywności.

Według informacji, jakie od czynników oficjalnych uzyskał wspomniany dziennik, już w najbliższym czasie na wyspę wyjedzie specjalna komisja, która ma stwierdzić, czy wyspa nadaje się na ko-

lonię karną. Przede wszystkim należy postarać się, aby wyspa zaopatrzona była w wodę do picia. Następnie pośrodku wyspy wybudowany ma być budynek betonowy o 1200—1500 celach dla więźniów. Zesłańcom wolno będzie zabrać z sobą tylko niezbędniejsze części garderoby, książki, instrumenty muzyczne, przybory do pisania i aparaty fotograficzne. Nie wolno zabierać z sobą aparatów radiowych. Zesłańcom na wyspę nie wolno wysyłać żadnych pieniędzy. — Ewentualnie dary pieniężne przyjmować będzie zarząd więzienia i stosownie do życzeń więźniów zarząd więzienia kupować będzie dla nich potrzebne rzeczy. Listy przyjmowane i odsyłane zawierają mogą tylko wiadomości o stanie zdrowia. Na wyspie czynny będzie lekarz a więźniowie będą mieli do dyspozycji także aptekę. Więźniowie korzystają będą na wyspie z zupełnej swobody ruchów, ponieważ ucieczka z wyspy jest niemożliwa. Naczelnik więzienia corocznie podawać będzie sprawozdanie o zachowaniu się więźniów, aby ewentualnie wzorowym więźniom skrócony został czas pobytu na wyspie. Przed opuszczeniem wyspy więźniowie musi podpisać deklarację, że w przyszłości nie dopuści się naruszenia porządku publicznego.

PODLUG STAREJ TRADYCJI



Hubert Fisher Jr. i Mary Ann Poston, nowożeńcy z Memphis, Tenn., w dzień swego ślubu, podług starej tradycji, pili toast szampanem ze starego, podwójnego, złotego kielicha. Kielich należał od kilku generacji do rodziny sędziego Burch, krewnego nowożeńców, i składa się z jednego większego kielicha z którego pije pan młody, i mniejszego z którego pije pani młoda.

Cesarz Japoński Brał Udział w Uroczystościach



Cesarz Japonii Hirohito, brał udział w uroczystościach oddania uznania i cześci poległym żołnierzom japońskim w walce w Chinach.

NA ★ SREBRNYM

Duże zainteresowanie się świata kulturalnego, sztuką "GOLDEN BOY"

Pisze dla Dziennika Związkowego
BOLESŁAW OLECHNOWICZ

Clifford Odets, znany pisarz w Ameryce, napisał sztukę pod tytułem "Golden Boy", która została zakupiona przez Columbia Studio i wystawiona w tutejszym teatrze śmietanki kalifornijskiej "Biltmore Hotel". Sztuka ta uważana jest przez tutejszą krytykę jako presja na obecne czasy zaniedbania przez czynniki miarodajne talentów artystycznych, z pośród młodzieży amerykańskiej, natomiast skierowania wychowania tejże w kulturze fizycznej, a zwłaszcza zwrócenie uwagi na silną pieśń.

Treść tej sztuki jest: Chłopak z biednej rodziny, szalenie zamiłowany w muzyce i uważany przez znawców za nadzwyczajnie utalentowanego skrzypka-geniusza, zdarza się, że przy sprzeczcce uderza silnie pięścią chłopaka, rezultatem czego pozbawia go przytomności. Rodzice, widząc to, pozwalają promotorom na szkolenie go na boksera. Chłopak uczy się, zaniedbując swoje ukochane skrzypce, do czego strasznie tęskni, ale bieda, pragnienie pomocy rodzicom, zdobycia pieniędzy na dalsze studia — dodaje mu otuchy; zdobywa sławę, zostaje dopuszczony do szampionatu świata; przy ostatnim jednak uderzeniu swego przeciwnika, którym zdobył szampionat, druzgoce sobie pieść, rezultatem czego zostaje kaleką na całe życie.

Gdy dowiaduje się, że już nigdy niebędzie mógł grać na swoich ukochanych skrzypcach, z żalu i rozpacz o złamaniu sobie życia, przekonując się, że sława pieściarza jest tylko przejściową, że to nie było jego pragnieniem i

dażeniem, że sława ta przecięła mu drogę do muzyki, w której był zamiłowany, że nie ma już celu w swoim życiu — popełnia samobójstwo.

Przyznajemy, że jest to próba uświadomienia szerszej publiczności, aby nie bacząc na warunki materialne, kształciła swoje dzieci w takim kierunku, do którego mają największe zamiłowanie i talent.

Firma Columbia Studio urządziła kontest na główną rolę w tej sztuce, ale — jak dotychczas — żaden z popularnych artystów nie otrzymał większości. Przygotowania jednak są w toku, sądzimy, że w krótkim czasie ujrzymy więc tak wielce interesującą sztukę na ekranie.

"SWISS MISS"

Hal Roach wyprodukował komedię ze Stan'em Laurel i Hardy'm, którą można nazwać — nic nadzwyczajnego. Komedia ta przedstawia nam nową artystkę-spiewaczkę z Wiednia, Delle Lind, której talent artystyczny oraz jako śpiewaczki jest przeciętny.

Przedstawiono również znanego dość dobrze aktora Waltera King, jako śpiewaka, śpiew którego raczej zmniejszył wartość tej komedii. W przyszłości wolimy widzieć Waltera Kinga jako aktora... broń Boże — śpiewaka. Najciekawszy moment komiczny to akcja pomiędzy Stanem Laurel a psem bernardyńskim (St. Bernard), którym właściwie należy się całkowite uznanie za grę i mimikę. Niestety, Hardemu nie dano możliwości wykazania jego zdolności artystycznych. W całości — obraz przeciętny.

"Twardowski" z Księżyca Gwiazdą Filmową

Od północy, do godziny 2-ej rano, obsługa kamer filmowych zajęta była na specjalnie zbudowanej scenie, na podwórzu Metro - Goldwyn - Mayer studio nakręcaniem z a c m i e n i a księżycy, jakie przypadło 13-go maja.

Obraz, w którym użyte zostanie zdjęcie zaćmienia księżycy, nosić będzie nazwę "It's in the Stars", a główne role w nim wykonają Johnny Dawns i Eleanor Lynn.

WIADOMOŚCI Z HOLLYWOOD

Słynny ze swych wyczynów w łowieniu "wrogów społeczeństwa" szef federalnych agentów śledczych, J. Edgar Hoover, sprzedał firmie filmowej Paramount, prawo do nagrania jego pracy, wydanej w książce "Persons in hiding". — Na podstawie tej książki, nagrane zostaną pierwsze trzy obrazy, treścią których będą czyny federalnych agentów śledczych, z Lloyd Nolanem w głównej roli.

Na wodach Pacyfiku dokonano zdjęć ze statkiem rybackim 17-tonowym "Who Cares", który kilkakrotnie rozbił się i poszedł na dno, przy pomocy techniki filmowej.

Zdjęcia te przeznaczone są do obrazu "Spawn of the North". Wewnątrz statku znajduje się dużych rozmiarów rezerwoar, który — gdy otwarte zostaną specjalne otwory — napęlnia się wodą i okręt tonie. Następnie wypompowywa się wodę i statek znów wypływa na powierzchnię.

—: Jak Kay Francis Uczyła Się Mazura :—



Fotografie te przedstawiają jak Kay Francis uczyła się mazura. Zajęło jej to przeszło 30 dni, po parę godzin dziennie, aby nauczyć się tylko kilku figur.

Obraz ten miał nosić tytuł "Mazurka", ale w ostatniej chwili został zmieniony na "Confesion"; cała akcja odbywa się w Warszawie.

Według ostatnich wiadomości obraz ten przynosi naj-

wiekszy dochód. Czynniki miarodajne, filmowe, zacinają zdawać sobie sprawę, że tańce, sztuka i kultura polska mają wielkie powodzenie nie tylko pomiędzy nami, ale i obcymi.

ZART • SATYRA

ANY SPRZEDAWCA

mogłem z grzecznościami wyjeżdżać. A że teraz w sklepie pusto, to musiałem tę sposobność wykorzystać.

Z panny Mani to przecież fajna dziewczucha. Ładna i rumiana; zębki to ma pani jak... ser szwajcarski, dziesięć deka, już się robi!

Te ostatnie słowa wypowiedziane były do klienta, który prosił o ser. Ale wyszło, że panna Mania ma zębki jak ser szwajcarski.

— Tak, panno Maniu — ciągnął zakochany sprzedawca — dobrze, że ten bubek już poszedł. Mogę z panią znowu swobodnie pogadać.

— A co się panu jeszcze we mnie podoba?

— Podobają mi się pani rączki, pani nóżki, a najwięcej to ten pani nosek! Zgrabny jest taki, jak... ogórek, trzydzieści groszy, proszę.

Te ostatnie słowa zwrócone były znowu do klienta, ale panna Mania poczuła się obrażona, że ma nosek, jak ogórek.

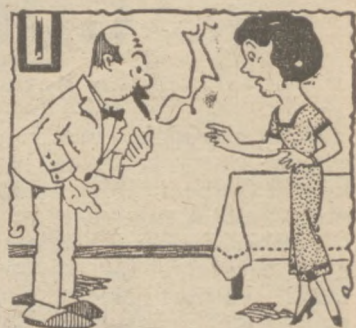
— A jaki pani ma miły zapach, panno Maniu! Stoję tak sobie i myślę: co to za niuch? Ale już wiem, już wiem. Pani pachnie zupełnie, jak... śledzie czterdzieści groszy, zaraz pani dam.

Tu panna Mania już nie wytrzymała. Chwyciła z bufetu torbę z jajami i bęc pana Janusza. Później poszło masło, a następnie blaszanka z powidłami.

Przerażona klientka, co kupowała śledzie, pobieгла do policjanta i tak sprawa dotarła do Sądu.

Na rozprawie nieporozumienie wyjaśniło się; Sąd uniewinnił pannę Manię i młoda para, pogodzona, opuściła salę.

Podobno niedługo ślub.



DOWIEDZIAŁ SIĘ

— Powiedz mi, Helenko, ile ty masz właściwie lat?

— Tyle, na ile wyglądam.

— Co ty mówisz? A ja myślałem, że jesteś młodsza.

ZŁY GUST

— Jakaś pani chce mówić z panem dyrektorem — melduje woźny.

— Czy ładna?

— Tak, panie dyrektorze.

— To poproś!

Gdy pani wyszła, dyrektor woła woźnego i mówi:

— Ale ty masz marny gust.

— Bo ja myślałem, że to żona pana dyrektora — usprawiedliwia się woźny.

— Właśnie to była ona — wzdycha dyrektor.

SPRAWA HONOROWA

— A giten cześć Mojsie, co słyhać?

— Uj, ja wczoraj miałem sprawę honorową.

— Ny?

— Ten Icek, łobuz, dał mi dwa razy w pysk.



PROMIEŃ SŁONECZNY

— Ty jesteś moim promieniem! Jesteś światłem mojej duszy — mówi on w ekstazie. — Przepędzasz ponure chmury z mego życia, ogrzewasz moje serce i nie dajesz mu ostygnąć.

— No, dobrze, dobrze... — przerywa mu ona. — Ale co to wszystko znaczy: czy jest to prośba o moją rękę, czy komunikat meteorologiczny?

MŁODA PANI DOMU

— Wyobraź sobie, że wczoraj przez pomyłkę, wzięłam do budyniu płatków mydła nych zamiast owsianych.

— Co ty mówisz, a cóż na to mąż?

— Dosłownie pienieł się ze złości.

GDYBY NIE MUZYKA

— Jak tam było w operze.

— Doskonale... tylko ta muzyka przeszkadza. Od początku do końca grają i grają.

TU MOŻNA OGLĄDAĆ WIDELEC...

Po zamachu na życie króla Jerzego III angielskiego, którego dokonała w 1791 r. niejaka Małgorzata Nicholson, przy pomocy zwykłego stołowego noża, właściciel gospody, znajdującej się w pobliżu miejsca zamachu, wywiesił na drzwiach lokalu swego następujący napis:

“Tu można oglądać widelec, należący do noża, przy pomocy którego Małgorzata Nicholson chciała zamordować króla”.

USPRAWIEDLIWIENIE

— Jak mogłaś pozwolić się całować obcemu mężczyźnie! A może go znałaś?

— Nie, lecz on twierdził, że mnie zna.

Bez Ceremonii

Znany wodewilista francuski okresu Restauracji, wicehrabia Aleksander de Segur, miał starszego brata, wysokiego dygnitarza, wielkiego mistrza ceremonii. Otóż pewnego razu Aleksander de Segur otrzymał list, adresowany na jego imię, ale z dopiskiem “Wielki Mistrz Ceremonii”. W liście tym jakiś biedak prosił dostojnego dygnitarza o miejsce. Aleksander de Segur przesłał list bratu, a autorowi listu odpisał:

“Szanowny Panie! Prosi mnie pan o miejsce. Posyłam panu dwa — na moją sztukę, którą dziś wystawiają w Operze Komicznej. Z najgłębszym poważaniem, Segur, bez ceremonii”.

KUCHARKA

Kucharka oburzona na listonosza, który chce ją pocałować.

— Taka bezczelność, co pan robi i co pan sobie myśli? Nie pozwala sobie tego nawet listonosz pieniężny.

— Mam nadzieję, że nie chcesz mnie poślubić tylko dla pieniędzy?

— Ależ oczywiście, że nie, moja duszko! Nie sądzę bowiem, aby po spłaceniu wszystkich moich długów zostało jeszcze coś z twego posagu...

DOKŁADNY RACHUNEK

— To niesłychane! Jak pan śmiał obliczyć za jedną noc garażowania 100 złotych?

Ścisłe według taryfy, proszę pana. To nie jest garaż, ale stajnia, a za każdego konia liczymy 2 złote.

— Więc cóż z tego?

— Pański wóz ma motor o sile 50 koni.

USPRAWIEDLIWIENIE

Pan Hilary przedstawia przyjacielowi swoją żonę:

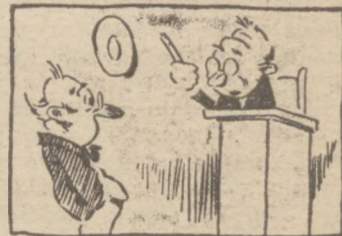
— Oto moja małżonka. — Trzeba wiedzieć, że poznałem ją w kinie.

Przyjaciel obrzuca krytycznym wzrokiem panią Hilaryową i mruczy:

— Tylko bez wykrętów mój drogi...

— Popatrz, Waciu, to jest mój portret. Szkoda tylko, że jestem na nim brzydka.

— Ale za to podobna...



WPADUNEK

— Cóż słyhać u pana? Czy to prawda, że nie jest pan zaręczony ze swoją kuzynką?

— Już dawno nie.

— Ale to pan ma szczęście. To była straszna flirciarza, a przytem okropnie głupia i zarozumiała.

— Cóż się z nią stało?

— Ożeniłem się z nią.

KAPELUSZ

Pani Lili mierzyła długo u modniarki kapelusze, a wreszcie wybrała jeden.

— Dobrze, biorę ten kapelusz za 30 złotych, ale proszę mi napisać siedem rachunków: jeden na 10 złotych dla mego męża, jeden na 100 złotych dla moich przyjaciółek i pięć po 50 złotych dla moich przyjaciół...



WYPADEK

Pan Supelek opowiada o przebytej podróży samolotem, w czasie której spadł, jak zapewnia, bez mrugnienia okiem z wysokości 6 tysięcy metrów.

— I nic się panu nie stało?

— pyta go słuchająca dama.

— Nic, ponieważ samolot spadł na fabrykę materacy.

NA WSI

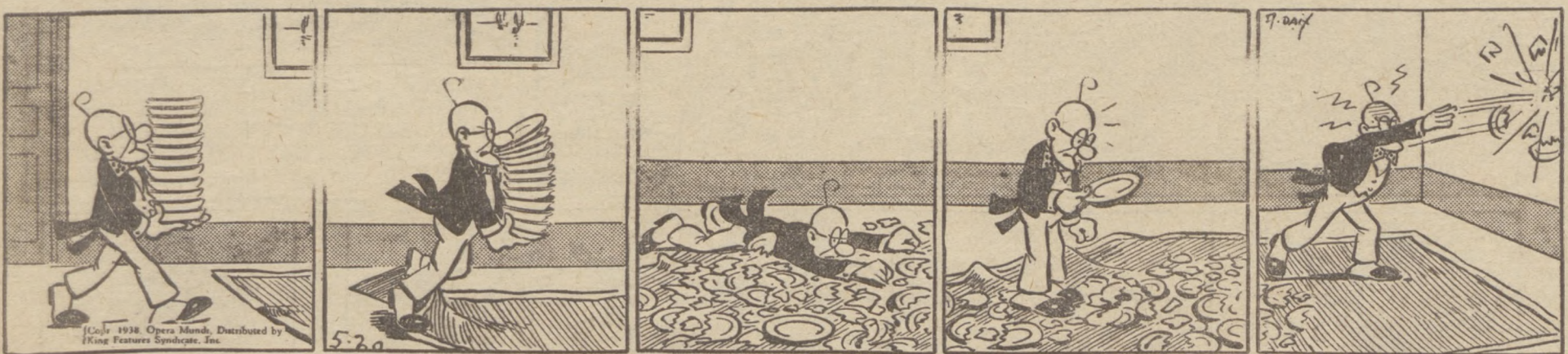
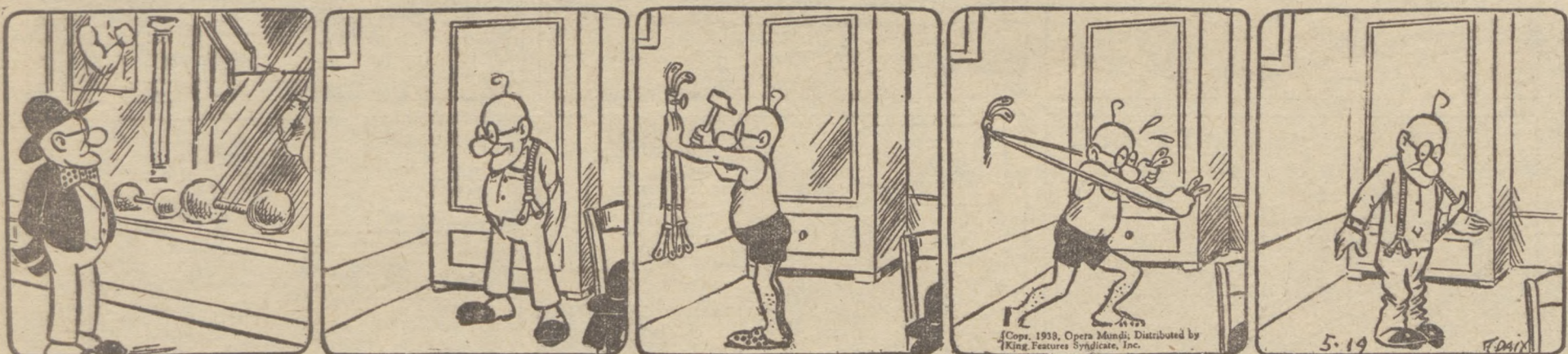
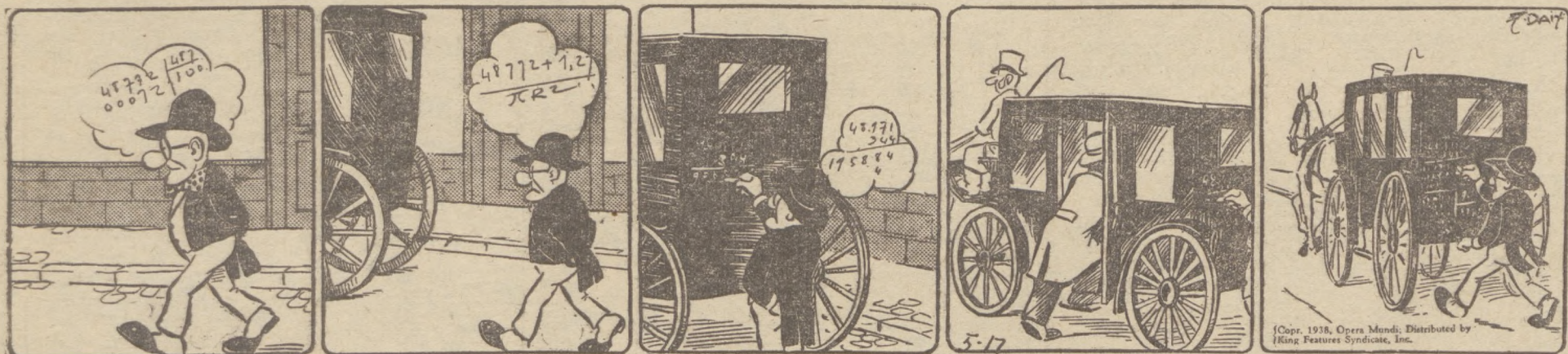
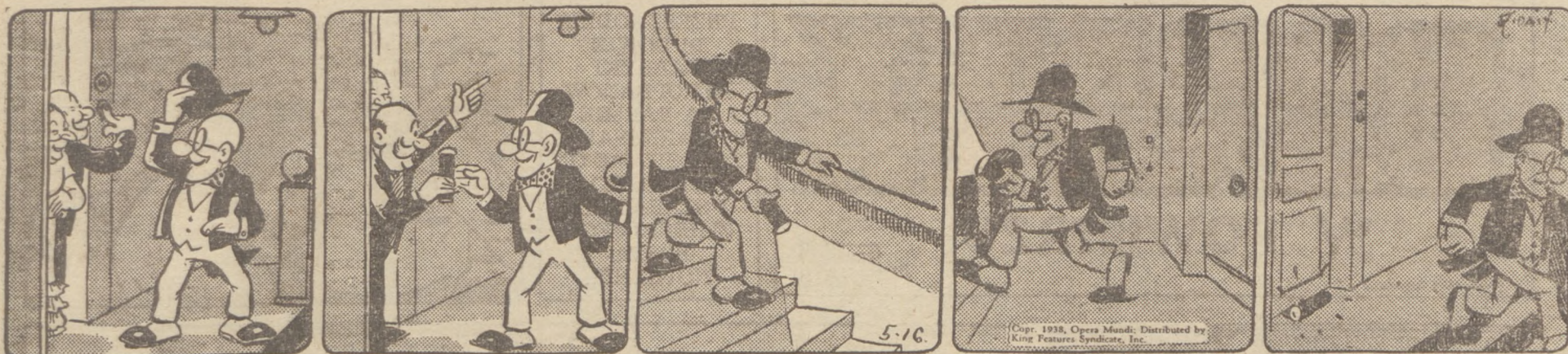
— Jakże tu u was z kulturą, gospodarzu?

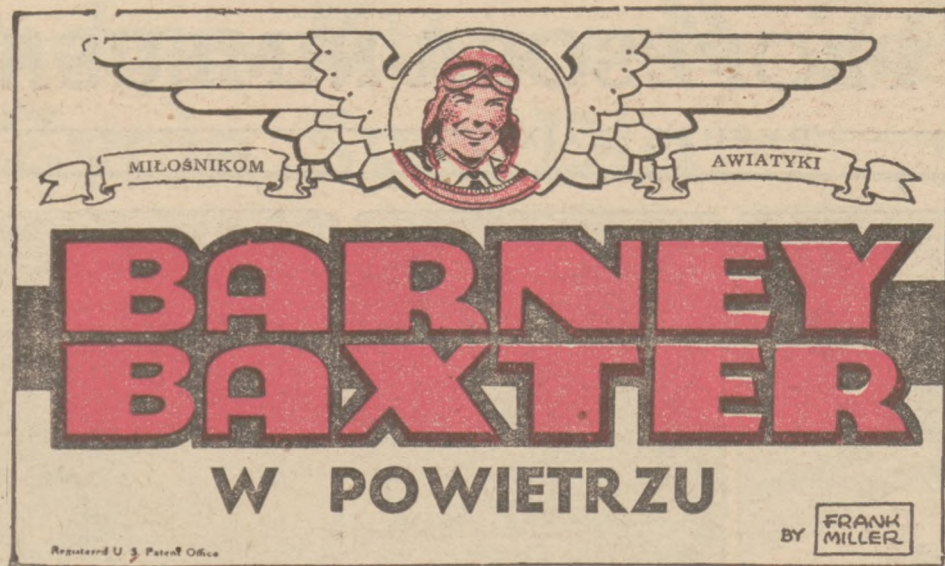
— Posuwa się. Jedna młoda dziewczucha zapaliła nawet wczoraj papierosa.



PRZYGODY PROFESORA NIMBUSA

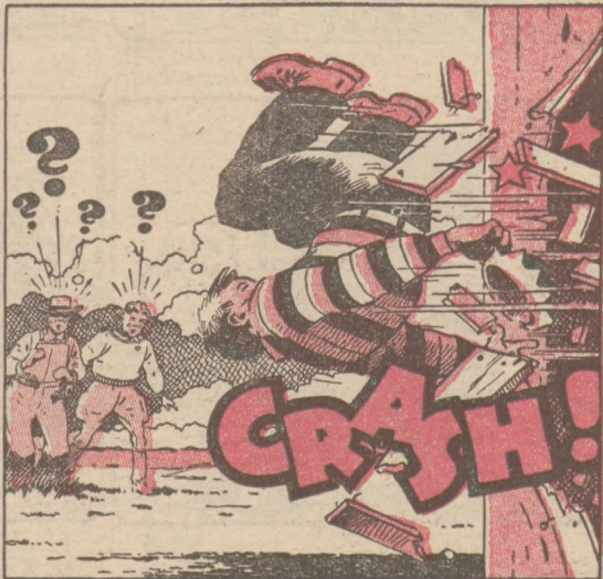
RYSUJE DAIX



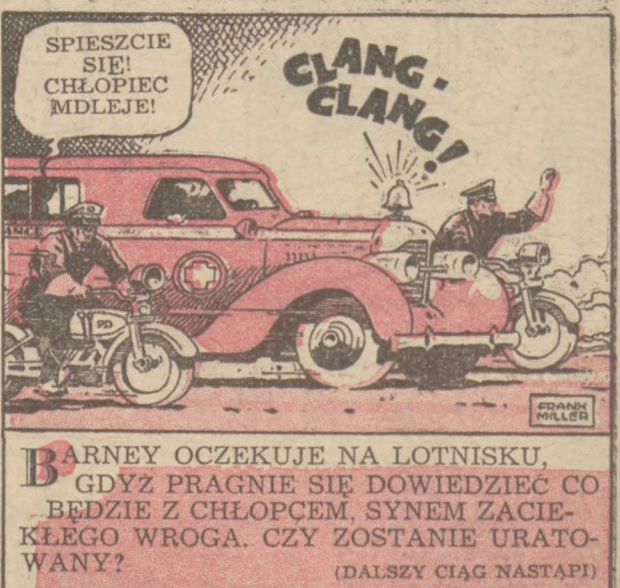
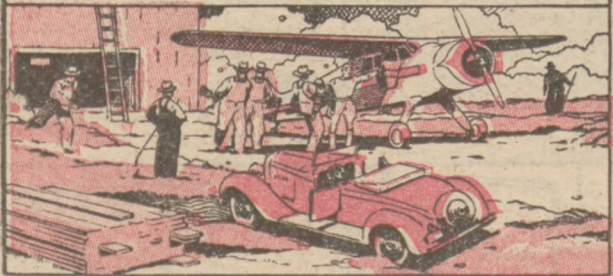


BARNEY
ZAKŁOPOTANY
ZOSTAŁ AKCJĄ
SCHROOCHA,
KTÓRY
POSTANOWIŁ
PRZESZKODZIĆ
BUDOWIE
FABRYKI
AEROPLANÓW
NA FARMIE
BARNESA!
ZGŁOSIŁ SIĘ ON
DO NIEGO
I STARAŁ SIĘ
ZMIENIĆ JEGO
POSTA-
NOWIENIE.

DZIEŃ DOBRY PANIE SCROOCH!! CZY
PAN NIE ROZUMIE CO ZNACZY TO CO
PAN ROBI? WSZYSCY CI LUDZIE PO-
ZBAWIENI ZOSTANĄ PRACY...
WSZYSTKIE ZAMÓWIENIA MUSZĄ
BYĆ ODWOŁANE...



BARNEY SZYBKO SIĘ ZORIENTOWAŁ,
ŻE TYLKO NATYCHMIASTOWA
POMOC LEKARZA, MOŻE CHŁOPCU
URATOWAĆ ŻYCIE! SKOCZYŁ PRĘDKO
DO TELEFONU I ZAWĘZWAŁ AEROPLAN
Z NAJBLIŻSZEGO LOTNISKA, JAK RÓW-
NIEŻ AMBULANS, ABY TEN BYŁ JUŻ NA
LOTNISKU, GDY PRZYJADĄ Z CHŁOP-
CEM. NASTĘPNIE POJECHALI Z RANNYM
NA FARMĘ, NA KTÓRĄ JUŻ PRZYLECIAŁ
ZAWĘZWANY AEROPLAN...



DZIECKO

Przyszedł po lalkę, którą
moja mamusia oddała tutaj
do reperacji.

— Tu oddaje się dużo la-
lek do reperacji. Jak wyglą-
dała twoja lalka?

— Ma na imię Julcia.

AFERA SZPIEGOWSKA

— Panie sierżancie, to mu-
si być szpieg.

— Dlaczego?

— Bo gwałtem chce wyśle-
dzić model mojego noża do o-
bierania ziemniaków...

U LEKARZA

Lekarz: — Upiął już
kwadrans od chwili, kiedy pa-
na prosiłem o pokazanie mi ję-
zyka i nic nie widzę...

Pacjent z długą brodą: —
Właśnie już od kwadransu po-
kazuję panu język, doktorze,
tylko przez tę przekłętą brodę
nic pan nie widzi.

NIECH PAN SIĘ NIE
MARTWI

Dyrekcja cyrku przysto-
wuje nową atrakcję.

— Pan ubierze się w tę

stalową kamizelkę — mówi
dyrektor do jednego z wyko-
nawców. Potem będą do pana
strzelać z rewolweru praw-
dziwymi kulami... niech pan
się nie boi, nic się nie stanie,
bo kamizelka ta chroni przed
kulami... Sprzedano nam ją
z trzechletnią gwarancją.

— A jak mimo wszystko
zostanę trafiony—pyta drzą-
cym głosem aktor.

— No trudno, to zwrócimy
publiczności pieniądze za bi-
lety — odpowiada dyrektor.

W RESTAURACJI

Gość: — Kelner, dlaczego
ten cieliący kotlet jest taki
mały?

Kelner: — Bo, proszę łaski
pana, cielię było bardzo małe.

WIERNA

Mąż mówi do żony umiera-
jąc:

— Powiedz mi teraz, czy
zawsze byłaś mi wierna? Nie
masz się już czego obawiać,
bo ja przecież umieram.

— Ach, milcz — odpowia-
da żona z łkaniem — może
jeszcze wyzdrowiejesz.

PROCES ROZWODOWY

Sędzia: — Dlaczego pani
rzuciła mężowi w twarz im-
bryk z gorącą herbatą?

— To był przypadek, panie
sędzio.

— Jaki przypadek?

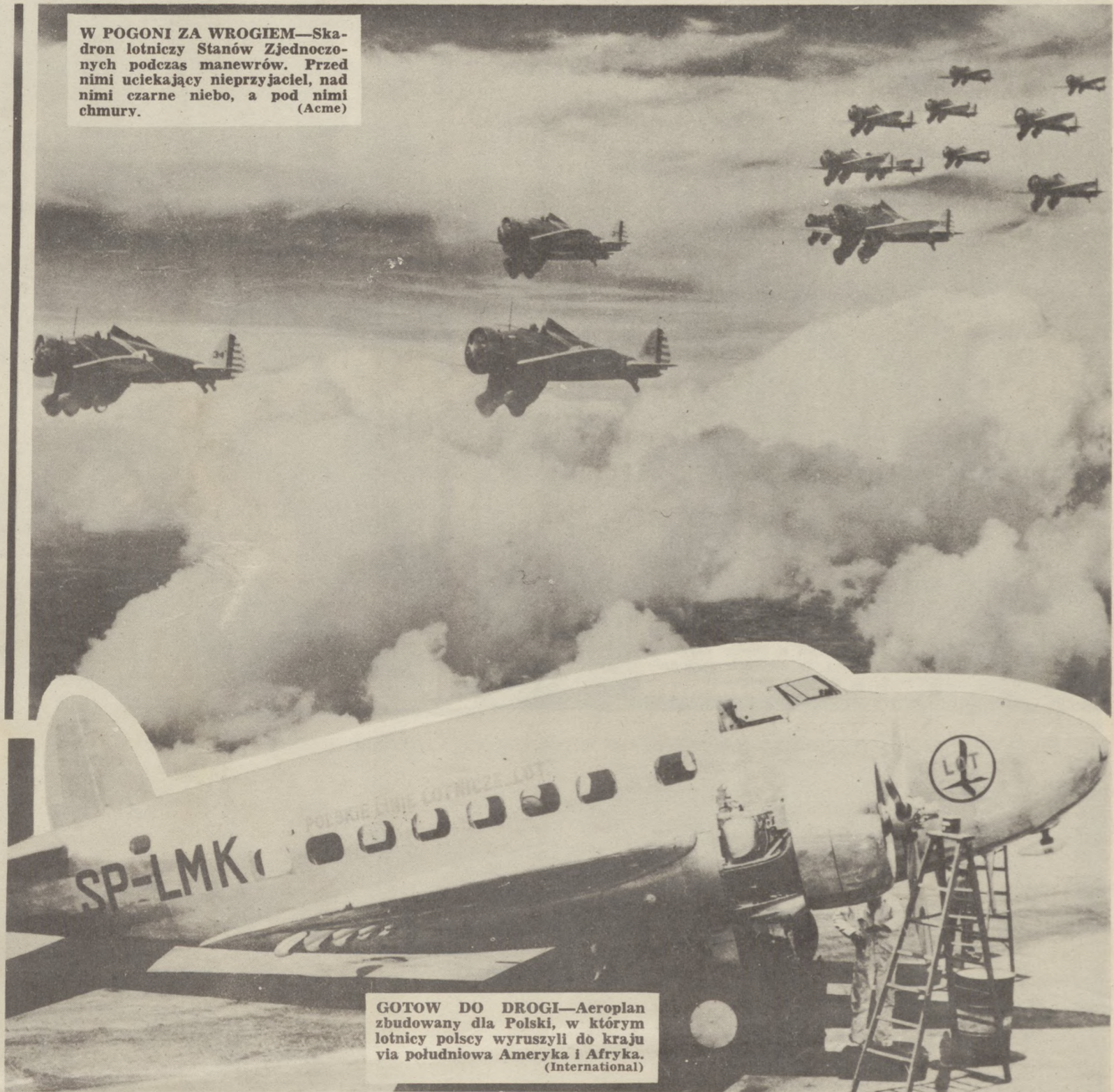
— Chciałam mu po prostu
posłać ręką całusa i zapomnia-
łam, że trzymam w ręku
imbryk.

O TURCJI

Mahomet musiał mieć za
młodu bonę Niemkę, bo jego
potomkowie jeszcze i dziś zer-
kają w stronę Berlina.



HISTORYCZNY ZAKĄTEK—Locarno, Szwajcaria, znane z zawarcia paktu pokojowego, w którym pokutuje duch wojny. Na dole kwitną magnolie a na szczytach gór, leży śnieg. (Acme)



W POGOŃ ZA WROGIEM—Skadron lotniczy Stanów Zjednoczonych podczas manewrów. Przed nimi uciekający nieprzyjaciel, nad nimi czarne niebo, a pod nimi chmury. (Acme)

GOTOW DO DROGI—Aeroplan zbudowany dla Polski, w którym lotnicy polscy wyruszyli do kraju via południowa Ameryka i Afryka. (International)



PAMIĘCI GEN. KRZYŻANOWSKIEGO—Louis Johnson, asystent sekretarza wojny, który wygłosił przemówienie na cmentarzu Arlington, podczas dedykacji nagrobka dla gen. Krzyżanowskiego.



PRZELECĄ 16,500 MİL—Lotnicy polscy, którzy zabrali samolot zbudowany dla Polski—przed wystartowaniem z Los Angeles—z lewa na prawo: Jerzy Krassowski, Maj. Wacław Makowski, inż. S. Paskorz, pilot Z. Wasiknerski, oper. A. Rzecewski. (Acme)



OSTATNIA PRZYSŁUGA—Na d trumną ś. p. Aleksandra Świętochowskiego przemówili: Antoni Miller (z prawej strony) i Bolesław Lutomski (z lewej strony trumny). Pogrzeb odbył się w Gołaczynie pow. Ciechanowski. (Światowid)

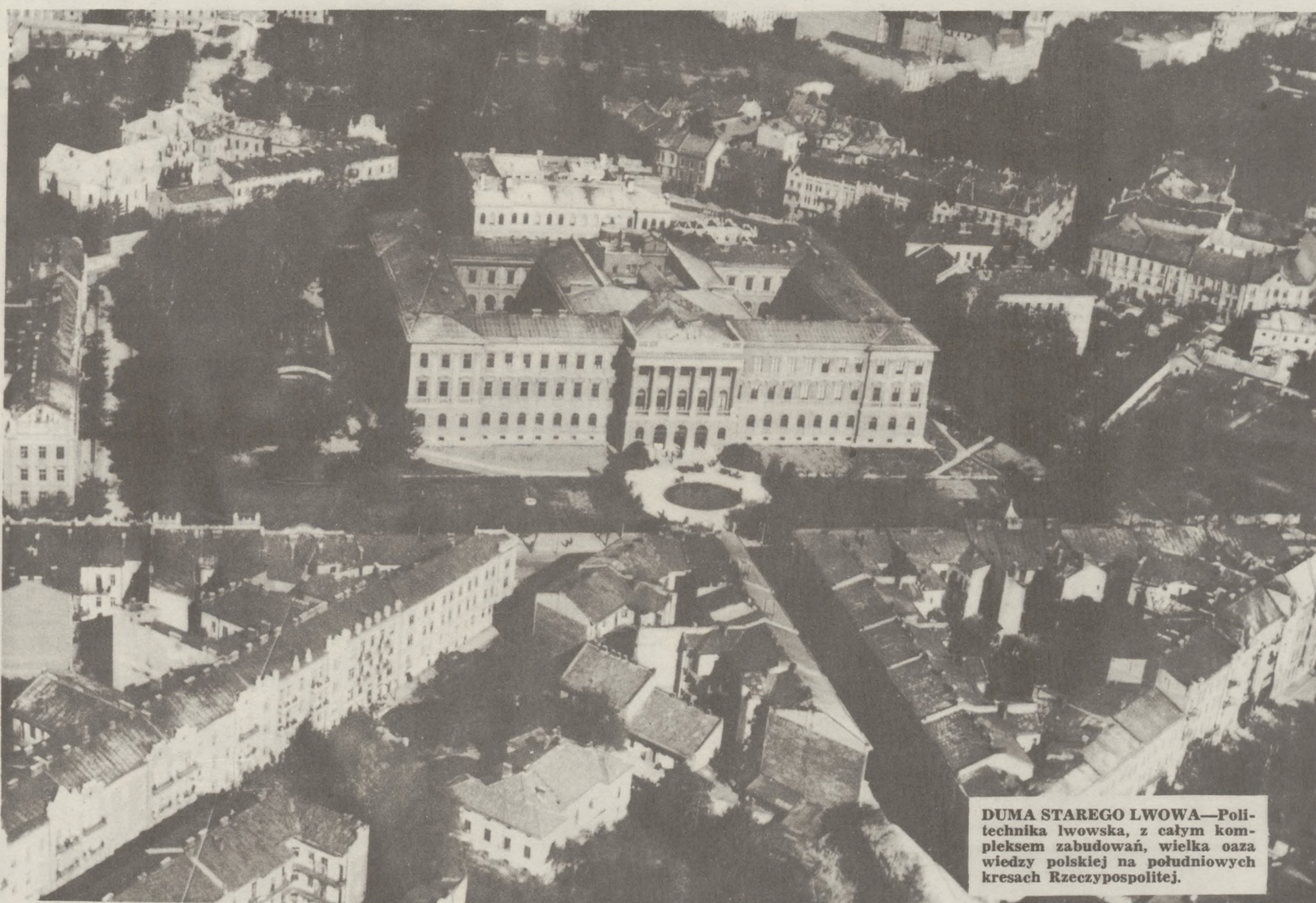


Z OKAZJI ZJAZDU T. P. Z. O. O.—W Warszawie odbyła się uroczysta Akademia, z udziałem prezydenta I. Mościckiego, obok min. gen. Kasprzycki. (Światowid)

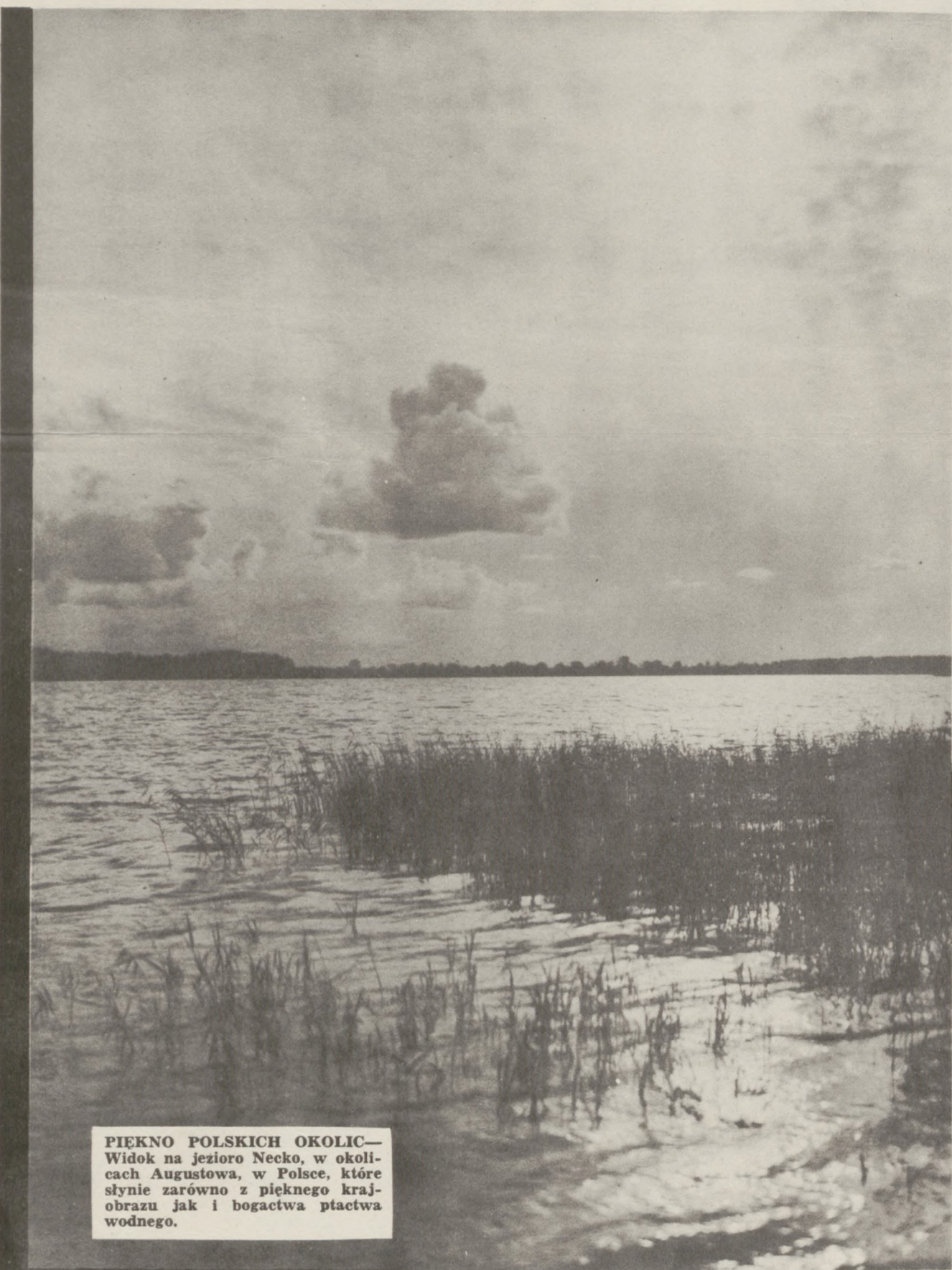
W obrotach



SPOTKANIE POD WIERZBĄ—Para Łowiczan z okolic Żłakowa Kościelnego, w strojach regionalnych, na tle łanu zboża.



DUMA STAREGO LWOWA—Politechnika lwowska, z całym kompleksem zabudowań, wielka oaza wiedzy polskiej na południowych kresach Rzeczypospolitej.



PIĘKNO POLSKICH OKOLIC—Widok na jezioro Necko, w okolicach Augustowa, w Polsce, które słynie zarówno z pięknego krajobrazu jak i bogactwa ptactwa wodnego.



POLSKA MILIONERKA—Prezydent linii lotniczej American Airline, dekoruje honorową odznaką pannę M. T. Bobek, która ma za sobą milion mil, jako pierwsza pielęgniarka na samolotach. (Acme)

ZABYTKI DAWNEJ POLSKI—Krzemieniec posiada starożytne ruiny zamku Królowej Bony na górze Królowej Bony, z której rozpościera się rozległy widok na okolice.



SERCE CHICAGOSKIEJ POLONII—Jedyny polski szpital i jeden z najlepszych w Chicago, pod wezwaniem Najświętszej Marii z Nazaretu, w którym SS. Nazaretanki wypełniają swoje święte posłannictwo, przychodząc z pomocą cierpiącym. (Henryk Photo)



W STARYM TEATRZE KRAKOWA—Zjazd delegatów młodzieży ludowej z całej Polski. Do zebranych przemawia prof. Stryjeński. (Światowid)

Gilda



LETNIA SUKNIA OBIADOWA—Joan Bennett, gwiazda Paramount, demonstruje nowy model sukni przywdziewanej w porze obiadowej koloru niebieskiego w białe listki. (Acme)

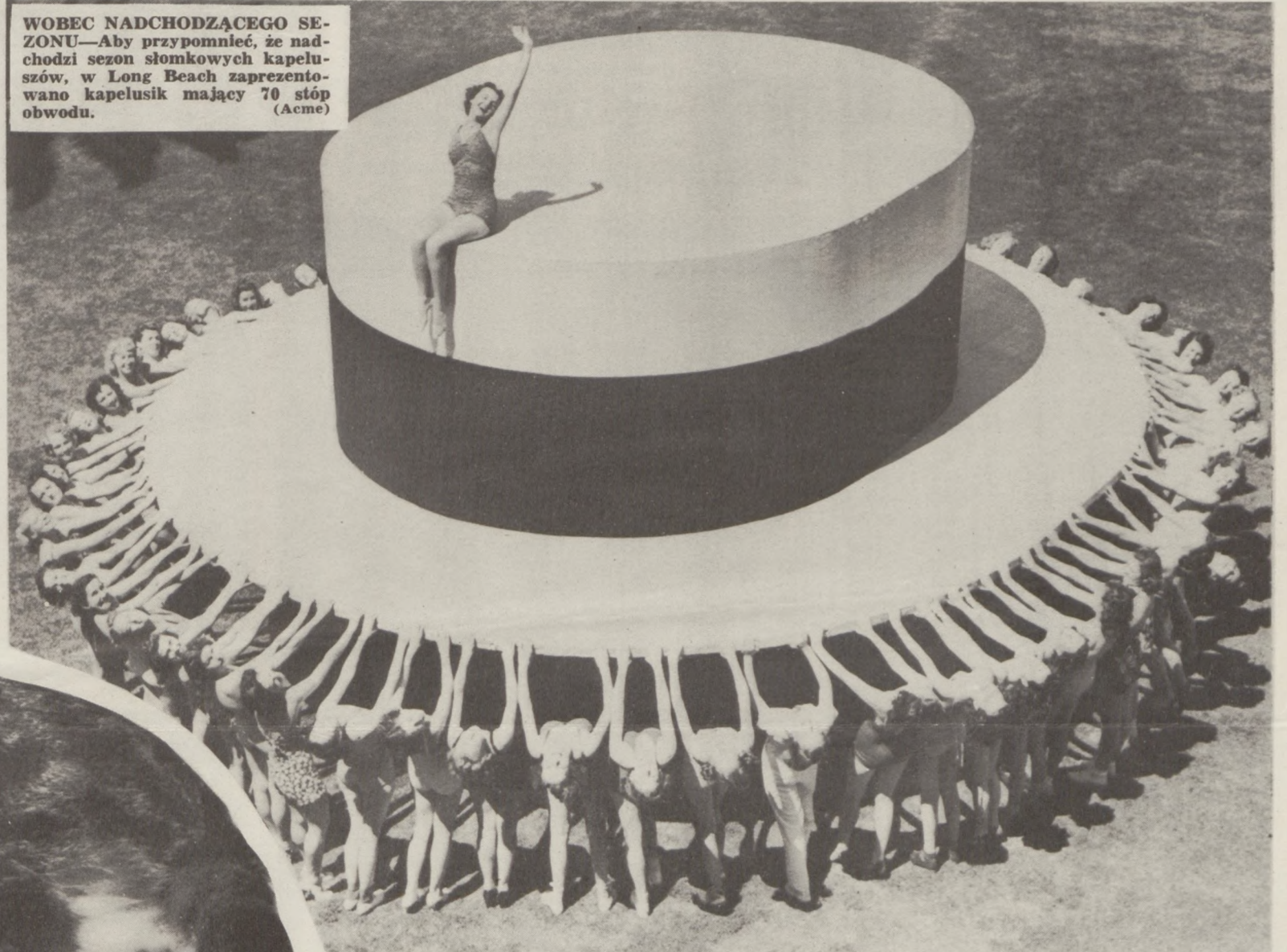


GILDA GRAY W SĄDZIE—Ponieważ mąż jej, Hector de Briceno "związał" do Wenezueli, Gilda otrzymała rozwód. Dlaczego się ułotniła, nie powiedziała sędziemu. (Acme)

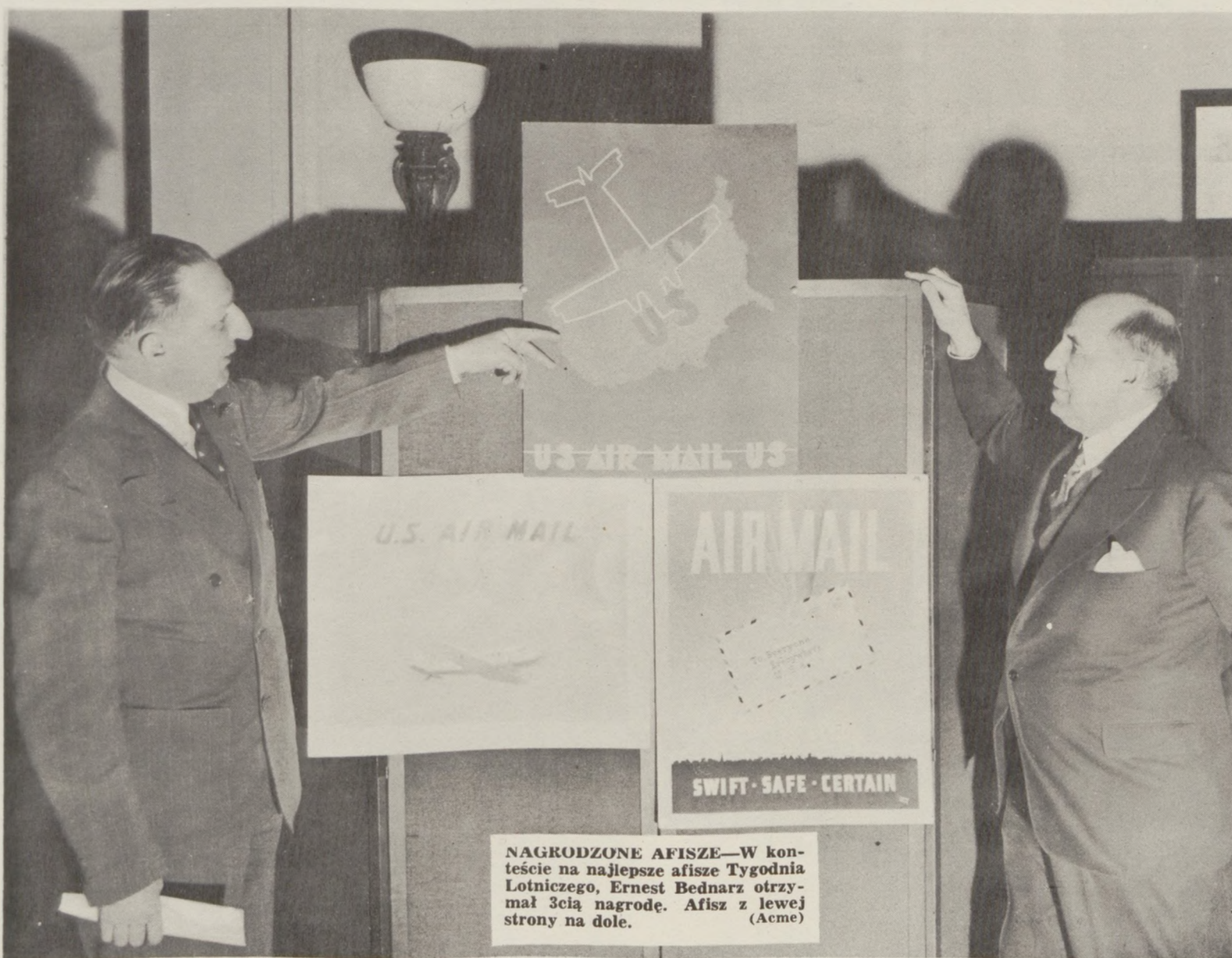


PARA CIEKAWYCH PRZYJACIÓŁ—Vincent Robinson z San Francisco zaprzyjaźnił kurczkę z kotem. Kurczka chodzi stale za kotem tak jak za kwoką. (Acme)

WOBEK NADCHODZĄCEGO SEZONU—Aby przypomnieć, że nadchodzi sezon słomkowych kapeluszy, w Long Beach zaprezentowano kapelusik mający 70 stóp obwodu. (Acme)



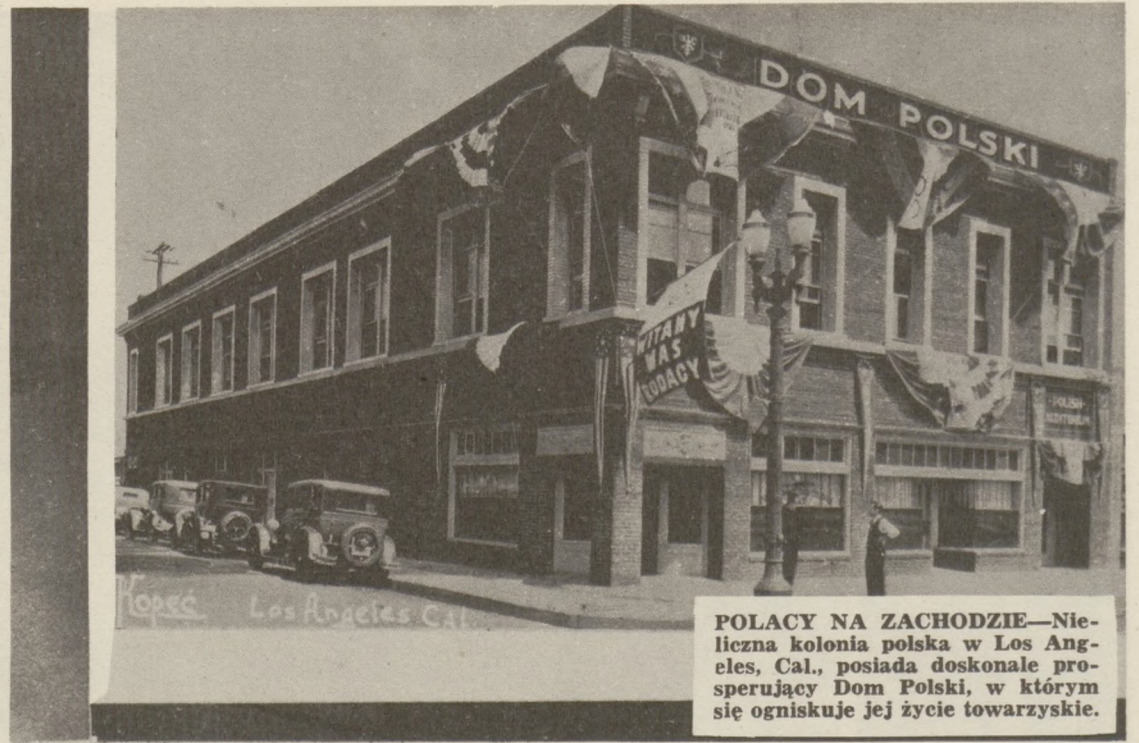
STANA DO KONTESTU—Helena Orlenkiewicz (z prawej strony) i P. Robinson, nurkujące dziewczęta z San Francisco, gotowe do występów kontestowych. (Acme)



NAGRODZONE AFISZE—W konkursie na najlepsze afisze Tygodnia Lotniczego, Ernest Bednarz otrzymał 3cią nagrodę. Afisz z lewej strony na dole. (Acme)



OAZA POLSKOŚCI W CHICAGO
—Szkoła i kościół św. Heleny na Augusta i Western, około której skupia się ludność polskiego pochodzenia.
(Henryk Photo)



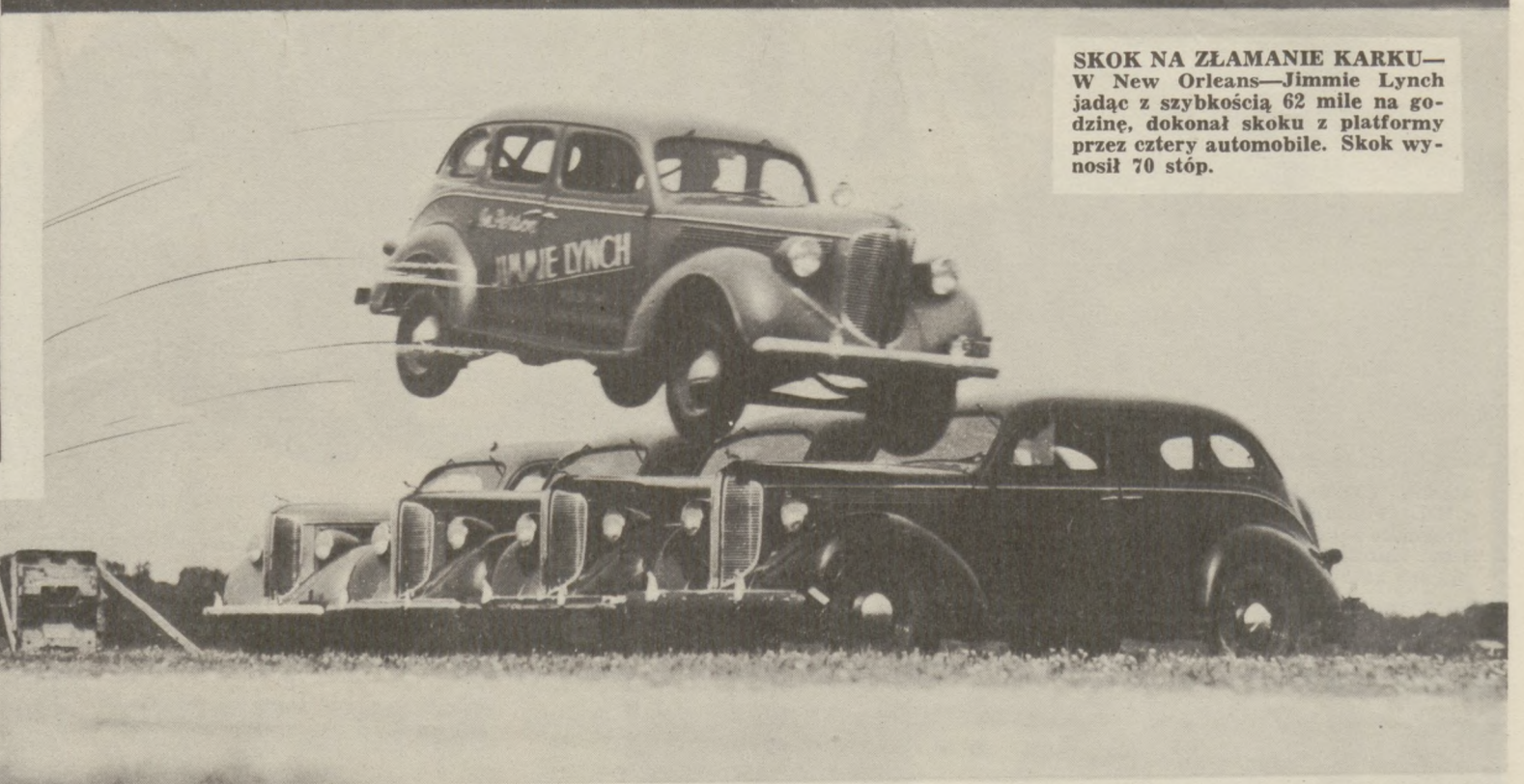
POLACY NA ZACHODZIE—Nieliczna kolonia polska w Los Angeles, Cal., posiada doskonale prosperujący Dom Polski, w którym się ogniskuje jej życie towarzyskie.



BALET POWIETRZNY—Na popisach w Eckhardt Parku piękny numer akrobatyczny wykonały Esther Rutkowska, Harriett Mozińska, Julia Mróz, Maxine Rutkowska, Mary Kallas, Virginia Husa i dwie inne.
(Henryk Photo)



Z POPISÓW POLSKIEJ SZKOŁY
—Krakowiak w obrazie scenicznym "Od Beskidów do Bałtyku," wykonany przez uczni szkoły przy Tow. Ogniwo, gr. 2735 Z. N. P.
(Henryk Photo)



SKOK NA ZŁAMANIE KARKU—W New Orleans—Jimmie Lynch jadąc z szybkością 62 mile na godzinę, dokonał skoku z platformy przez cztery automobile. Skok wynosił 70 stóp.



POLICJA POSZUKUJE MORDERCY—Zofia Kujat, związana zwiłki której znaleziono w rzece Passaic, wyszła na spotkanie ze swym naręczonym i więcej nie wróciła.
(Acme)



KLASA FIZYCZNEJ KULTURY—W Kościuszko Parku—dziewczeta przeważnie polskiego pochodzenia poddawaly się ćwiczeniom, aby wyrobić swoją figurę.
(Henryk Photo)